

*Od Redakcji*

*Kolejny numer Palestry Świętokrzyskiej ukazuje się w okresie Świąt Bożego Narodzenia, u progu Nowego 2010 Roku. Dzielać się opłatkiem w Wigilijny wieczór nie sposób zapomnieć o historycznym wydarzeniu sprzed 91 lat, kiedy to 24 grudnia 1918 roku Naczelnik Państwa Polskiego Józef Piłsudski podpisał Dekret w przedmiocie Statutu Tymczasowego Palestry Państwa Polskiego, dający początek Odrodzonej Adwokatury Polskiej. Ciągle żywo mamy w pamięci uroczyste obchody tej rocznicy. Stały się one manifestacją zintegrowania naszego środowiska i przywiązania do Adwokatury opartej na wartościach budowanych przez dziesięciolecia. Ostatnie miesiące nie były łatwe dla naszego środowiska, zdominowała je dyskusja o naszej przyszłości i próby decydowania o Nas, ponad naszymi głowami.*

*Wkrótce Święta Bożego Narodzenia, najpiękniejsze ze Świąt, a radość ich przeżywania, czas spędzony w gronie rodziny, przyjaciół jest wartością samą w sobie. Chociaż przez chwilę zapomnimy o obowiązkach zawodowych, problemach, jakie niesie codzienność.*

*W bieżącym numerze znajdują Państwo serwis informacyjny z życia naszej Izby, która z mocy statutu nadanego w dniu 17 października 2009 r. przez Zgromadzenie Izby Adwokackiej w Kielcach, nosi nazwę Świętokrzyska Izba Adwokacka.*

*Przedstawiamy również opracowania o charakterze historycznym pióra dr. Tomasza Kotlińskiego, dr. Roberta Kuśnierza. Przypominamy sylwetkę zmarłego 10 lat temu adwokata Jerzego Raka, pełniącego w latach 1964-1970 funkcję Dziekana naszej Izby oraz znanego ze społecznikowskiej pasji adw. Remigiusza Laskowskiego. Zainteresowanie naszych czytelników z pewnością wzbudzi artykuł adw. dr Małgorzaty Kożuch: „Odślanianie tajemnicy zawodowej”. Publikujemy również opracowania o charakterze naukowym, pozwalające wzbogacić naszą wiedzę w dziedzinach bliskim nam zawodowo. Czytelnicy znajdują również publikacje wielu innych autorów.*

*Na szczególną rekomendację zasługuje artykuł dr. Jerzego Stankiewicza, opisujący szczególne spotkanie adwokata Świętosława Krawczyńskiego z francuskim kompozytorem Olivierem Messiaenem (1908 – 1992) w obozie jenieckim w Görlitz, w którym zetknął ich wojenny los.*

*Korzystając z okazji, chciałbym życzyć Państwu miłych rodzinnych spotkań przy wigilijnym stole oraz wielu sukcesów w Nowym 2010 Roku.*

**Jerzy Zięba**

***Gdy w snopku wigilijnym ktoś o kłosa zadzwoni,  
Ilekoć pod obrusem zaszeleści siano,  
Baczmy na puste miejsce, gdzie mieli się oni,  
Baczmy, by nieobecnych nie zaniedbywano.  
Obejdzie się to miejsce bez potraw dwunastu,  
Nie zmieniajmy półmisków przy nim ni talerzy,  
Obejdzie się bez szumnych win i bez toastów,  
Tylko przed pustym miejscem – niech opłatek leży.***

*o. Dariusz W. Andrzejewski CSSp*

**W NUMERZE**

<b>1. Z ŻYCIA ŚWIĘTOKRZYSKIEJ IZBY ADWOKACKIEJ</b>	<b>5</b>
• <b>Zgromadzenie Izby</b>	<b>5</b>
• <b>Święto Zmarłych</b>	<b>7</b>
• <b>Obchody 91 rocznicy odzyskania niepodległości</b>	<b>7</b>
• <b>Kolokwium dla aplikantów adwokackich</b>	<b>8</b>
• <b>Egzamin konkursowy na aplikację adwokacką</b>	<b>8</b>
• <b>Wycieczka do Budapesztu i Wiednia</b>	<b>8</b>
<i>mgr Jolanta Sobczyk „Nad pięknym, modrym Dunajem...”</i>	
• <b>Konferencja Szkoleniowa Aplikantów Adwokackich Lwów 2009</b>	<b>10</b>
<i>Natalia Augustyniak, aplikant adwokacki</i>	
• <b>Środowiskowy Konkurs Krasomówczy dla Apl. Adw.</b>	<b>12</b>
• <b>Ogólnopolski Dzień Bezpłatnych Porad Adwokackich</b>	<b>12</b>
• <b>Egzamin adwokacki</b>	<b>14</b>
<b>2. ZJAZDY ADWOKATURY POLSKIEJ, RYS HISTORYCZNY</b>	<b>14</b>
<i>Tomasz J. Kotliński, adwokat</i>	
<b>3. WYRZUCONY, POWRACA</b>	<b>22</b>
<i>Stanisław Mikke, adwokat</i>	
<b>4. Z KIELECKIEGO PITAWALA</b>	<b>26</b>
<i>dr Jan Główka</i>	
<b>5. KANIBALIZM PODCZAS WIELKIEGO GŁODU NA UKRAINIE (1932-1933)</b>	<b>29</b>
<i>dr Robert Kuśnierz</i>	
<b>6. ŚWIĘTOSŁAW KRACZYŃSKI I OLIVER MESSIAEN. PAMIĘTNE SPOTKANIE W STALAGU VIII A W GORLITZ</b>	<b>32</b>
<i>Jerzy Stankiewicz, muzykolog</i>	
<b>7. BYŁEM JEGO APLIKANTEM – wspomnienie o adwokacie Jerzym Raku</b>	<b>45</b>
<i>Bogumił Jopkiewicz, adwokat</i>	
<b>8. PASJE SPOŁECZNIKOWSKIE ŚWIĘTOKRZYSKICH ADWOKATÓW - REMIGIUSZ LASKOWSKI (1899-1986)</b>	<b>49</b>
<i>Prof. Adam Massalski</i>	
<b>9. Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ – Adwokat Władysław Gwóźdź</b>	<b>51</b>
<i>Bożena Holecka</i>	
<b>10. MOJA POLITECHNIKA</b>	<b>52</b>
<i>Prof. Stanisław Adamczak</i>	

<b>11. ODSŁANIANIE TAJEMNICY ZAWODOWEJ</b> <i>dr Małgorzata Kożuch, adwokat</i>	<b>54</b>
<b>12. KONFERENCJA NAUKOWA „Sąd dla obywatela”</b> <i>Zbigniew Cichoń, adwokat</i>	<b>57</b>
<b>13. KIEDY REKLAMA JEST OFERTĄ, A KIEDY ZAPROSIENIEM DO NEGOCJACJI</b> <i>dr Piotr Ruczkowski</i>	<b>59</b>
<b>14. KRYMINOLOGICZNO-KRYMINALISTYCZNA CHARAKTERYSTYKA SERYJNYCH ZABÓJCÓW</b> <i>dr Leszek Kupiec, adwokat</i>	<b>61</b>
<b>15. AKTUALNE ZMIANY W PRZEPISACH KODEKSU CYWILNEGO (II)</b> <i>Iwona Gruszka, aplikant adwokacki, doktorantka UJ</i>	<b>66</b>
<b>16. ODPOWIEDZIALNOŚĆ ŚCISŁA W SYSTEMIE ANGLOSASKIM A OCHRONA PRAW CZŁOWIEKA</b> <i>Maria Stożek, prawnik, doktorantka IJ</i>	<b>71</b>

*Jerzy Zięba*

*Dorota Paż*

## Z życia Izby Adwokackiej w Kielcach

### Zgromadzenie Izby Kieleckiej

W dniu 17 października 2009 roku odbyło się Zwyczajne Zgromadzenie Izby Adwokackiej w Kielcach. Z satysfakcją należy odnotować wysoką frekwencję adwokatów i aplikantów naszej Izby. Mieliśmy przyjemność gościć *Rzecznika Dyscyplinarnego Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Janusza Długopolskiego, Wiceprezesa Sądu Okręgowego w Kielcach SSO Adama Zarzyckiego oraz Wicedziekana Okręgowej Izby Radców Prawnych w Kielcach radcę prawnego Tadeusza Czyża.*

Otwierając Zgromadzenie, Dziekan ORA w Kielcach adw. Jerzy Zięba podkreślił, iż uczestnictwo w Zgromadzeniu Izby Adwokackiej jest nie tylko wypełnieniem ustawowego obowiązku, ale przede wszystkim jest świadectwem przywiązania do idei samorządności adwokackiej i oddaje szacunek dla tych wartości, na których opiera się adwokatura. Zgromadzenie dokonało wyboru Przewodniczącego obrad powierzając tę funkcję adw. Edwardowi Rzepce.

**Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach adw. Jerzy Zięba** w swoim wystąpieniu nawiązał do obchodów ważnych dla adwokatury rocznic : 90 lecia odrodzonej Adwokatury Polskiej, 160 rocznicy wprowadzenia organizacji samorządu adwokackiego w Galicji, nieco zapomnianej rocznicy I Ogólnego Zjazdu Adwokatów Polskich we Lwowie, jaki odbył się przed 95 laty oraz uroczystości otwarcia nowego lokalu Rady. Obchody tych rocznic, poza ich uroczystą oprawą, stały się okazją do pokazania stanu integracji środowiska adwokatów oraz zaakceptowania przywiązania do tradycji, historii i zasad stanowiących fundamenty adwokatury.

Wspominając te wielkie rocznice podkreślił, że czynimy tak, bo jesteśmy dumni z dokonań, które miały miejsce w przeszłości. Następnie przypomniał znakomite wystąpienie adw. Stanisława Mikke, który podczas lutowych uroczystości w naszej Izbie, nawiązując do słów Św. Augustyna „Przeszłość to obecność rzeczy minionych„ wskazał, że to, co było nie przeszkadza, a może tylko pomagać zadaniom teraźniejszym i przyszłym.

Dziekan poruszył kwestie związane z aktualną sytuacją Adwokatury Polskiej zwłaszcza w kontekście ostatnich zmian ustawodawczych i trwających prac nad ustawą o powołaniu nowej adwokatury. Podkreślił, iż adwokatura jest przedmiotem populistycznej gry oraz przebiegających pod hasłem: „otwarcia zawodów prawniczych”, nieprzyjaznych ataków ze strony polityków. Drzwi do adwokatury nie tylko zostały otwarte, one zostały wręcz wyważone. Jak podkreślił proces ten rozpoczął się formalnie w 2005 r., ale jego początki sięgają roku 2001 kiedy to magiczne słowa „uniwersyteckie studia prawnicze” zostały zastąpione przez „wyższe studia prawnicze”. Każdego roku kończy te studia kilkanaście tysięcy młodych ludzi, którym politycy oferują tytuły zawodowe nie troszcząc się o to, czy będą mieli pracę. Wyraził swój sprzeciw wobec projektów regulacji prawnych, zmierzających do ograniczenia niezawisłości adwokatury. Kolejne projekty zmian, poprzez

proponowane rozwiązania, wpisują się w program ustawowego demontażu adwokatury, jako powołanej zgodnie z art. 1 ustawy Prawo o adwokaturze, do udzielania pomocy prawnej, współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz kształtowania i stosowania prawa. Wyraził pogląd, że mylą się ci, którzy są skłonni wierzyć, że o wyborze adwokata do prowadzenia konkretnej sprawy mogą decydować kryteria rynkowe. Odwołując się do znakomitego wystąpienia Pana Sędziego Jerzego Stępnia, wygłoszonego podczas lutowych uroczystości w naszej Izbie podkreślił, że jest naszym pragnieniem, aby jego słowa, „że wspólnota zawodowa adwokatów jest depozytariuszem wiedzy zawodowej oraz jej etycznych aspektów i tylko ona jest w stanie wprowadzić kolejne pokolenia w tajniki tej wiedzy i arkana profesji”, trafiły do umysłów i serc polityków. Mocno zaakcentował, że muszą budzić nasz sprzeciw wszystkie projekty ustawodawcze, które w swej treści stanowiłyby „*prawo jeżowych rękawic*”.

Dziekan następnie złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności ORA w Kielcach. Podkreślił duże znaczenie jakie ma dla budowania prestiżu naszej Izby i adwokatury jako całości, prowadzona przez członków samorządu adwokackiego działalność prospołeczna, a w szczególności udział w akcjach: Bezpłatnych Porad Prawnych Adwokatów, Tygodniu Pomocy Ofiarom Przestępstw, akcji Pro Bono 2009, Ogólnopolskim Dniu Bezpłatnych Porad Adwokackich, a nadto w udzielaniu pomocy prawnej hospicjom, przedsięwzięciu Sieć Pomocy Ofiarom Przestępstw, udział w dyżurach adwokatów w Redakcji gazety „Echo Dnia”. Dziekan podziękował adwokatom i aplikantom adwokackim zaangażowanym w tego rodzaju działalność.

Wiele miejsca w jego wystąpieniu zajęły kwestie związane z kształceniem aplikantów adwokackich, egzaminem adwokackim, unowocześnieniem strony internetowej ORA w Kielcach, działalnością Funduszu Pomocy Koleżeńskiej oraz procesem informatyzacji wymiaru sprawiedliwości.

Dziekan wyraził przekonanie, iż ORA w Kielcach jest przygotowana do kształcenie licznego grona aplikantów (58 osób), którzy dostali się na aplikację adwokacką w tym roku. Udowodnimy, że w każdych warunkach nasz samorząd jest w stanie szkolić nie tylko w zakresie znajomości prawa, ale również wpajać młodym ludziom zasady, które od dziesięcioleci stanowią o naszej tożsamości zawodowej. Wyraził zaniepokojenie sytuacją niekontrolowanego naboru na aplikację, co może spowodować, że stanie się ona fikcją, a idea aplikacji adwokackiej opartej na formule Patron – Uczeń, zostanie zniszczona.

W końcowej części swojego wystąpienia Dziekan prosił o przyjęcie i uchwalenie Statutu Izby Adwokackiej w Kielcach. Zaproponował, by nadać Izbie nazwę – Świętokrzyska Izba Adwokacka, która w jego ocenie będzie w sposób bardziej czytelny identyfikować nasze środowisko. Jak podkreślił, jest to bardzo ważne, bowiem w roku przyszłym Izba Kielecka będzie obchodzić 60 lecie swojego istnienia.

Kończąc swoje wystąpienie, Dziekan zwrócił się do zgromadzonych, aby nie zrażać się trudnościami, niekorzystnymi projektami władzy publicznej, lecz by czerpać siłę do działania z wartości, które ukształtowały tożsamość adwokatury przez ostatnie 90 lat.

W ożywionej dyskusji głos zabrali między innymi adwokaci Stanisław Szufel, Tomasz Czernic, Bogumił Rup, Wojciech Czech, których cenne spostrzeżenia i wnioski przyczyniły się do podjęcia istotnych uchwał tego Zgromadzenia.

Zwyczajne Zgromadzenie Izby Adwokackiej w Kielcach zakończono podjęciem uchwał, wśród których doniosłe znaczenie ma uchwała nadająca Statut Izbie Adwokackiej w Kielcach. Bezpośrednio po zakończeniu obrad Zgromadzenia zebrani mogli wysłuchać wykładu Sędziego Sądu Najwyższego Wiesława Kozielowicza na temat: „Kasacja a apelacja – uwagi praktyczne wynikające z najnowszego orzecznictwa Sądu Najwyższego”.

### Święto Zmarłych.

Podobnie jak w latach poprzednich, wspominaliśmy naszych zmarłych Kolegów. W nastrój obchodów tych dni wpisuje się okolicznościowe wystąpienie Dziekana adw. Jerzego Zięby, skierowane w przededniu Święta do adwokatów i aplikantów Świętokrzyskiej Izby Adwokackiej w Kielcach.

#### *„Pamięć nie umiera nigdy”*

*Polskie cmentarze, ...miejsca zadumy na których szumią drzewa requiem aeteram, miejsca spoczynku naszych bliskich. Odwiedzamy ich groby w skupieniu, z poczuciem smutku i żalu.*

*Święto Zmarłych jest dniem szczególnym. Wspominamy naszych bliskich, wspominamy Koleżanki i Kolegów Adwokatów. Te miejsca, opuszczone przez nich, w kancelarii, na salach sądowych, przestają być puste, jeśli wypełnia je pamięć o Nich.*

*Świeczki zapalone na Ich grobach będą symbolem naszej pamięci. Pochylając się nad grobami naszych bliskich, naszych kolegów adwokatów poddajemy się refleksji nad tajemnicą przemijania, ale również pamiętamy, że zostawili swój skromny ślad w życiu innych.*

*Zachowaniu wspomnień o zmarłych Kolegach i Koleżankach służy idea opracowania Księgi Pamięci. Prace związane z przygotowaniem biogramów wkraczą w końcową fazę. Godna podkreślenia jest pomoc, jakiej udzielili najmłodsi członkowie naszej Izby – aplikanci adwokacy. Ten wspólny wysiłek pozwolił na opracowanie blisko 120 biogramów zmarłych adwokatów Izby. Księga wspomnień o zmarłych będzie stanowiła symboliczny wyraz naszej zbiorowej pamięci o Tych, co odeszli.*

*Jerzy Zięba*

### Obchody 91. rocznicy odzyskania niepodległości

W dniu 11 listopada Dziekan ORA adw. Jerzy Zięba wraz z delegacją aplikantów adwokackich w poczuciu szacunku dla symboli i świąt narodowych wziął udział w obchodach **Narodowego Święta Niepodległości.**

*Fot. Daniel Szlufik*



Delegacja ORA uczestniczyła w rocznicowej Mszy św. w Bazylice Katedralnej i w uroczystościach pod Pomnikiem Czynu Legionowego, gdzie został złożony w imieniu Adwokatów Świętokrzyskiej Izby Adwokackiej, okolicznościowy wieniec.

### Kolokwium dla aplikantów adwokackich

W dniu 17 września 2009 roku zostało przeprowadzone *roczne kolokwium dla aplikantów adwokackich III grupy – z naboru 2007 roku.*

Z satysfakcją odnotowaliśmy dobre przygotowanie naszych aplikantów, co pozwala patrzeć z nadzieją na przyszłe wyniki egzaminu zawodowego.

### Egzamin konkursowy na aplikację adwokacką

W dniu 19 września 2009 roku odbył się *egzamin konkursowy na aplikację adwokacką.*

W naszej Izbie do egzaminu przystąpiło 74 osób, spośród których 58 osób uzyskało wynik pozytywny, uprawniający je do wpisu na listę aplikantów adwokackich. Uchwałą ORA z dnia 29 października 2009 roku na listę aplikantów adwokackich zostali wpisani mgr, mgr: Banatkiewicz Łukasz, Bober Ewa, Borek Grzegorz, Brach Marzena, Czarniecki Łukasz, Drapisz Łukasz, Durlik Katarzyna, Faryna Paweł, Fatyga Anna, Fert-Rzepak Kamila, Forys Ewa, Frydler Magdalena, Hałasa Agnieszka, Jańczyk Przemysław, Jas-Ciepluch Justyna, Jaworski Artur, Jedynak Agnieszka, Karbownik Katarzyna, Kaliński Mateusz, Kotulska Monika, Kowalski Jarosław, Kozub Małgorzata, Król Agnieszka, Kulasek Wiktor, Lasek Damian, Łyczek-Wilczyńska Karolina, Majcher Karolina, Massalska Anna, Michalak Kinga, Michna-Kulpa Ewelina, Mościcka Anna, Natkańska Ilona, Nowak Paweł, Nowosad Aleksandra, Okupińska Anna, Olech Grzegorz, Ołubiec Paweł, Pajda Dorota, Pilińska Izabela, Płatek Ewelina, Rzepka Ksenia, Saltarski Tycjan, Sikora Jakub, Siwonia-Charczuk Ewa, Słupska Magdalena, Stachowicz Anna, Szczykutowicz Sławomir, Szewczyk Wojciech, Ścigała Łukasz, Werens Urszula, Wesołowska-Frydrych Katarzyna, Wiater Konrad, Wiatrowski Paweł, Wierus Jakub, Wydrych Mariusz.

### Wycieczka do Budapesztu i Wiednia

W dniach 1-4 października 2009 roku ORA w Kielcach zorganizowała wycieczkę do Budapesztu i Wiednia. Poniżej mamy przyjemność zaprezentować wspomnienia uczestniczki tej wycieczki, które pozwolą poczuć czytelnikom niezwykle klimat tamtych dni.

*mgr Jolanta Sobczyk*

#### ***Nad pięknym, modrym Dunajem...***

Podróże długie, podróże krótkie...- jakiegokolwiek by nie były, zawsze są przyjemne, a zwłaszcza te organizowane przez Okręgową Radę Adwokacką w Kielcach.

Celem naszej wyprawy był Budapeszt – miasto mostów i secesji. Już z okien autokaru mogliśmy podziwiać piękną architekturę na prawym i lewym brzegu Dunaju. Samo miasto powstało w 1873 roku z połączenia trzech siedzib: Budy, Pesztu i Obudy.

W starożytności była tu rzymska prowincja, więc na ruiny dawnych siedzib natykaliśmy się wielokrotnie. Ze Wzgórza Zamkowego rozciąga się przepiękny widok na jeden z najbardziej charakterystycznych budynków Węgier – Parlament, porównywany do londyńskiego, a zdobią go setki przypór, rzeźby postaci władców oraz 96. metrowa kopuła. Symbolem miasta jest

Kapielisko Gellert, a w nim basen z wodą musującą i sztuczną falą. Według legendy z cudownej mocy wody korzystała m.in. św. Elżbieta, która leczyła nią biedaków i trędowatych.



Mimo zmęczenia po podróży, nie mogliśmy odmówić sobie wizyty w Czardzie – tradycyjnej węgierskiej karczmie. Posileni typowo madziarskim daniem – gulaszem, do którego kucharz wsypał chyba tonę papryki, i przepysznym białym chlebem, udowadnialiśmy, że szybki, pełen temperamentu *taniec z tawerny*, jak określany jest czardasz, wcale nie jest nam obcy. Po kolacji udaliśmy się na nocny spacer na Wzgórze Gellerta, z którego podziwialiśmy pięknie oświetloną stolicę Węgier.

Kolejny dzień zwiedzania rozpoczęliśmy od obejrzenia Pomnika Milenijnego na Placu Bohaterów i Zamku Vaydahunyad, gdzie przy pomniku Galla Anonima nie było końca zdjęciom. Potem wizyta w największym kościele Budapesztu – Bazylice św. Stefana, w której nie brakowało polskich akcentów i na Wzgórzcu Zamkowym, gdzie podziwialiśmy Baszty Rybackie. Tam czekała też pyszna kawa i deser z kasztanów.

A ponieważ okazało się, że wszyscy jesteśmy wielbicielami tokaju, pojechaliśmy do mekki artystów - Szentendre, by posmakować tego trunku, spróbować langoszy, podziwiać Michaela Jacksona z marcepana i zachwycić się muzeum miniatur. W tym małym miasteczku, w którym zatrzymał się czas, spędzić by się chciało całe wieki, ale szybko trzeba było wracać do centrum Budapesztu, bo czekała na nas kolacja, a statek którym płynęliśmy, szybko zaczął kołysać się w rytm walca *Nad pięknym, modrym Dunajem*.

O Węgrach i Polakach mówi się, że jesteśmy bratankami, ale nasze narody różni wiele i przykro o tym mówić, ale porównanie nie wypada na naszą korzyść. Choćby chodniki – wspólne dla pieszych i rowerzystów, którzy ze stoickim spokojem zatrzymywali się, gdy blokowaliśmy trasę i czekali, aż przejdziemy.

Pożegnaliśmy przepiękny Budapeszt, by znaleźć się znowu w mieście, które urzeka turystów, w Wiedniu, w którym uliczni grajkowie nie pozwalają zapomnieć, że to siedziba muzyki i tradycji. Zaczęliśmy od Ringstrasse – bulwaru kościołów, bibliotek, muzeów, okazałych siedzib. Nidoszły malarz, Adolf Hitler, nazwał tę ulicę *magicznym miejscem z arabskich nocy*. Tu znajduje się m.in. słynna na całym świecie Opera Wiedeńska, wszak muzyka i taniec to dusza Wiednia. Jednym przypomina kształtem tort, innym dworzec kolejowy. Z jej powstaniem wiąże się ciekawa historia: gdy zbudowano ją w 1869 roku, nie spodobała się wiedeńczykom tak bardzo, że ustawiczne słowa krytyki skutkowały tym, że jeden z jej twórców powiesił się, a inny zmarł na atak serca. W 1945 roku została zbombardowana, ale wiernie ją odbudowano.



Wielu z nas na pewno nie mogło się oprzeć wrażeniu, że gdziekolwiek nie pójdziemy, unosi się nad nami duch cesarzowej Elżbiety – Sisi, kobiety niezwyklej. Urodziła się w wigilię 1837 roku i w momencie przyjścia na świat miała już jeden ząbek. Cesarzową stała się właściwie przez przypadek. Miała 15 lat, gdy Franciszek Józef wybrał ją na swą żonę, zamiast jej starszej siostry. *Piękna głuptaska*, jak nazywano Elżbietę na dworze cesarskim, wspominała ślub źle, jako męczącą, sztywną uroczystość. Szpiegowana przez służących cesarzowej Zofii, niezrozumiana przez męża, niespełniona matka – szybko zapadła na anoreksję – chorobę duszy i ciała. Próbuje jednak realizować swoje marzenia. W zimowej rezydencji Habsburgów – Hofburgu – oglądaliśmy wiele pamiątek po cesarzowej, np. pokój kąpielowy i pokój do ćwiczeń. Barokowy rozmach tego miejsca urzeka nie mniej niż przepych wewnątrz Pałacu Schonbrunn, w którym czuje się klimat balów, przyjęć, gdzie odtworzono życie prywatne cesarzowej. Pozostała w pamięci wielu jako wysoka, szczupła kobieta, czytana i wykształcona, wspaniała amazonka,. Jak wyglądała w wieku dojrzałym nikt nie wie, bo nie pozwalała się portretować. Wspomnieniom z Wiednia towarzyszy niezwykle wiza w III dzielnicy, gdzie znajduje się domu Hundertwassera – ekscentrycznego architekta i malarza, który przyozdobił również elektrociepłownię i spalarnię śmieci tak, że widząc je, długo zastanawialiśmy się, co to za interesujące miejsce. Obejrzeliśmy też symbol Wiednia - gotycką Katedrę św. Szczepana, Zegar Figuralny Anker przy Hoher Markt, Kolumnę św. Trójcy na Graben, Hiszpańską Szkołę Jazdy, Albertinę, a zwieńczeniem tego dnia był koncert symfoniczny w Musikverein i *Nabucco* w Operze Wiedeńskiej.

Przykro było się rozstawać z Wiedniem, więc zanim z niego wyjechaliśmy, podziwialiśmy przepiękny widok stolicy ze wzgórza Kahlenberg, z którego Sobieski dowodził Odsieczą Wiedeńską, słynną bitwą, która odmieniła losy Europy. Mogliśmy jeszcze spróbować młodego, cierpkiego wina w tawernie na Grinzingu, a stamtąd prowadziła już prosta droga do Polski.

Krótką to była wyprawa, powiedziec by się chciało – zbyt krótka. Wspaniałe stolice, wspaniałe widoki. Zachęceni przez naszych przewodników podjęliśmy „męską decyzję”, że na pewno wrócimy tam jeszcze, by na nowo odkrywać tajemnice Budapesztu i Wiednia.

### *Natalia Augustyniak, aplikant adwokacki*

#### Konferencja Szkoleniowa Aplikantów Adwokackich Lwów 2009

W dniach 25-28 czerwca 2009 r. aplikanci Świętokrzyskiej Izby Adwokackiej mieli okazję uczestniczyć w zorganizowanej specjalnie dla nich Konferencji Szkoleniowej we Lwowie. Wyjazd ten oprócz edukacyjnego charakteru miał również



przybliżyć nam zabytki pięknego Lwowa i okolic. W tej niezwykle ciekawej wyprawie towarzyszyli aplikantom członkowie Okręgowej Rady Adwokackiej w osobach: Dziekana Mec. Jerzego Zięby, Mec. Bożeny Goli, Mec. Elżbiety Mazurek oraz Kierownika Szkolenia Aplikantów Mec. Krzysztofa Degenera.

Lwowski klimat i historię przybliżali nam Pan Marian, który towarzyszył nam od początku naszej wyprawy na Ukrainę, a na miejscu o zabytkach i kulturze oraz o nie zawsze łatwej historii Polski i Ukrainy opowiadała nam Pani Luba, Polka mieszkająca we Lwowie.



Już pierwszego dnia odwiedziliśmy Cmentarz Łyczakowski i Orląt Lwowskich, gdzie Pan Dziekan złożył w imieniu Naszej Izby kwiaty. Każdy z zadumą oddał hołd Polakom, którzy złożyli największą ofiarę swemu miastu.

O gościnności Lwowa przekonaliśmy się już podczas pierwszego wieczoru, kiedy to powitał nas zespół muzyczny Lwowska Fala.

Wśród licznych zabytków Lwowa Katetery Ormiańskiej, cerkwi Wołoskiej, zwiedzania Rynku i podziwiania renesansowych kamienic, katedry Łacińskiej i Kaplicy Boimów, Opery z jej pięknym wnętrzem, kościoła Św. Elżbiety, gmachu Politechniki Lwowskiej, kasyna szlacheckiego oraz katedry Św. Jura, nie zabrakło nam czasu, aby popołudniami wysłuchać wykładów na temat zmian w Prawie o Adwokaturze, zasad stosowania europejskiego prawa rodzinnego, przeglądu orzecznictwa Sądu Najwyższego z zakresu wybranych instytucji procesu karnego i orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Nie sposób nie wspomnieć o spotkaniu z przedstawicielem Lwowskiej Adwokatury, który opowiedział nam o zasadach wykonywania zawodu na Ukrainie i szkolenia aplikantów.

Chociaż plan edukacyjno-turystyczny był dość napięty, to jednak dyscyplina grupy i sprzyjająca aura umożliwiły nam jego realizację. Zanim wyjechaliśmy poza granice Lwowa, był jeszcze widok ze Wzgórza Zamkowego skąd rozciąga się piękna panorama na całe miasto tzw. „Złota Podkova”. Na naszym turystycznym szlaku nie zabrakło Poczajowa- zespołu klasztorowego zwanego Prawosławną Jasną Górą. Dla prawosławnych jest to miejsce święte, w którym obowiązują szczególne reguły. Kobiety muszą być odziane w spódnice za kolana i mieć okryte głowy. Na straży dobrego obyczaju i przestrzegania wspomnianych reguł stoją tu jednak Kozacy, którzy nie omieszkają zwrócić uwagi na wszelkie nieprawidłowości. W poszanowaniu kultu religijnego i odmienności kultury panie odziane w stosowny strój mogły dopiero przekroczyć progi tego świętego miejsca.



W ostatnim dniu odwiedziliśmy Żółkiew, gdzie na rynku w promieniach letniego słońca odbywała się prawosławna uroczystość religijna, my zaś przechadzając się wśród podniszczonych zabytków tego miasta mogliśmy podziwiać jego dawną świetność i historię.

Lwów dał się nam poznać jako miasto niezwykle gościnne, tętniące życiem, w którym historia jest na wyciągnięcie ręki, gdzie nowoczesność nieśmiało wkrada się do miasta, aby współtworzyć jego teraźniejszość i nowy wizerunek.

Dla najstarszej grupy aplikantów, był to ostatni wyjazd szkoleniowy w ramach 3,5 letniej aplikacji. Dla nas wszystkich były to dni, podczas których scementowaliśmy naszą koleżeńską więź i świadomość przynależności do Naszej Izby i Korporacji.

Jesteśmy bardzo wdzięczni Okręgowej Radzie Adwokackiej za zorganizowanie tego wyjazdu, który pozostanie w naszych wspomnieniach na bardzo długo.

### Środowiskowy Konkurs Krasomówczy dla Aplikantów Adwokackich

Z przyjemnością przyjęliśmy wiadomość, że *Pan Grzegorz Tworzewski, aplikant adwokacki* Świętokrzyskiej Izby Adwokackiej w Kielcach w dniu 24 października 2009 roku w Krakowie **został uhonorowany pierwszą nagrodą Środowiskowego Konkursu Krasomówczego dla Aplikantów Adwokackich.**

Pan Grzegorz Tworzewski został zakwalifikowany do finału Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego dla Aplikantów Adwokackich, który odbędzie się w Warszawie.

### Ogólnopolski Dzień Bezpłatnych Porad Adwokackich

W dniu 3 października 2009 roku została przeprowadzona pod patronatem Naczelnej Rady Adwokackiej ogólnopolska akcja bezpłatnych porad adwokackich.

Była to już druga edycja tego przedsięwzięcia o charakterze społecznym. Poprzednia, zorganizowana w dniu 9 maja 2009 roku, spotkała się z równie wielkim zainteresowaniem osób szukających pomocy w zakresie rozwiązywania ich problemów prawnych.

Adresatami naszej akcji były przede wszystkim osoby najuboższe, których nie stać na korzystanie z odpłatnych usług prawnych.

W Ogólnopolskiej Akcji udzielania bezpłatnych porad adwokackich w dniu 3 października 2009 roku w Izbie Kieleckiej uczestniczyło 31 adwokatów. Akcja była prowadzona na terenie Kielc oraz w innych miejscowościach woj. świętokrzyskiego (Busko Zdrój, Ostrowiec Świętokrzyski, Końskie, Starachowice). Adwokaci naszej Izby udzieli łącznie nie mniej niż 450 porad. Porady dotyczyły w większości zagadnień z zakresu prawa rodzinnego, spadkowego, rzeczowego, prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, jak również zagadnień z zakresu prawa administracyjnego. O akcji szeroko informowały miejscowe media: Echo Dnia, Gazeta Wyborcza, TVP3 Kielce, Polskie Radio. Akcja cieszyła się dużym zainteresowaniem lokalnej społeczności, a osoby które uzyskały bezpłatną pomoc prawną, wyrażały uznanie dla naszej inicjatywy.

## EGZAMIN ADWOKACKI

W dniach 5,6,7 listopada 2009 roku (egzamin pisemny) i 26, 27, 28 listopad 2009 roku (egzamin ustny) w naszej Izbie odbył się egzamin adwokacki organizowany na podstawie art. 15 ustawy z dnia 20.02.2009 roku o zmianie ustawy Prawo o adwokaturze .../Dz. U. Nr 37, poz. 286/.

Do egzaminu adwokackiego przystąpiło 24 aplikantów adwokackich. Wszyscy zdający pozytywnie zaliczyli egzamin, uzyskując uprawnienie do wpisu na listę adwokatów.



W pracach Komisji Egzaminacyjnej, jako delegat NRA, uczestniczyła pani mecenas Ewa Krasowska, natomiast przedstawicielem Ministerstwa Sprawiedliwości był pan Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie Ryszard Sarnowicz.

Przeprowadzony egzamin adwokacki wykazał wysoki poziom przygotowania aplikantów, a jego organizacja oraz przebieg zostały wysoko ocenione zarówno przez delegata NRA, jak również przez przedstawiciela MS.



Poziom wiedzy prezentowany przez zdających oraz osiągnięte przez nich oceny z egzaminu pozwalają uznać, że szkolenie prowadzone w naszej Izbie jest na dobrym poziomie. Wymagania stawiane aplikantom w czasie 3,5 letniej aplikacji, dbałość o właściwy poziom merytoryczny prowadzonych zajęć znalazły odzwierciedlenie w wynikach przeprowadzonego egzaminu adwokackiego.



Okoliczności te winny być argumentem przemawiającym za przywróceniem samorządowej formy egzaminu zawodowego dla następnych roczników aplikantów adwokackich.

Fot. Dorota Paż

*dr Tomasz J. Kotliński, adwokat*

## ZJAZDY ADWOKATURY POLSKIEJ. RYS HISTORYCZNY

Pierwsze zjazdy z udziałem polskich adwokatów odbył się jeszcze w okresie zaborów i mimo, że uczestniczyli w nich także adwokaci innych narodowości należy im się choć krótkie wspomnienie, z uwagi na znaczenie, jakie odegrały dla rozwoju polskiej adwokatury. Zjazdy te, zwane wiecami, organizowane były najprawdopodobniej od 1877 r. przez wszystkie izby adwokackie funkcjonujące w krajach koronnych monarchii austriackiej. Wiece zwoływane były corocznie do Wiednia, a uczestniczyli w nich delegaci poszczególnych izb, w tym także galicyjskich. Z czasem przyjęto formułę zgodnie z którą obrady wiecu prowadzone były w dwóch sekcjach: opieki prawa i sekcji stanu<sup>1</sup>. Adwokaci polscy aktywnie uczestniczyli w każdym z wieców. Wypada wspomnieć, że podczas wiecu z 1896 r. przewodniczącym sekcji stanu został wybrany krakowski adwokat Ferdynand Wilkosz<sup>2</sup>. O znaczeniu galicyjskich izb w instytucji austriackiego wiecu świadczyć może fakt, że podczas zjazdu z 1894 r. na wniosek lwowskich delegatów wiec podjął jednomyślnie dwie znaczące uchwały. W pierwszej ustalono, że przed skierowaniem jakiegokolwiek ustawy dotyczącej wymiaru sprawiedliwości, do procedury ustawodawczej rząd winien mieć obowiązek przedstawienia projektu takiej ustawy do zaopiniowania każdej z działających izb adwokackich. Z kolei w drugim z wniosków adwokaci lwowscy proponowali, by kary orzekane w postępowaniu dyscyplinarnym mogły być przekazywane na stowarzyszenia bądź fundacje zajmujące się niesieniem pomocy adwokatom i członkom ich rodzin<sup>3</sup>. Ostatni wiec odbył się w 1900 r., a jego miejsce izby powołały do życia stałą Delegację Austriackich Izb Adwokackich.

Warto też wspomnieć, że w 1894 r. podobny do wiedeńskiego wiec zorganizowali, przy okazji odbywającej się we Lwowie Powszechnej Wystawy Krajowej galicyjscy kandydaci adwokacy. Wzięli w nim udział nie tylko kandydaci z Galicji, ale także z terenu Bukowiny oraz Śląska. Na wiecu tym przyjęto szereg uchwał odnoszących się do sytuacji ustrojowej kandydata adwokackiego<sup>4</sup>. Efektem tego wiecu było m. in. utworzenie w dwa lata później w Krakowie Stowarzyszenia Kandydatów Adwokackich, które miało realizować przyjęte na wiecu postulaty<sup>5</sup>.

Kolejny zjazd, tym razem już wyłącznie z udziałem adwokatów polskich, odbył się w Warszawie między 13 a 15 czerwca 1905 r. Zjazd ten był zgromadzeniem polskich adwokatów wykonujących zawód przede wszystkim na ziemiach byłego Królestwa Kongresowego, choć uczestniczyli w nim także polscy adwokaci z terenów Litwy i Rosji. Zwołanie zjazdu na ziemiach zaboru rosyjskiego stało się możliwe dzięki wydarzeniom rewolucyjnym 1905 r. Zdławienie rewolucji uniemożliwiło jednak realizację przyjętych na Zjeździe postulatów. W warszawskim

---

<sup>1</sup> *Szesty austriacki zjazd adwokatów*, „Gazeta Krakowska”, 1882, nr 152, s. 3.

<sup>2</sup> *Wiec adwokatów w Wiedniu*, „Kurjer Lwowski”, 1896, nr 294, s. 3.

<sup>3</sup> G. Małachowski, *Pierwszy Wiece Delegatów Izb Adwokackich w Wiedniu 25 czerwca 1894*, „Przegląd Prawa i Administracji”, 1894, s. 913.

<sup>4</sup> Uchwały wiecu dotyczyły m. in. zmian w zasadach odbywania kandydatury i przeprowadzania przez izby egzaminu adwokackiego, czy też powołania do życia organu prasowego ogółu galicyjskich kandydatów adwokackich; *Wiece kandydatów adwokatury*, „Prawnik”, 1894, nr 36, s. 196.

<sup>5</sup> *Stowarzyszenie Kandydatów Adwokackich*, „Kurjer Lwowski”, 1896, nr 183, s. 3.

Zjeździe uczestniczyło 65 delegatów reprezentujących adwokatów polskich z różnych terenów cesarstwa<sup>6</sup>. Podstawowym celem Zjazdu było uchwalenie statutu powołującego do życia organizację zrzeszającą polskich adwokatów pod nazwą Związku Adwokatury Polskiej. Zgodnie z przyjętym statutem Związek miał być w głównej mierze organizacją narodową, broniącą praw narodu polskiego, ale także zawodową, służącą zespoleniu działalności zawodowej i społecznej polskich adwokatów<sup>7</sup>. Poza utworzeniem Związku i wyborem jego organów, przedmiotem obrad Zjazdu było także omówienie aktualnej sytuacji politycznej. Celowi temu służyły dwa spośród wygłoszonych na nim referatów. W pierwszym poruszono sprawę wprowadzenia autonomii dla Królestwa Polskiego, w drugim zaś kwestię poszanowania praw Polaków zamieszkałych na ziemiach Litwy i Rusi. Upadek rewolucji przekreślił szansę na aktywną działalność Związku Adwokatury Polskiej, sam Zjazd odegrał jednak nie mniej ważne znaczenie. Rola Zjazdu polegała na zbliżeniu polskich adwokatów, zaś przedstawione na nim idee i aspiracje niepodległościowe były następnie realizowane w programie Koła Polskiego w rosyjskiej Dumie.

W sześć lat po założeniu Związku Adwokatury Polskiej powstała we Lwowie nowa organizacja adwokacka pod nazwą: Związek Adwokatów Polskich. Szybki rozwój nowego zrzeszenia oraz możliwości, jakie dawała autonomia galicyjska spowodowały, że podjął on próbę zwołania pierwszego zjazdu ogółu polskich adwokatów. Wzorcem dla przyszłego zjazdu miały być dawne wiece austriackie oraz zwoływane od roku 1887 Zjazdy Prawników i Ekonomistów Polskich<sup>8</sup>. Prace nad przyszłym zjazdem rozpoczęły się początkiem 1913 r. przez powołanie komitetu organizacyjnego i opracowanie kwestionariusza programowego. Trwające ponad rok przygotowania spowodowały, że otwarcie pierwszego ogólnego Zjazdu Adwokatów Polskich wyznaczono dopiero na 28 czerwca 1914 r. we Lwowie. Cele, jakie przyświecały Zjazdowi, najlepiej scharakteryzował w przemówieniu inauguracyjnym prezes Związku Adwokatów Polskich oraz przewodniczący komitetu organizacyjnego Zjazdu adwokat Antoni Dziędzielewicz. Podkreślił on, że podstawowym zadaniem zjazdu miało być zjednoczenie ogółu polskich adwokatów, zwłaszcza tych, którzy wykonywali zawód w poszczególnych zaborach. To zjednoczenie miało z jednej strony stanowić świadectwo narodowej tożsamości i jedności wszystkich polskich adwokatów, z drugiej zaś strony stworzyć podstawy dla organizacji łączącej adwokatów z wszystkich dzielnic państwa<sup>9</sup>.

Zdaniem organizatorów Zjazdu środkiem, który miał służyć zbliżeniu polskich adwokatów było przede wszystkim ich wzajemne poznanie. Nie chodziło przy tym jedynie o nawiązanie stosunków koleżeńskich, lecz o wzajemne poznanie ustawodawstwa zaborczego w tym zwłaszcza ustaw regulujących ustrój adwokatury. Adwokaci uczestniczący w Zjeździe mieli poznać zasady organizacyjne adwokatury w sąsiednich zaborach oraz zasady wykonywania zawodu przez swoich kolegów na tych ziemiach. Tak rozumianym celem Zjazdu miał sprzyjać jego program. Przyjęto formułę, w której program Zjazdu miał obejmować część ogólną - poświęconą ogólnej

<sup>6</sup> Ś. P. Henryk Konic na Pierwszym Zjeździe Związku Adwokatury Polskiej, „Gazeta Sądowa Warszawska”, 1934, nr 21, s. 326.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 327.

<sup>8</sup> Sprawę udziału adwokatów w Zjazdach Prawników i Ekonomistów Polskich porusza: A. Redzik, *Zarys historii samorządu adwokackiego w Polsce*, Warszawa 2007, s. 72-73.

<sup>9</sup> *Sprawozdanie Wydziału Krakowskiej Izby Adwokackiej i Rady dyscyplinarnej z czynności za czas od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1915*, Kraków 1916, s. 4.

sytuacji adwokatury we wszystkich trzech dzielnicach państwa oraz szczególną - wypełnioną referatami tematycznymi odnoszącymi się głównie do spraw stanowych i pozycji adwokatury w państwie i społeczeństwie<sup>10</sup>. Poza referatami przedstawionymi na wstępie Zjazdu, pozostałe miały być wygłaszane podczas obrad trzech sekcji. Pierwsza z nich zajmowała się sprawą etyki adwokackiej, zaś kolejne powołane zostały do omówienia spraw stanowych i różnych<sup>11</sup>. Nadto obrady prowadzono w specjalnej komisji organizacyjnej.

Treść zgłoszonych referatów odpowiadała programowi Zjazdu. Zdecydowana większość referatów poświęcona była adwokaturze polskiej w poszczególnych państwach europejskich, w tym zwłaszcza w dzielnicach zaborczych. Dzięki temu uczestnicy Zjazdu mieli możliwość zapoznania się m. in. z zasadami przygotowania do zawodu i przebiegu postępowania dyscyplinarnego w Królestwie Polskim czy też o stosunkach zarobkowych adwokatów w Galicji. Część referatów miała charakter bardziej ogólny i poświęcona była na przykład społecznej roli adwokatury polskiej i jej zadaniu kontrolnemu. Wspomnieć również należy, że jeden z wygłoszonych na Zjeździe referatów miał poruszać kwestię pracy kobiet w adwokaturze. Referat ten miała wygłosić Zofia Sierżpowska<sup>12</sup> i to na przeszło dziesięć lat wcześniej zanim pierwsza kobieta w Polsce wpisana została na listę adwokatów. Wśród tematów poruszanych na Zjeździe szczególne zainteresowanie uczestników wywołała, poruszona w odrębnym referacie<sup>13</sup> przez warszawskiego adwokata Aleksandra Mogielnickiego, sprawa kodyfikacji zasad etyki adwokackiej.

O znaczeniu poruszanego zagadnienia świadczyć może fakt, że sprawa etyki stała się przedmiotem prac odrębnej sekcji. Ostatecznie, obradujący podczas Zjazdu adwokaci, powołali do życia specjalną delegację, powierzając jej zadanie opracowania projektu kodeksu etyki adwokata, który miał zostać przyjęty na kolejnym Zjeździe Adwokatów Polskich<sup>14</sup>.

Zorganizowanie Zjazdu z udziałem adwokatów z wszystkich trzech dzielnic państwa należy uznać za duży sukces. Z przyczyn politycznych Zjazd nie mógł podjąć żadnych wiążących decyzji, przyczynił się jednak do zbliżenia i wzajemnego poznania środowiska polskich adwokatów. Nadto na Zjeździe podjęto także kilka uchwał, które wyznaczały polskim adwokatom normy postępowania. Uchwały te akcentowały konieczność kierowania się przez adwokatów w pracy zawodowej zasadami patriotyzmu. W uchwałach tych Zjazd wzywał wszystkich polskich adwokatów m. in. do przekonywania swoich klientów, by nie zbywali na rzecz zaborców swoich nieruchomości oraz innych wartościowych rzeczy<sup>15</sup>. Obradujący we Lwowie adwokaci uznali również, że dalsze działania adwokatury winny zmierzać w kierunku ścisłego określenia relacji między sądownictwem a adwokaturą oraz podniesienia poziomu polskiej palestry<sup>16</sup>.

Zamach sarajewski, o którym wiadomość dotarła do uczestników już pierwszego dnia Zjazdu oraz wydarzenia, jakie po tym nastąpiły, spowodowały, że większość postulatów

<sup>10</sup> Pierwszy ogólny zjazd adwokatów polskich we Lwowie w r. 1914., „Głos Obronców”, 1913, nr 3, s. 10.

<sup>11</sup> C. Ponikowski, *Ćwierćwiecze Związku Adwokatów Polskich we Lwowie 1911-1936*, Warszawa 1936, s. 132.

<sup>12</sup> *Spis referatów zgłoszonych na I. ogólny Zjazd adwokatów polskich*, „Prawnik”, 1914, nr 5, s. 249.

<sup>13</sup> *Zob. I. Zjazd adwokatów polskich*, „Prawnik”, 1914, nr 5, s. 250-253.

<sup>14</sup> C. Ponikowski, *op. cit.*, s. 134.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 135.

<sup>16</sup> *I-szy Ogólny Zjazd adwokatów polskich we Lwowie*, „Czasopismo Lwowskiej Izby Adwokatów”, 1914, nr 3, s. 2.

z 1914 r. stała się nieaktualna. Stąd też już w pierwszych miesiącach niepodległości pojawił się pomysł zwołania kolejnego zjazdu adwokatów polskich dla omówienia nowej sytuacji, w jakiej znalazła się polska adwokatura. Inicjatywa zwołania drugiego Zjazdu wyszła od lwowskiego Wydziału Związku Adwokatów Polskich, przy czym w przygotowaniu Zjazdu aktywnie uczestniczyli adwokaci skupieni w Sekcji Adwokackiej Warszawskiego Koła Prawników Polskich. Powołany latem 1919 r. komitet Zjazdu, na czele którego stanął ówczesny prezes Naczelnej Rady Adwokackiej Cezary Ponikowski, opracował program oraz ustalił, że miejscem Zjazdu będzie Warszawa. Drugi Zjazd Adwokatów Polskich odbył się w dniach 27 – 28 września 1919 r., a uczestniczyło w nim ok. 350 adwokatów.<sup>17</sup> Program Zjazdu obejmował część wstępną, w której wygłoszono referaty o stanie adwokatury w trzech dzielnicach państwa polskiego oraz przygotowano dwa odrębne działy tematyczne. W pierwszym z nich umieszczono referaty dotyczące organizacji adwokatury zaś w drugim znalazły się materiały dotyczące rozszerzenia działalności Związku Adwokatów Polskich na obszar całego państwa. Warszawski Zjazd zakończył się podjęciem szeregu uchwał, z których na plan pierwszy wysuwał się postulat jak najszybszego przyjęcia ogólnopolskiej ustawy adwokackiej. Nadto część uchwał odnosiła się do sprawy reformy studiów prawniczych, organizacji wymiaru sprawiedliwości na ziemiach byłego zaboru pruskiego oraz kwestii ubezpieczenia adwokatów.

Idea zwołania trzeciego już Zjazdu Adwokatów Polskich zrodziła się w 1921 r. jednakże dopiero przekształcenie w cztery lata później poznańskiej organizacji pod nazwą Związku Adwokatów w oddział Związku Adwokatów Polskich stało się okazją do zorganizowania Zjazdu w Poznaniu. Potrzeba zwołania kolejnego Zjazdu wynikała z konieczności zajęcia przez polskich adwokatów stanowiska w kwestiach zasadniczych dla adwokatury, dotyczących głównie prowadzonych wówczas prac nad ustawą adwokacką i stemplową<sup>18</sup>. Termin Zjazdu określono między 26 a 28 września 1928 r. W pierwszym rzędzie omówiono przebieg prac nad nową ustawą adwokacką, wyrażając uznanie dla działań Komisji Kodyfikacyjnej. Natomiast odnośnie projektu ustawy stemplowej Zjazd podjął uchwałę, w której zdecydowanie zaprotestował przeciwko propozycji rozszerzenia przymusu notarialnego na wszelkie czynności dotyczące obrotu nieruchomościami, podkreślając przy tym, że tego rodzaju rozwiązanie szkodzi nie tylko interesom adwokatów, ale także społeczeństwa. Przedmiotem obrad Zjazdu były również zagadnienia związane z wyłonieniem osobnej kategorii adwokatów przy najwyższych instancjach sądowych oraz sprawa udziału polskich adwokatów w obronach oskarżonych o działalność antypaństwową. Odnośnie tych kwestii Zjazd nie podjął jednak żadnych uchwał przekazując sprawy do dalszych prac Zarządowi Głównemu Związku Adwokatów Polskich<sup>19</sup>.

Kolejny, czwarty, a zarazem jak się miało okazać w przyszłości, ostatni już Zjazd Adwokatów Polskich zwołany został w roku 1928 do Torunia. Przygotowanie kolejnego Zjazdu podyktowane było koniecznością omówienia zasad organizacji adwokatury w przyszłej ustawie adwokackiej, która mimo apelu wyrażonego jeszcze na warszawskim Zjeździe, nadal była przedmiotem prac Komisji Kodyfikacyjnej. Zjazd toruński miał się także zająć sprawami przekazanymi przez poprzedni ogólny Zjazd Adwokatów Polskich. Omawiany Zjazd odbył się między 26 a 28 maja

<sup>17</sup> C. Ponikowski, *op. cit.*, s. 138.

<sup>18</sup> Zob.: *Program III Ogólnego Zjazdu Adwokatów Polskich w Poznaniu w dniach 26, 27 i 28 września 1925 r.*, „Przegląd Prawa i Administracji”, 1925, s. 303.

<sup>19</sup> *III-ci ogólny zjazd Adwokatów Polskich w Poznaniu*, „Przegląd Prawa i Administracji”, 1926, s. 212.



1928 r. Dzień pierwszy wypełniony został uroczystą mszą, przemówieniami zaproszonych gości oraz referatem adwokata Cezarego Ponikowskiego na temat praworządności. Dalsze prace prowadzone były w dwóch sekcjach. Pierwsza zajmowała się organizacją polskiej palestry, zaś przedmiotem zainteresowania drugiej sekcji były sprawy przekazane przez Zjazd poznański oraz zagadnienia natury ogólnej jak: udział adwokatów w życiu społecznym, reforma studiów prawniczych, sprawa pokątnego doradztwa czy też kwestia utworzenia archiwum adwokackiego w Warszawie.

Obrady czwartego ogólnego Zjazdu Adwokatów Polskich w Toruniu zakończyły się podjęciem kilku rezolucji w sprawach, które w roku 1928 stanowiły przedmiot największego zainteresowania adwokatury polskiej. Dwie pierwsze rezolucje odnosiły się do spraw ustrojowych. W pierwszej uznano, że podstawą prac nad przyszłą ustawą adwokacką powinien być projekt opracowany przez Związek Adwokatów Polskich. Z kolei druga rezolucja dotyczyła organizacji aplikacji adwokackiej. Zjazd uznał w niej, że niezbędnym jest uzupełnienie programu studiów prawniczych o specjalne przedmioty kształcące przyszłych adwokatów oraz zapewnienie kontroli praktyki aplikantów i ich systematyczne doksztalcanie przez cały okres trwania aplikacji<sup>20</sup>. Treść kolejnej rezolucji dotyczyła instytucji wszelkiego rodzaju zastępców procesowych, które zdaniem obradujących adwokatów powinny być jak najszybciej zniesione. Czwarta rezolucja odnosiła się do spraw szeroko rozumianej praworządności. Uczestnicy Zjazdu uznali bowiem, że jednym z podstawowych zadań adwokatury jak i każdego adwokata winno być współdziałanie w utrwalaniu praworządności. Zadanie to miało być realizowane przez solidne wykonywanie obowiązków zawodowych przez adwokatów oraz właściwe przygotowywanie aplikantów do przyszłego zawodu. Zjazd uznał również, że dla utrwalania polskiej praworządności niezbędnym jest powołanie do życia Trybunału Konstytucyjnego, dalsze rozwijanie sądownictwa administracyjnego, zapewnienie pełniej niezawisłości sądownictwa oraz wprowadzenie do programu szkół średnich prawoznawstwa<sup>21</sup>. Ostatnia rezolucja podjęta przez czwarty Zjazd dotyczyła żywo dyskutowanej w adwokaturze sprawy udziału adwokatów w obronach komunistycznych<sup>22</sup>. Zjazd zasadniczo potwierdził przyjętą wcześniej przez Naczelną Radę Adwokacką zasadę, w myśl której adwokat podejmujący się obrony osoby oskarżonej o przynależność do partii komunistycznej nie mógł gloryfikować komunizmu ani pobierać honorariów od organizacji reprezentujących oskarżonego. Zdaniem Zjazdu powyższa zasada winna mieć zastosowanie nie tylko do obron komunistycznych, ale do wszelkich spraw, które budziły u adwokata narodowości polskiej jakiegokolwiek wątpliwości natury narodo – państwowej<sup>23</sup>.

Zmiany w polskiej adwokaturze dokonane po wejściu w życie w roku 1932 nowej ordynacji adwokackiej spowodowały, że Związek podjął próbę zwołania kolejnego, piątego, Zjazdu Adwokatów Polskich. Jak podkreślali w zaproszeniu organizatorzy Zjazdu, miał on z jednej strony stanowić próbę zjednoczenia adwokatów narodowości polskiej, z drugiej zaś strony być

<sup>20</sup> C. Ponikowski, *op. cit.*, s. 172.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 173.

<sup>22</sup> Zob. T. J. Kotliński, *Uchwała Rady Adwokackiej w Lublinie z 1926 r. w sprawie obron komunistycznych*, [w:] *Szkice o dziejach adwokatury lubelskiej*, red. P. Sandecki, Lublin 2009, s. 119-129.

<sup>23</sup> *Adwokaci jako obrońcy w sprawach antypaństwowych i antynarodowych*, „Przegląd Prawa i Administracji”, 1929, s. 110.

odpowiedzią na złą sytuację gospodarczo-społeczną, która dotknęła adwokaturę<sup>24</sup>. Zwołany do Krakowa na czerwiec 1934 r. Zjazd uznany został przez samych organizatorów za mający największe znaczenie spośród wszystkich dotychczas przeprowadzonych. Wynikało to z kryzysu, który dotknął adwokaturę polską w latach trzydziestych. Stąd też przedmiotem obrad Zjazdu miały być wyłącznie kwestie związane z sytuacją adwokatury i adwokatów. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w przygotowanych na zjazd referatach, które mieli wygłosić zaproszeni adwokaci, głównie członkowie Związku<sup>25</sup>. Mimo ustalenia terminu oraz programu Zjazdu został on w czerwcu odwołany przez przedstawicieli Związku, którzy jako powód wskazali na kwestie organizacyjne<sup>26</sup>. W rzeczywistości powodem odwołania Zjazdu był rozłam, jaki dokonał się w łonie krakowskiego Oddziału Związku Adwokatów Polskich.

Przedstawione powyżej w zarysie zjazdu Związku Adwokatów Polskich miały charakter ogólnopaństwowy w odróżnieniu od zjazdów dzielnicowych, które w pierwszych latach niepodległości zwoływane były przez adwokaturę z byłej dzielnicy austriackiej. Fakt, że zjazdy o charakterze dzielnicowym zwoływane były jedynie przez adwokatów małopolskich tłumaczyć można z jednej strony tradycją rozwiązywania różnego rodzaju problemów w tej właśnie formie, z drugiej zaś strony ilością problemów, które wymagały rozstrzygnięcia przez ogół tamtejszych adwokatów.

W latach dwudziestych XX w. działania adwokatury małopolskiej obok wykonywania zadań o charakterze korporacyjnym, koncentrowały się na dwóch zasadniczych kwestiach. Dotyczyły one ustroju adwokatury w przyszłej jednolitej ustawie adwokackiej oraz sprawy tzw. wolnoprzesiedlności. W tym drugim przypadku adwokaci małopolscy walczyli przeciwko wprowadzonemu przez izby adwokackie z Kongresówki obowiązkowi ponownego zdawania egzaminu adwokackiego przez adwokatów przenoszących siedziby do miejscowości położonej w okręgu ich działania. Mała skuteczność działania poszczególnych izb adwokackich z obszaru prawa austriackiego skłoniła Wydział Izby Adwokackiej we Lwowie do zwołania zjazdu, który miał stanowić wspólny głos wszystkich adwokatów małopolskich w sprawie wolnoprzesiedlności. Początkowo zjazd miał odbyć się latem 1928 r. jednakże z uwagi na okres wakacyjny został przełożony na jesień. Ostatecznie Zjazd odbył się we Lwowie 20 października 1928 r. a poza delegatami Izby Adwokackiej we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Samborze i Cieszynie uczestniczyli w nim pojedynczy adwokaci, zaproszeni goście oraz grupa posłów i senatorów na czele z Wicemarszałkiem Sejmu Włodzimierz Zahajkiewiczem<sup>27</sup>. W Zjeździe wzięło udział ponad trzysta osób. Z założenia na Zjeździe miano poruszyć kwestie wolnoprzesiedlności jak i sprawę przyszłej ustawy adwokackiej. Z uwagi jednak na fakt, że Zjazd był jednodniowy zaś same obrady trwały jedynie kilka godzin, najwięcej uwagi poświęcono sprawie swobodnego przenoszenia siedzib przez adwokatów z Galicji.

Lwowski Zjazd zakończył się podjęciem dwóch rezolucji. W pierwszej adwokaci uczestniczący w Zjeździe wyrazili przekonanie, że wprowadzenie jednolitej dla całego państwa ustawy adwokackiej winno odbyć się niezwłocznie oraz wezwali Rząd oraz Sejm do wykonania tego

<sup>24</sup> *V Ogólny Zjazd Adwokatów Polskich w Krakowie*, „Nowa Palestra”, 1934, nr 2, s. 82-83.

<sup>25</sup> *Zob.: V Ogólny Zjazd Adwokatów Polskich*, „Nowa Palestra”, 1934, nr 4, s. 165.

<sup>26</sup> *Odwołanie Zjazdu Adwokatów Polskich*, „Palestra”, 1934, nr 6/7, s. 445.

<sup>27</sup> *Zjazd palestry małopolskiej i ziemi cieszyńskiej w sprawie wolnej przesiedlności*, „Głos Prawa”, 1928, nr 9-12, s. 438.

zadania<sup>28</sup>. Druga rezolucja dotyczyła sprawy wolnoprzesiedlności. Zjazd przekonywał w niej, że zniesienie ograniczeń w obieraniu siedzib przez adwokatów małopolskich służy nie tylko adwokaturze, ale także przyczyni się do usprawnienia wymiaru sprawiedliwości oraz zwiększenia dostępności usług adwokackich dla ogółu ludności. Zdaniem Zjazdu sprawa wolnoprzesiedlności winna być załatwiona w pierwszej kolejności, jeszcze przed wyjściem w życie nowej ustawy adwokackiej. Stąd też Zjazd wezwał, by Sejm już na najbliższej sesji uchwalił ustawę, w myśl której adwokaci, którzy uzyskali uprawnienia do wykonywania zawodu w jednej z dzielnic państwa polskiego mieli prawo obierania siedziby na terenie całego państwa<sup>29</sup>. O wykonanie powyższych rezolucji Zjazd zwrócił się do prezydiów oraz wydziałów Izb Adwokackich z Małopolski i Śląska Cieszyńskiego.

W następstwie podjętych na lwowskim Zjeździe rezolucji już w tydzień po jego zakończeniu powołano do życia specjalne komitety: wykonawczy<sup>30</sup> oraz prasowy, których zadaniem było wprowadzenie w życie postulatów adwokatury małopolskiej<sup>31</sup>. Mimo, że podjętych rezolucji nie udało się wprowadzić w życie w formie przewidzianej przez uczestników Zjazdu, stanowił on zasadniczy głos adwokatury małopolskiej w sprawach dla nich zasadniczych. Nadto znaczenie lwowskiego Zjazdu, jak się później okazało, polegało na tym, że mimo dzielnicowego charakteru był on de facto jedynym w okresie międzywojennym zjazdem adwokatury polskiej. O ile bowiem Zjazdy Adwokatów Polskich miały charakter ogólnopolski, to jednak w odróżnieniu od Zjazdu z 1928 r. obejmowały jedynie adwokatów narodowości polskiej.

Małopolska w latach dwudziestych XX w była miejscem odbywania zjazdów nie tylko przez miejscowych adwokatów, ale także kandydatów adwokackich. Pierwszy tego rodzaju zjazd odbył się w Krakowie w dniach 5 i 6 czerwca 1927 r. a zorganizowany został przez krakowskie i lwowskie stowarzyszenie kandydatów adwokackich. Trudno dziś jednoznacznie stwierdzić, co skłoniło kandydatów adwokackich z Małopolski i Śląska Cieszyńskiego do zwołania zjazdu, należy jednak przypuszczać, że miał on stanowić wspólny głos kandydatów w sprawie ustroju aplikacji adwokackiej w przyszłej ogólnopolskiej ustawie adwokackiej. Stąd też głównym dziełem zjazdu stało się opracowanie i przyjęcie projektu organizacji aplikacji adwokackiej, który zdaniem obradujących aplikantów winien stanowić wzór dla przyjętych rozwiązań w przyszłej ustawie adwokackiej. Projekt ten przewidywał dopuszczenie aplikantów do organów samorządu adwokackiego z głosem stanowczym we wszystkich sprawach, które ich dotyczyły. Nadto projekt zakładał powołanie walnego zgromadzenia aplikantów, którego zadaniem miało być wybieranie spośród aplikantów delegatów do organów samorządu zawodowego<sup>32</sup>. Drugim ważnym wydarzeniem zjazdu aplikantów adwokackich było przyjęcie wspólnego statutu dla krakowskiego i lwowskiego Stowarzyszenia Kandydatów Adwokackich<sup>33</sup> oraz powołanie do życia

<sup>28</sup> *Sprawozdanie Wydziału i Rady Dyscyplinarnej krakowskiej Izby adwokackiej z czynności za rok 1928*, „Przegląd Adwokacki”, 1929, s. 9.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>30</sup> Komitet Wykonawczy dla wywalczenia wolnej przesiedlności tworzyli przedstawiciele wszystkich izb adwokackich z obszaru obowiązywania austriackiej ordynacji adwokackiej. Działał on formalnie do wejścia w życie w 1932 r. nowego prawa adwokackiego. Na temat jego działalności zob. m. in.: *Z działalności Komitetu Wykonawczego adwokatury dla wywalczenia wolnej przesiedlności i zrównania czasu aplikacji*, „Głos Adwokatów”, 1931, z. 2, s. 55.

<sup>31</sup> *Sprawozdanie Wydziału Izby Adwokatów we Lwowie za rok 1928*, Lwów 1929, s. 15.

<sup>32</sup> *Projekt uregulowania aplikacji adwokackiej w opracować się mającej ordynacji adwokackiej uchwalony przez I. Walny Zjazd kandydatów adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego dnia 6 czerwca 1927 w Krakowie*, „Głos Adwokatów”, 1927, z. 6, s. 468.

<sup>33</sup> *Statut jednobrzmiący dla Stowarzyszenia Kandydatów Adwokackich okręgu Sądu Apelacyjnego we Lwowie i Krakowie*, AP w Krakowie, akta StGKr, sygn. 210.

na jego podstawie Rady Naczelnej Kandydatów Adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego<sup>34</sup>. Obok przyjęcia projektu i powołania Rady, aplikanci obradujący podczas krakowskiego zjazdu opowiedzieli się także zdecydowanie przeciwko jakimkolwiek formom ustawowego ograniczania dostępu do zawodu oraz uznali wszelkie propozycje wprowadzenia tego rodzaju ograniczeń za sprzeczne z ustawą zasadniczą oraz zasadą wolnego dostępu do adwokatury.

Wkrótce po zakończeniu krakowskiego Zjazdu podjęta została decyzja o organizacji kolejnego zjazdu ogółu małopolskich kandydatów adwokackich<sup>35</sup>. Zjazd ten zorganizowano w dniach 18 i 19 listopada 1928 r. we Lwowie, a za jego przeprowadzenie odpowiadało miejscowe zrzeszenie kandydatów adwokackich. Rangę lwowskiego Zjazdu podkreślało grono zaproszonych gości, wśród których był m.in. adwokat i prof. Maurycy Allerhand, który reprezentował zarówno Komisję Kodyfikacyjną, jak i Wydział Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza. W pierwszym dniu obrad wygłoszono kilka uprzednio przygotowanych referatów oraz dokonano wyboru komisji tematycznych: ogólnej i organizacyjnej, które obradowały w drugim dniu Zjazdu. Efektem ich prac było przygotowanie kilkunastu uchwał i rezolucji, które zostały przyjęte przez uczestników lwowskiego Zjazdu. Uchwały opracowane przez komisję ogólną zawierały postulat szybkiej unifikacji polskiego prawa, w tym uchwalenia nowej ogólnopolskiej ustawy adwokackiej<sup>36</sup>. Podczas Zjazdu podjęta została również uchwała o utworzeniu Międzydzielnicowej Komisji Porozumiewawczej Aplikantów Palestry RP<sup>37</sup>. Jej zadaniem było zjednoczenie wszystkich działających w kraju zrzeszeń aplikantów adwokackich.

W związku z tym, że z chwilą odzyskania niepodległości przybywała liczba różnego rodzaju stowarzyszeń tworzonych przez aplikantów adwokackich, a proces konsolidacji, prowadzony m. in. przez wspomnianą Komisję Porozumiewawczą, nie przyniósł rezultatu, od początku lat trzydziestych odbywały się nadto zjazdy organizacji aplikanckich. Nie sposób przedstawić wszystkich stowarzyszeń uczestniczących w tych zjazdach, jak i ich przebiegu. Dla przykładu można jednak wspomnieć, że tylko w zorganizowanym w 1937 r. zjeździe we Lwowie wzięło udział kilkunastu przedstawicieli różnych organizacji aplikantów adwokackich<sup>38</sup>.

Wejście w życie w roku 1932 jednolitej dla całego państwa ustawy adwokackiej spowodowało powolne zacieranie się różnic pomiędzy izbami adwokackimi z poszczególnych dzielnic państwa a także zamknęło prowadzoną od wielu lat dyskusję nad ustrojem polskiej adwokatury. Stąd też po 1932 r. nie istniała już wyraźna potrzeba zwoływania ogólnopolskich bądź regionalnych zjazdów, w których uczestniczyliby adwokaci i aplikanci adwokacy. Ostatnia próba zwołania Zjazdu Adwokatów Polskich, o czym już wspomniano, zakończyła się fiaskiem w 1934 r. Lata trzydzieste były także okresem powstania szeregu stowarzyszeń adwokackich, które realizowały interesy zrzeszonych w nich adwokatów i aplikantów. O ile zatem do roku 1932 głównym i zasadniczo wspólnym celem adwokatów było opracowanie ustawy adwokackiej o tyle po jej

<sup>34</sup> Organ ten miał stanowić reprezentację środowiska aplikantów adwokackich z obszaru obowiązywania austriackiej ordynacji adwokackiej we wszystkich sprawach ich dotyczących. W szczególności Rada miała dążyć do wprowadzenia korzystnych dla aplikantów rozwiązań w przyszłej ustawie adwokackiej

<sup>35</sup> S. Langrod, *Przed II-gim zjazdem kandydatów adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego*, Kraków 1928, s. 3.

<sup>36</sup> Szerzej: *Uchwały i rezolucje Zjazdu*, „Młoda Palestra”, 1929, nr 1, s. 86 i n.

<sup>37</sup> Zob. *Regulamin Międzydzielnicowej Komisji Porozumiewawczej Aplikantów Palestry Rzeczypospolitej Polskiej*, „Młoda Palestra”, 1929, nr 1, s. 95.

<sup>38</sup> *Ogólnopolski Zjazd Stowarzyszeń Aplikantów Adwokackich*, „Nowa Palestra”, 1937, nr 11, s. 519.

wejściu w życie nastąpiły liczne podziały programowe wśród adwokatów. Realizacja tych różnych programów przejęta została przez liczne stowarzyszenia, które w pewien sposób przejęły też rolę dotychczasowych zjazdów. Dlatego też po roku 1932 nie zwołano już żadnego zjazdu adwokatów, ani ogólnopolskiego, ani regionalnego, zaś w ich miejsce pojawiły się zjazdy stowarzyszeń adwokackich. Przykładem może być tutaj zwołany w 1935 r. do Krakowa zjazd członków Koła Adwokatów RP<sup>39</sup>, czy też odbyty w maju 1937 r. w Warszawie Zjazd Związku Adwokatów Polskich<sup>40</sup>. Nie mniej jednak zarówno ogólnopolskie zjazdy polskich adwokatów, jak i zjazdy przedstawicieli poszczególnych ugrupowań adwokackich, odegrały znaczącą rolę w historii polskiej adwokatury. Nie sposób także nie doceniać trudu organizacji zaborczych wieców i zjazdów, które pozwalały polskim adwokatom utrzymać własną tożsamość.

## *Stanisław Mikke, adwokat*

### Wyrzucony, powraca

Kto dziś zna autora wiersza, zaczynającego się od strof:

*Świat śpi spokojnie  
i wcale o tym nie wie,  
że nie jest tak na wojnie,  
jak jest w żołnierskim śpiewie.*

Ten, którego dotyczy pytanie pisał też w innym tonie:

*Po naszym życiu unurzanem  
w bajorach błota, w rzekach krwi –  
zaszemrze Wielka Wiosna Łanem,  
zaszumi nowy Wielki Las...*

Można dozo postawić zakładając się, że wielu profesorów polonistów jeszcze dziś będzie bezradnych wobec tego pytania.

Jak to się stało, że zainteresowałem się twórcą tych i innych bardzo wielu słów, „zbyt pięknych, żeby dały się wymazać”, jak napisał Marek Sołtysik, znakomity pisarz współpracujący z redakcją „Palestry”.

Trzy lata temu kolega z redakcji zapytał mnie, czy znam „Konia na wzgórzu”. Nie czytałem, ale coś słyszałem. Następnego dnia kupiłem tom opowiadań Eugeniusza Małaczewskiego pod tym tytułem i tego samego wieczora przeczytałem tytułową nowelę, a wkrótce pozostałe utwory.

Jak można było – zadawałem sobie pytanie – nie znać twórczości tego pisarza? Opowiadania literacko wyśmienite, poruszające jak mało która proza. Zacząłem szukać więcej informacji o autorze. Wszystkiego mogłem się spodziewać, tylko nie tego, że swoją karierę życiową rozpoczął on od pracy w polskich kancelariach adwokackich w Kijowie i w Chersoniu w drogiej dekadzie

<sup>39</sup> Pokłosie Walnego Zjazdu „KARPIA”, „Głos Prawa”, 1935, nr 5-6, s. 380.

<sup>40</sup> Zob. Kronika Zjazdu Związku Adwokatów Polskich, „Palestra”, 1937, nr 6, s. 586-600, Zjazd Związku Adwokatów Polskich, „Czasopismo Adwokatów Polskich”, 1937, nr 1-11, s. 2-10.

dwudziestego wieku. Tym bardziej drażyłem. Ze wstępu do bodaj podziemnego wydania dowiedziałem się, że pisarz został pochowany w Zakopanem na nowym cmentarzu przy ulicy Nowotarskiej. Miesiąc później byłem ze swoimi dziećmi w Tatrach. Przyjechaliśmy na cmentarz. Jak znaleźć jednak mogiłę zapomnianego na pokolenia, wybitnego rodaka. Pytamy jednej, drugiej kobiety, z tych, można przypuszczać, wdów, gorliwie odwiedzających swych zmarłych mężów, którym wcześniej kolki na głowach ciosały. Ale żadnej wymieniane nazwisko nic nie mówiło.

Dostrzegam w końcu mężczyznę w roboczym ubraniu pchającego taczkę. Jak nic grabarz. Oczy jasne, twarz gładka, bez śladów zapijaczenia, które jesteśmy skłonni przypisywać tym pracownikom. Zapytany grabarz, człowiek w średnim wieku, zatrzymuje się, uważnie nam się przygląda i odstawia taczkę.

- Ja bym nie wiedział, gdzie jest pochowany Pan Eugeniusz?

Prowadzi szybko, nie oglądając się za nami, o nic też nie pyta. Staje przed grobem. Ręką wskazuje na duży głaz i mówi cicho:

- Tu leży Pan Porucznik Małaczewski.

Chwilę milczy, a potem bez słowa odchodzi. Na mosiężnej tabliczce, którą mój ośmioletni syn przeciera, czytamy:

Śp

Eugenjusz Korwin Magaczewski

Poeta i żołnierz

Murmańczyk

Autor Powieści „Koń na wzgórzu”

Ppor. Wojsk Polskich.

Skutkiem trudów wojennych zgasł w wieku młodzieńczym

19 IV 1922 R.

Niech Mu ziemia polska lekką będzie

Kim był? Urodził się w Humaniu na Ukrainie w rodzinie kresowej inteligencji, a kiedyś by powiedziano, kresowej szlachty. Podawane są różne daty. 1895, 1896 i 1897. Jego ojciec zmarł wcześniej, zmuszony był więc zarabiać na życie w wieku kilkunastu lat. Tak trafił do adwokackich kancelarii. Dużo czytał i już pisał. Powołany do carskiego wojska, z chwilą wybuchu rewolucji bolszewickiej wstąpił do Korpusu generała Dowbór-Muśnickiego, a potem do 3 Korpusu Polskiego. Po jego rozwiązaniu samotnie przedzierał się z południa na północ do wojsk alianckich. Schwytany, został postawiony przed sądem polowym i skazano go na rozstrzelanie. Zachowując dystans do naszego adwokackiego zawodu i poczucie humoru, co zawsze wychodzi na zdrowie, nie obawiajmy się zacytować Małaczewskiego, który tak tłumaczy swoje ocalenie.

„Ale krętać, do któregoś się przypatrzył za młodu w kancelariach mecenasów wybawiło mnie z opresyj”.

Eugeniusz Małaczewski dotarł do małego oddziału Polaków, „którzy wyprzedzając wkroczenie wojsk alianckich odbili z rąk bolszewików Archangielsk mimo początkowo nikłej liczebności (nieco ponad czterdziestu żołnierzy). „W walkach na Dźwinie Północnej (Dwinie) od

sierpnia 1918 roku do stycznia 1919 roku wykazali się bezprzykładną walecznością ponosząc jedynie znikome straty w ludziach”. Spośród biorących udział w zbrojnej interwencji żołnierzy brytyjskich (Anglików i Szkotów), francuskich, amerykańskich, kanadyjskich, włoskich, serbskich i „białych” rosyjskich – jako jedyni – mieli zostać nazwani przez angielskiego dowódcę „lwami północy”<sup>41</sup>

„Dźwiński oddział” po klęsce aliantów dotarł drogą morską do Francji. Porucznik Małaczewski przybył do Polski wraz z generałem Józefem Hallerem, którego jakiś czas był adiutantem. Mimo trawiącej go choroby płuc walczył w wojnie 1920 roku (został odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari*), a jego podkomendnym był między innymi... Kornel Makuszyński.

Chociaż całe lata spędzał na frontach wojen, dużo tworzył. Gdy w wolnej Polsce zaczął publikować, dostrzeżono w nim talent niepospolity i okrzyknięto następcą Sienkiewicza i Żeromskiego.

Ten ostatni pisał do dwudziestokilkuletniego pisarza w lipcu 1921 roku:

„(...) Bo co ja przeżyłem w fantazji pisząc „Popioły”, to Pan przecierpiał kośćmi, żebrami, przeleżał w kryminałach i bił się nie tylko na kartach książki, lecz w rzeczywistym polu. To różnica. Toteż jaki ja tam prekursor! Chudziak sobie jestem i prostak. Może tę tylko mam zasługę, że przeczulem to pokolenie rycerskie, do którego Pan należy, gdy inni nie tylko nic nie przeczuwali, ale nawet nic nie czuli.

Sługa i brat  
Żeromski”

Małaczewski zmarł na gruźlicę w Zakopanem w 1922 roku. Był pisarzem bardzo znanym i wielokrotnie publikowanym w okresie międzywojennym. Moja Mama przypomniała sobie, że „Koń na wzgórzu” był lekturą szkolną. W czasie II wojny opowiadania i wiersze tego poety i pisarza zaczytywali się żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Po II wojnie władze komunistyczne zrobiły wszystko, aby wyrzucić, co się niestety udało, twórczość Małaczewskiego z świadomości społeczeństwa polskiego. Była to bowiem twórczość z jednej strony na wskroś patriotyczna i przesycona głęboką wiarą, z drugiej zaś obnażająca bezlitośnie sowieckie bestialstwo. Pierwszym, który po wojnie wznowił w drugim obiegu „Konia na wzgórzu” był dzisiejszy Marszałek Sejmu Bronisław Komorowski. A Prymas Stefan Wyszyński wielokrotnie podczas homilii przywoływał słowa Eugeniusza Małaczewskiego, uważając go za wielkiego pisarza.

Podczas kolejnego pobytu w Zakopanem dostrzegłem, że głaz na grobie, jak się okazało, betonowy, jest mocno spękany. Jeszcze dwa, trzy lata w ostrym górskim klimacie i rozpadłby się. Choć porucznik Małaczewski zmarł nie będąc w czynnej służbie, Andrzej Przewoźnik, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, któremu bliska była postać tego żołnierza i twórcy, zlecił wykonanie nowego nagrobka znanemu rzeźbiarzowi Markowi Moderau. Wykonany obelisk z białego granitu nie zniszczyje.

Znalazła się też druga osoba, która zagadnięta przeze mnie, dobrze знаła twórczość Eugeniusza Małaczewskiego i wysoko ją ceniła. To obecny wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Tomasz Merta. Dzięki jego wstawiennictwu Narodowe Centrum Kultury wsparło

---

<sup>41</sup> Eugeniusz Małaczewski „Utwory zebrane” LTW Łomianki 2008. Ze wstępu Krzysztofa Polechońskiego, str. 11.

wydanie „Utworów zebranych” Eugeniusza Małaczewskiego , co było poprzedzone wielomiesięczną pracą Krzysztofa Polechońskiego. To on odnajdywał w przedwojennych wydawnictwach i pismach wiersze, prozę, a także teksty publicystyczne autora „Konia na wzgórzu”.

Przyszła pora na promocję „Utworów zebranych”, którą postanowiliśmy zorganizować w Zakopanem. Odbyła się w hotelu „Stamary”, przy budowie którego pracował fizycznie dzisiejszy święty Brat Albert Chmielowski.

Miałem przyjemność i zaszczyt odczytać piękny list Marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego, skierowany do uczestników uroczystości. Powiedziałem też, że Eugeniusz Małaczewski odszedł 19 kwietnia 1922 roku w Zakopanem. I tu, pod Tatrami powraca 22 listopada 2008 roku. Powraca swoimi utworami i pamięcią tych, którzy doceniają nieprzemijającą wartość tej wyjątkowej twórczości.

Następnego dnia Ksiądz Biskup Polowy generał Tadeusz Płoski w kościele przy dolnych Krupówkach, którego po nawy wypełniali górale i turyści, odprawił mszę św. w intencji Eugeniusza Małaczewskiego. W ciszy padły słowa artysty przypominające epopeję murmańską:

*Gdzie w tunie zórz północnych  
szronami jodły śnieżą  
tam moi towarzysze  
pod zmarzłą grudą leżą.*

*Gdzie ziemię opuszczoną  
mróz lśniąca pleśnią szroni,  
tam moi, hej! Tam nasi  
śnież towarzysze broni.*

*O POLSKĘ od zbóż złotą  
walczyli pod biegunem,  
więc ziemia im moskiewska  
wieczystym jest całunem.*

*(...)*

*Więc niechże garść słów polskich  
Jak garść ojczystej ziemi  
Z oddali rzucę na nich  
Dłoniami tęskniącemi.*

*By duszą zmartwychwstali,  
rozpięli skrzydła cudnie  
i poszli – płacząc z szczęścia -  
z północy na południe.*

Kończąc homilię Biskup Polowy powiedział:



„Panie Poruczniku Małaczewski!

Wołamy dziś do Ciebie. Stań do apelu! I powróć raz jeszcze do Polski po latach tak niesprawiedliwego zapomnienia, tego wygnania z pamięci narodu. Dzisiaj, w dobie niszczenia autorytetów, w czasach zamętu moralnego i wszechogarniającego relatywizmu, Polacy Ciebie potrzebują. Potrzebujemy przypomnienia Twojej niezłomnej, niezachwianej wiary w naszego Boga. Tego przykładu patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny. Twej wreszcie prawości. (...)

Wróć i pozostań!”

### **Suplement**

Będąc w Zakopanem przypomnijmy sobie, że na Tatry z okien pensjonatu „Sanato” patrzył i pisał „Konia na wzgórzu” ten wybitny pisarz, wciąż mało jeszcze znany. Jeśli czas pozwoli, podejźmy, naprawdę warto, ulicą Wierchową, tuż za zakopiańskim Aqua Parkiem, pod „Sanato”. Na tej pnącej się ku górze ulicy znajduje się ten pensjonat widmo, dziś opustoszały piękny i wielki obiekt, zasłonięty od świata wysokimi drzewami. Przypomina klimatem, jako żywo, „Czarodziejską Górę”.

Odwiedzmy też na nowym cmentarzu przy ulicy Nowotarskiej mogiłę tego, który ocalenie – jak pisał – zawdzięczał mecenasom. Myślę zresztą, że do jednego i drugiego nie będzie trzeba namawiać kogokolwiek, kto przeczyta „Konia na wzgórzu” a także opowiadania: „Blokhaus pod syreną”, „Państwo Ponurej Anegdoty”, „Dzieje Bałki Murmańskiej” czy „*Tam, gdzie świeci ostatnia szubienica*”.

*dr Jan Główka*

## **Z kieleckiego pitawala**

Miejskie kroniki, księgi rady miejskiej Kielc, relacje odnotowane w archiwalnych dokumentach pełne są niezwykle ciekawych wydarzeń o charakterze kryminalnym. Wraz z postępem czasu i wzrostem liczby ludności miasta przybywało niecných czynków, lecz ich charakter wcale się nie zmieniał.

Jakie były przyczyny tak niefrasobliwego zachowania kieleckich mieszczan, co powodowało, że poczciwi ludzie stawali się niekiedy groźnymi przestępcami?

Jeżeli znaleźlibyśmy się na ulicach Kielc w końcu XVIII w., to moglibyśmy stwierdzić współzależność dwóch zjawisk typowych dla tego prywatnego jeszcze miasta, należącego do biskupów krakowskich. Żartobliwie można byłoby podzielić społeczność miejską na tych, którzy produkowali gorzałkę i wytwarzali piwo oraz tych, którzy spijali wyprodukowane płyny. W mieście liczącym w 1798 r. około 2000 mieszkańców, można było doliczyć się kilkudziesięciu szynków i miejsc produkcji alkoholu. Nie można się więc dziwić, że dostępność mocnych napojów powodowała często wśród ich amatorów wyzwianie najniższych instynktów a w końcu konflikty z prawem.

Można byłoby mnożyć przykłady świadczące o zależności pomiędzy spożywaniem alkoholu a przestępstwem.

W 1789 r. Antoni Gajowski i Jan Żelazowski, jak zanotował pisarz miejski *„...od młodości swojej w pijaństwo wpojoni hultajskie prowadząc życie, częstokroć ciężki występki kradzieży przeciwko siódmemu przykazaniu boskiemu popełniali”*. Skradli 18 stycznia 1789 r. kieleckim kupcom Janowi Teclaffowi i Janowi Sokołowskiemu, dwa postawy sukna i jedną derę. Księdzu Janowi Boczkiewiczowi z kościoła farnego w Rakowie ze skrzynki przechowywanej w komorze zabrali jedno sadło, pięć serków, jedną parę butów i dwie koszule. Mieszczanom kieleckim Karpińskiemu i Stanisławowi Głównce dwa młotki, a Mateuszowej Cedzyńskiej prześcieradło. Ponadto łupem złoczyńców padło żelazko, a wszystkie przedmioty zostały sprzedane za *„małą cenę”*. Zysk został obrócony na własne potrzeby, *„częścią na trunek”*. Spotkać miała ich zasłużona kara, a mianowicie: *„...mają odebrać karę cielesną w Rynku Miasta Kielc przy przegierzu przez dwa czwartki w porze targu o godzinie 11-tej, każdy z osobna po sto różg”*. Ciekawym jest fakt, że towarzyszem ich złodziejskich wypraw był urodzony Antoni Piasecki, rotmistrz Kawalerii Narodowej, który przybrał ich za swoich pocztowych *„...w różne miejsca z niemi jeździł i gorzałkę z niemi pijał”*.

Nie lepiej było w XIX-wiecznych Kielcach. Kroniki kryminalne z lat 70-tych pełne są „malowniczych” wydarzeń, które absorbowały uwagę opinii publicznej. Trzeba wiedzieć, że Kielce liczyły wówczas około 30 tysięcy mieszkańców, którzy w tym małym miasteczku trudnili się typowymi zajęciami związanymi z codzienną egzystencją. Kupcy, rzemieślnicy, urzędnicy, ogrodnicy, właściciele szynków, a wśród nich Polacy, Rosjanie z miejscowego garnizonu, Żydzi niedawno osiedli w mieście.

Nic dziwnego, że w tak zróżnicowanym i obiecującym pod względem socjologicznym środowisku dochodziło do przeróżnych wydarzeń, które odbiegając od codziennej rutyny stanowił łakomy kąsek dla miejscowych dziennikarzy.

Nagminne były kradzieże, uliczne bójki, zatargi na tle narodowościowym. W 1870 r. na ulicy Wesolej *„...przy nowo wznoszącym się domu, baba wiejska zatrzymana została ze skradzioną poduszką przez jej właściciela, biednego Żyda. Na zrobiony z tego powodu hałas zbiegło się więcej współwyznawców poszkodowanego, chcąc sprawę wytoczyć przed magistrat”*. Doszło do ulicznej awantury, poszkodowanymi zostali Żydzi, a złodziejka ze skradzionym przedmiotem zbiegła.

Przypadek ten świadczy nie tylko o istniejącym napięciu związanym z pochodzeniem - wydarzenie to spowodowało tumult na ulicy Wesolej - jest to także koronny dowód na to, że kielczanie byli bardzo biedni, skoro przedmiotem kradzieży była zwykła poduszka.

Nie brakowało także spraw na tle obyczajowym o cięższym charakterze gatunkowym. W 1870 r. w kieleckim Sądzie Kryminalnym *„pod prezydencją”* J.W. Rady Stano Prezesa Kleszczyńskiego, osądzono sprawę Anny S. i Małgorzaty N., trucicielek swych mężów. Obydwie z pań przyznały, że były nieszczęśliwie w pożyciu małżeńskim i postanowiły pozbyć się mężów znacznie od siebie starszych wiekiem, *„...do związków z którymi, skłonione były przez interes materialny”*.

Obwinione zdobyły podstępem świadectwo na zakupienie trucizny „*dla wygubienia szczurów*”. Anna S. dodała swojemu mężowi fosfor do mleka, co spowodowało śmierć nieszczęśnika w strasznych męczarniach w ciągu kilku dni.

Małgorzata N. nie była tak skuteczna, gdyż jej mąż poczuł niezwykley zapach przyrządzonego przez żonę masła i zrezygnował z delektowania się śniadaniem. obrońca Anny S. patron Kęczkowski „...*pozbawiony najwznieślejzej podstawy obrony, niewinności, prosił tylko o przyjęcie okoliczności łagodzących*”.

Natomiast obrońca Małgorzaty N. patron Krzyszkowski dowodził, że oskarżona „...*jakkolwiek miała zamiar zabójstwa męża i już dla niego zaprawiła masło trucizną, jednak zdjęta żalem...zatrute maso zebrała i usunęła*”. Mecenas żądał uwolnienia jej od odpowiedzialności z powodu „*odstąpionego zamiaru*”, a w najgorszym razie ukarania za przygotowanie trucizny. Nieszczęśliwy mąż zeznał jednak, że usunięcie zatrutego masła nastąpiło już w chwili gdy trucizna została wykryta w obecności świadków. Sąd potraktował ten fakt jako zatarcie śladów przestępstwa a nie jako objaw odstąpienia od dokonania zbrodni. Sąd uznał Małgorzatę N. winną usiłowania zabójstwa. Kobiety skazano na pozbawienie wszelkich praw i roboty w zakładach fabrycznych na lat 30, a następnie dożywotnie osiedlenie na Syberii.

Dochodziło czasami do niezwykley, tragicomicznych wydarzeń. Pewnego razu Sąd Pokoju w Kielcach zarządził dokonanie sekcji zwłok kobiety zmarłej w wyniku pobicia przez męża. W chwili wyjazdu lekarza i urzędnika sądowego pojawił się posłaniec z doniesieniem, że „*baba ożyła*” a jej przedwczesne uśmiercenie nastąpiło przez pomyłkę i zbyt pośpieszny raport do sądu. Nie znamy dalszych losów pary małżonków.

Nie brakowało też w mieście nieszczęśliwych wypadków. W marcu 1871 r. w szpitalu św. Aleksandra w Kielcach zmarła służąca, „*która skutkiem spadnięcia ze strychu w domu Bujnowskiego, gdzie wieszala bieliznę, złamała kości w krzyżu*”.

Całości dopełniała atmosfera miasta, która sprzyjała niecnym występkom, mniej i bardziej wyrafinowanym zbrodniczym czynkom. Jak pisał ówczesny kronikarz, Kielce około godziny 11 wieczorem wyglądają bardzo ponuro „...*księżyc nie rozwidnia panującej ciemności, latarnie też o tym ani myślą, bo zaraz po 10-ej godzinie gasną. Na ulicy spotykać tylko można stróżów nocnych, co kwadrans grzechotkami przeraźliwie oznajmujących ubiegły bezpowrotnie czas i gromady psów różnych ras i wielkości uwijające się i straszące zapóźnionych przechodniów znieścacka głośnym szczekaniem a niekiedy nawet i groźbą ukąszenia*”.

Nie można się więc dziwić, że, jak dowodzą ostatnie odkrycia historyków, dorastający w takiej atmosferze, pochodzący z ubogiej żydowskiej rodziny, kielecki chłopak, Jakub Lis stał się później złej sławy Kubą Rozpruwaczem (Jack the Ripper) grasującym w ciemnych zaułkach Londynu w pogoni za łatwymi kobietami, które następnie mordował. To już jednak zupełnie inna historia.

**dr Robert Kuśnierz**

*Instytut Historii Akademii Pomorskiej w Słupsku*

*Eugene and Daymel Shklar Fellow, Harvard University*

## **Kanibalizm podczas Wielkiego Głodu na Ukrainie (1932-1933)**

Ukraina przez stulecia była jednym z większych producentów zboża w Europie. Jednak zmieniło to się pod władzą bolszewików. Destrukcyjna polityka w dziedzinie rolnej – kolektywizacja, rozkułaczanie, nadmierne kontyngenty i bezwzględne rekwizycje zboża – rozpoczęta w 1929 r. przez Stalina, doprowadziła rolnictwo ukraińskie do ruiny, a chłopów do strasznego głodu (ukr. *hołodomor*), który w latach 1932-1933 pochłonął co najmniej 3 mln osób. Najbardziej potworną konsekwencją głodu były akty antropofagii.

Głód działał na psychikę ludzką w różnoraki sposób. Jedni umierali w swoich domach w samotności, inni próbowali się ratować udając się miast w poszukiwaniu lepszej doli, jeszcze inni posuwali się do aktów kanibalizmu. Z punktu widzenia medycznego organizm człowieka, który nie dostaje pożywienia zjada własne białko (katabolizm). Codziennie spada waga ciała. Pojawiają się ostre bóle żołądka, które po jakimś czasie zanikają. Człowiek wpada w letarg, jest otepiały. Dochodzi do ostrych zaburzeń umysłowych, mogą się pojawić omamy.

*Z powodu głodu* – mówił jeden ze świadków – „ludzie zatracili wszelkie ludzkie uczucia i stali się dzikimi zwierzętami zjadającymi swoje dzieci”. O faktach kanibalizmu była mowa w ściśle tajnych raportach partyjnych, milicji i GPU, potwierdzają to także naoczni świadkowie. Do pierwszych aktów ludożerstwa doszło już na początku marca 1932 r. Wiele aktów kanibalizmu popełnili rodzice, którzy zabijali swoje własne dzieci próbując ratować przed śmiercią siebie, jak i pozostałe dzieci.

22 sierpnia 1932 r. zastępca naczelnika milicji rejonu berdiańskiego (obwód dniepropietrowski) Rudow informował główny zarząd milicji w Charkowie oraz władze obwodowe i GPU o faktach kanibalizmu we wsi Sofijiwka. W dokumencie tym była mowa, że 6 lipca 1932 r. mieszkaniec miasta Berdiańsk Nikołaj Czulkow zawiadomił o zaginięciu swojej półtorarocznej córki Walentyny, która była pod opieką jego byłej żony Kseni Bołotnikowej – mieszkanki wsi Sofijiwka. W wyniku śledztwa ustalono, że kobieta mająca na utrzymaniu dwójkę dzieci, za pracę w kolchozie w 1931 r. otrzymała 133 kg zboża. W grudniu 1931 r. nie mając karmy dla zwierząt zarżnęła krowę i świnie. Wtedy skończyły się jej zapasy zboża, odtąd spożywała jedynie mięso zarżniętych zwierząt.

Na początku marca 1932 r. zapasy mięsa również się skończyły, Bołotnikowa odżywiała się już tylko wywarem z kości. Z powodu braku żywności kobieta zaczęła puchnąć. Kilka razy bezskutecznie zwracała się o pomoc do rady wiejskiej i zarządu artelu. Nie mając nadziei na uzyskanie jakiegokolwiek pomocy kobieta postanowiła zabić i zjeść własną córkę.

Pod koniec marca 1932 r. kiedy usnął syn, zawołała do siebie córeczkę, następnie wzięwszy nóż stołowy poderżnęła jej krtań. Później położyła jej ciało na ławce, przykryła i poszła spać. Następnego dnia odcięła dziewczynce głowę i włożyła do kotła. Pozostałą część ciała pokroiła na kawałki i zakopała w gnoju. Po przeszukaniu gospodarstwa funkcjonariusze milicji znaleźli tam porąbane zwłoki dziewczynki.

Iwan Wołosenko (wieś Steciwka, obwód kijowski) wspomina jak udało mu się uniknąć śmierci: „Było to wiosną 1933 r. Kiedy brat Mitia poszedł do szkoły, mama poszła do sieni i zablokowała rygłem drzwi, żeby nikt nie mógł wejść do chaty. Sama pozostała w sieniach żeby nie patrzeć na to co się miało stać. Ojciec zaczął ostrzyć nóż: pewnie myślał (a może był już zupełnie nieprzytomny), że nic nie rozumiem (miałem wtedy sześć lat). Patrzę na nóż, ogarnia mnie strach (rzecz jasna domyśliłem się po co ostrzy się nóż) i zacząłem straszliwie krzyczeć. A ojciec choćby co – nadal ostrzył nóż. Widocznie z głodu stracił rozum. Słyszając mój krzyk przybiegł do naszej chaty sąsiad Fedir Pikowskyj, który mnie uratował. Po tym uciekłem z domu do innego sąsiada, u którego przebywałem do śmierci rodziców”.

Istniały też grupy, które zajmowały się mordowaniem ludzi, których następnie zjadano, niejednokrotnie przy tym sprzedawano ludzkie mięso na bazarach. Zastępca szefa obwodowego GPU w Kijowie Kamiński informował sekretariat Komitetu Centralnego KP(b)U o faktach kanibalizmu w rejonie bukskim (obwód kijowski). Kopię raportu 8 czerwca 1932 r. przesłano Kosiorowi. W raporcie czytamy: „We wsi Mołodeckie obywatelowi Onisimowi Hucalenko przepadł trzyletni syn. (...) Hucalenko podejrzewał, że jego sąsiad Siwaczenko, który często zapraszał do siebie chłopca, a w ostatnim czasie zabijał i jadł psy, koty i inne zwierzęta mógł zwabić chłopca i zabić go w celu zjedzenia. O swoich podejrzeniach Hucalenko poinformował radę wiejską.

Ponieważ Siwaczenko wyjechał do Humania 30 maja Hucalenko razem z Bondarenkiem i Hucalenkiem Prokopem wylamali zamek w domu Siwaczenki i po przeszukaniu mieszkania znaleźli ludzkie kości, ślady krwi na kosie i siekierze, a także mały kawałek ludzkiej skóry z dłońmi. O tym znalezisku powiadomiono radę wiejską. Po przybyciu przedstawicieli rady przeszukanie kontynuowano. W odległości dwóch sążni od domu Siwaczenki znaleziono zakopaną w ziemi głowę dwuletniego (sic!) dziecka. (...) Twarz nie była zmasakrowana, co dało możliwość zidentyfikowania dziecka (było to dziecko Hucalenki).

Siwaczenko został zatrzymany 3 czerwca 1932 r. w Humaniu i przewieziony do Buków, gdzie zeznał że razem z Josyfem Kuźmykiem, Fedosijem Pugaczenko, Wasylem Aksentiewym i Natalią Kuźmyk w ciągu ostatnich miesięcy zabili i zjedli siedem osób”.

W raporcie tym znalazły się szokujące fragmenty z protokołu przesłuchania tych ludzi. Siwaczenko zeznał m. in.: „W końcu maja [1932 r.] siedzieliśmy pięcioro u mnie w domu. Wasyl Aksentiew powiedział, że jedliśmy już mięso krowy i konia, może spróbujemy mięsa ludzkiego. Podczas tej rozmowy do domu weszła siedmioletnia dziewczynka, która prosiła o kawałek chleba. (...) Dałem jej placek (blin) i cebulę. Kiedy wychodziła z chaty ja i F. Pugacz (sic!) wyszliśmy za nią do sieni, następnie powiedziałem, że mogę znaleźć jej pracę. Mówiąc to chciałem ją zwabić żeby poszła do ogrodu. (...) Szedłem razem z nią a Pugacz szedł z kosą za nami. Kiedy weszliśmy do ogrodu, chwyciłem ją za rękę i w tym momencie podbiegł Pugacz z kosą. Dziewczynka się przestraszyła, chciała się wyrwać, pytała co chcemy jej zrobić. Pugacz odpowiedział: ‘chcemy jeść i cię zarżniemy.’ Po tym rzuciłem ją na ziemię, sznurkiem związałem jej nogi, a Pugacz kosą podciął jej gardło. Kiedy była już martwa zanieśliśmy ją do mojej chaty, zdjęliśmy ubranie, ciało pocięliśmy i włożyliśmy do beczki. Płuca i wątrobę ugotowaliśmy i zjedliśmy, głowę zakopaliśmy w ogrodzie Aksentiewa.

Po upływie około dwóch tygodni w moim domu przebywali Aksentiew i Pugacz. Wtedy wszedł nieznaną osobę, lat 38, powiedział, że jest z Wołynia i prosił o chleb. Ponieważ nie miałem chleba odmówiłem mu. Kiedy ten człowiek wychodził, za nim do sieni poszli Aksentiew i Pugacz. Po jakimś czasie Pugacz wołał do mnie żebyśmy przynieśli wiadro wody.

Kiedy wszedłem do sieni Pugacz trzymał w ręku kosę, cała jego ręka była we krwi. Przyniosłem wiadro i zawołałem Natalię Kuźmyk by ta przyniosła od siebie koryto, żeby było w czym mięso zasolić. Natalia Kuźmyk zasoliła mięso i włożyła je do beczki, a wątrobę ugotowała. (...)

Dwa tygodni później spotkałem we wsi piętnastoletnią dziewczynę, która pytała mnie gdzie można kupić kartofle. Odpowiedziałem, że ja mogę jej sprzedać. Powiedziałem tak dlatego, żeby poszła do mnie. Po drodze dałem znak Aksentiewowi by przyszedł do mego domu. Kiedy przyszedliśmy powiedziałem dziewczynie, że idę szukać kartofle, a tak naprawdę poszedłem do Josyfa Kuźmyka. Kiedy przyszedliśmy z Kuźmykiem Aksentiew już ją zabił. (...) Mięsem podzieliliśmy się po równo”.

Siwaczenko opowiedział dokładnie jak doszło do kolejnych zabójstw dokonanych przez tą grupę. Ostatnią ich ofiarą padł 28 maja syn wspomnianego Onisima Hucalenki. Zabił go Aksentiew w domu Siwaczenki. Mięso chłopca pocięli na kawałki, następnie zawołali Natalię Kuźmyk, która przyszła i zaczęła je gotować. Sam Siwaczenko poszedł do Pugacza mówiąc mu żeby ten wziął butelkę wódki i przyszedł na „świeże mięso”.

Oprócz przypadków kanibalizmu, którym towarzyszyło zabójstwo [W raportach partyjnych, GPU i milicji określano takie akty mianem *ludojedstwo*, w odróżnieniu od aktów kanibalizmu, którym nie towarzyszyło zabójstwo – *trupojedstwo* – R.K.] miały miejsce przypadki trupożerstwa (*ros. trupojedstwo*). Często przyczyną trupożerstwa było to, że zwłoki zmarłych leżały w domach wiele dni. Władze wiejskie nie nadały z grzebaniem zmarłych, a członkowie rodzin zmarłych byli tak osłabieni, że nie byli w stanie ich pochować.

W kodeksie karnym ZSRR ani USRR, co oczywiste nie było wzmianki o kanibalizmie. Ludzi oskarżonych o ten proceder skazywano na podstawie art. 56, p. 17 K.K. USRR [*kto popełnia akty bandytyzmu (...) przy szczególnie obciążających okolicznościach podlega karze śmierci oraz konfiskacie mienia*], art. 138, p. „a” K.K. USRR [*kto zabija człowieka w celu uzyskania korzyści (...) z niskich pobudek, podlega karze pozbawienia wolności do lat 10 (...), przy szczególnie obciążających okolicznościach – karzę śmierci przez rozstrzelanie*] i art. 138 p. „c” K.K. USRR [*kto zabija człowieka ze szczególnym okrucieństwem podlega karze pozbawienia wolności do lat 10, przy okolicznościach szczególnie obciążających – karzę śmierci*], art. 174, p. 4 K.K. USRR [*kto dokonuje rozboju, podczas którego doszło do zabójstwa podlega karze pozbawienia wolności do lat 10, przy okolicznościach szczególnie obciążających – karzę śmierci*]

Dokładnie nie wiadomo do ilu aktów kanibalizmu doszło podczas Wielkiego Głodu na Ukrainie. Kijowskie GPU 12 marca 1933 r. informowało szefa GPU USRR, że „ostatnio” codziennie z rejonów obwodu otrzymuje dziesięć i więcej doniesień o popełnionych aktach kanibalizmu. Według tegoż raportu w obwodzie kijowskim w okresie od 9 stycznia do 12 marca 1933 r. zarejestrowano 69 aktów kanibalizmu, którym towarzyszyło zabójstwo i 54 przypadki trupożerstwa. Jednocześnie podkreślono, że „dane te są oczywiście niepełne, gdyż w rzeczywistości takich przypadków jest znacznie więcej”. Podobnie przedstawiała się sytuacja w innych obwodach Ukrainy. W obwodzie charkowskim do 1 marca 1933 r. zarejestrowano 9 aktów kanibalizmu, do 1 kwietnia 58, do 1 maja 132, do 1 czerwca 221. W obwodzie winnickim do 7 maja 1933 r. zarejestrowano 71 przypadków kanibalizmu, którym towarzyszyło zabójstwo i 9 przypadków trupożerstwa.

Pewne światło nt. liczby popełnionych aktów ludożerstwa rzucają materiały z Archiwum Państwowego MSW Ukrainy. W 1933 r. za kanibalizm skazano na okres od 3 do 5 lat łągrows

1483 osoby. 1022 sprawy dotyczą osób skazanych za popełnienie aktów antropofagii na karę 10 lat łągrów lub śmierci. Z powyższych danych wynika, że w latach 1932-1933 skazano za kanibalizm co najmniej 2505 osób. Należy pamiętać, że często jedna skazana osoba miała na sumieniu kilka lub kilkanaście ofiar, więc można sobie uświadomić ile osób poniosło śmierć w ten właśnie sposób.

**Jerzy Stankiewicz,**

muzykolog, Kraków

### Świętosław Krawczyński i Olivier Messiaen. Pamiętne spotkanie w Stalagu VIII A w Görlitz

*Poezja i muzyka jest dla mnie azylem, można przejść przez życie bez muzyki i poezji, ale to życie będzie o tyle uboższe. Muzyka to sztuka bezinteresownego piękna.*

Świętosław Krawczyński



Świętosław Krawczyński w karykaturze Tadeusza Łakomskiego.  
„Życie Literackie” nr 31, z dnia 30. 07. 1972 r.

Wybitny przedstawiciel palestry świętokrzyskiej, adw. Świętosław Michał Krawczyński (ur. 3 maja 1913 w Łazach koło Zawiercia – zm. 10 marca 1977 w Kielcach), zasłużony dziekan ówczesnej Wojewódzkiej Rady Adwokackiej w Kielcach w latach 1951-54, obdarzony był wieloma talentami i pasją do sztuk pięknych oraz wielkim umiłowaniem piękna Ziemi Kieleckiej. Jak wiadomo, z zamiłowania głównie parał się piórem, tworząc prozę i poezję. Opublikowane zostały jego liczne książki: *Klub świętej ryby* (1965), *Raptularz świętokrzyski* (1970, 1983), opowiadanie *Babunie* (1971), *Opowieści spod Wielkiego Kamienia* (1972) oraz wydane pośmiertnie *Z raptularza* (1999), album

*Góry Świętokrzyskie* (1980) i esej o Stefanie Żeromskim *Najściślejza moja ojczyzna* (1987). Rozproszone wiersze zebrano w tomie *Chromatyka jesieni* (1979). Pięknie o swoim pisarstwie jako misji powiedział: „Jeśli czemukolwiek moja praca ma służyć, to w pierwszym rzędzie Ziemi, w którą zapuściłem korzenie, jak mi się zdaje głęboko, Ziemi Świętokrzyskiej”<sup>42</sup>. Barbara Wachowicz, zaprzyjaźniona serdecznie z naszym Autorem i jego domem, w przedmowie do *Z raptularza* napisała: „Nasłuchiwał oddechu ziemi, badał puls życia, łowił

42 Ś. Krawczyński *Z raptularza*. Kielce 1999, Zakład Poligraficzno-Wydawniczy „U Poety”, rozdział *Z raptularza jenieckiego*, s. IV okładki.

*przeszłość, utrwalał ostatnie kolory czasu, który mijał... Nie ma już Kielecczyny Świętosława Krawczyńskiego. Jak nie ma Kielecczyny Żeromskiego*<sup>243</sup>.

Jest jeszcze jedna z najgłębszych dziedzin wyrazu artystycznego, najwrażliwsza ze sztuk pięknych, którą przez całe życie nasz bohater był zafascynowany. To muzyka. Krawczyński będąc wielkim miłośnikiem muzyki klasycznej i jej znawcą<sup>44</sup>, uprawiał muzykę praktycznie jako pianista i również kompozytor piosenek, które stawały się szlagierami. W pewnym okresie poświęcał wiele uwagi życiu muzycznemu jako recenzent i sprawozdawca muzyczny w prasie kieleckiej. W pewnym punkcie swojej drogi i młodzieńczego jeszcze życia, w okolicznościach wojny został dla nas szczególnie ważnym świadkiem, zetknąwszy się z jedną z największych indywidualności muzycznych naszych czasów, z francuskim kompozytorem Olivierem Messiaenem (1908 - 1992). W tym artykule o postawie, zainteresowaniach muzycznych i działalności Krawczyńskiego podejmę starania o zrekonstruowanie wydarzeń i ukazanie znaczenia tego faktu spotkania Messiaena w trudnych okolicznościach okupacji hitlerowskiej, w kontekście znaczenia tych wydarzeń dla historii muzyki światowej oraz historii kultury polskiej.



Świątosław Krawczyński urodzony w Zagłębiu kształcił się w słynnym Gimnazjum Klasycznym OO. Jezuitów (Zakład Naukowo-Wychowawczy Ojców Jezuitów) w Chyrowie (dzisiaj na Ukrainie, blisko Przemyśla; przejeżdżałem niedawno pod słynnymi murami tego gimnazjum, jadąc z Bieszczad przez graniczne Krościenko do Drohobycza). Choć zamiłowania muzyczne wyniósł z domu, głównie od swojej matki, to tam wraz z pełnym wykształceniem humanistycznym, w jednej z najlepszych szkół w Polsce i w Europie, otrzymał podstawowe wykształcenie muzyczne. W szkole obowiązywała gra na instrumentach i kładziono duży nacisk na wychowanie przez sztukę, m.in. działał teatr szkolny. Świątosław grał biegle na fortepianie i na organach (pełnił funkcję organisty w kościele konwiktu OO. Jezuitów w Chyrowie), opanował także podstawy nauki o muzyce i harmonii muzycznej. Wyraźne zdolności w tym kierunku oraz gorące umiłowanie muzyki pogłębiły wpajane rudymenta muzyczne, które - jak cała wiedza przekazywana w najlepszych przedwojennych gimnazjach - były bardzo solidne. Wpływała na to również atmosfera zainteresowania sztuką i muzyką oraz pamięć o postaciach z areopagu muzycznego związanych z Chyrowem, jak zmarły tam Józef Nikorowicz, kompozytor „narodowego chorału” *Z dymem pożarów* do słów Kornela Ujejskiego. Aby dopełnić ten obraz, w którym formowała się wrażliwość Sławka, dodam, że pośród kolegów i absolwentów było wielu przyszłych pisarzy i artystów, m.in. Jan Brzechwa, Franciszek Ksawery Pruszyński, Kazimierz Wierzyński oraz Adam Styka i Antoni Wiwulski.

43 Ś. Krawczyński, op. cit., przedmowa B. Wachowicz *Mądrość jesienna Świątosława Krawczyńskiego*, s. 6.

44 Najbardziej upodobał sobie muzykę klasyków wiedeńskich i najczęściej wspominał W. A. Mozarta, kompozytorów epoki romantyzmu F. Schuberta i F. Chopina, a z kompozytorów XX wieku C. Debussy, M. Ravela oraz B. Bartóka i K. Szymanowskiego. Z polskiej muzyki współczesnej wymieniał K. Pendereckiego, W. Lutosławskiego, T. Bairda, K. Serockiego, mówiąc o niepełnej znajomości ich muzyki. Szczególną pozycję ze względu na kontakt osobisty zajmuje dla niego muzyka O. Messiaena.



Gimnazjum w Chyrowie Krawczyński ukończył, zdając maturę w 1930 r. Nie został jednak przez ojca skierowany na studia artystyczne. Zapisał się na solidny kierunek, na prawo, początkowo na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie i studiował w latach 1931-36. Potem kontynuował naukę w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii we Włodzimierzu Wołyńskim, a następnie służył w 22 Pułku Artylerii Lekkiej w Przemyślu. Po powrocie z wojska w 1939 r. został aplikantem sądowym w Sądzie Okręgowym w Kielcach, a następnie adwokackim, i tu podchorążego rezerwy zastała mobilizacja.

Niemcy zajęli Kielce bardzo wcześnie, bo już 5 września. Jednakże w wojnie obronnej Krawczyński uczestniczył daleko od Kielc. Jako podchorąży rezerwy mianowany został dowódcą plutonu w swojej jednostce w Przemyślu, w 6 baterii 22 PAL (dowódcą pułku ppłk Marian Surman), należącego do Armii Kraków. W dniach 18-20 września 1939 r. doszło w rejonie Tomaszowa Lubelskiego do jednej z największych bitew wojny obronnej, w której uczestniczyło największe w kampanii wrześniowej polskie zgrupowanie pancerne dowodzone przez płk. dypl. Stefana Roweckiego, przyszłego legendarnego wodza polskiego państwa podziemnego. Przebiec się na południe, w kierunku Rumunii, wymagało przełamania frontu niemieckiego i wydostania się z kotła stworzonego przez Niemców. Polskie uderzenie pancerne na Tomaszów Lubelski początkowo odniosło sukces i miasto zostało zdobyte. Jednakże wobec przewagi Niemców i braków zaopatrzenia, miasto zostało przez wojska polskie opuszczone. Wszędzie było mnóstwo poległych żołnierzy i porzucanego sprzętu wojskowego oraz broni. Wszystkie próby wyrwania się z okrążenia zakończyły się klęską i zmusiły dowódcę połączonych Armii Lublin i Armii Kraków do podpisania aktu kapitulacji. Do niemieckiej niewoli dostało się wtedy około 20 tys. żołnierzy, w tym również dowodzący bitwą generał Tadeusz Piskor. Płk Stefan Rowecki swoim podkomendnym wydał ostatni rozkaz. Poleciał on na podstawie decyzji Dowódcy Armii zniszczyć sprzęt i ciężką broń, podzielić się na małe grupy i próbować przedzierać się lasami na południe do granicy węgierskiej lub rumuńskiej. Podziękował wszystkim za służbę, polecając oficerom na stanowiskach dowódczych pozostać z żołnierzami i razem z nimi iść do niewoli, jeśli taka zajdzie potrzeba.

Dowódcą plutonu Krawczyński znalazł się prawdopodobnie w zasięgu tych wydarzeń, a następnie konsekwencji wielkiej bitwy pod Tomaszowem Lubelskim. W sytuacji klęski i rozbicia wojska polskiego ocalał życie, i mając być może na uwadze ostatni rozkaz dowódcy, w odwrocie, kierował się z Krzeszowa (koło Niska) w kierunku południowo-wschodnim. Do niewoli wzięty został 22 września 1939 r., 25 km na południe od Tomaszowa Lubelskiego, pod miasteczkiem Płazów w drodze na Bełżec i dalej do Rawy Ruskiej (dzisiaj na Ukrainie, za przejściem granicznym w Hrebennem)<sup>45</sup>.

---

45 Tę datę i miejsce wzięcia do niewoli Ś. Krawczyńskiego dokumentują listy transportowe jeńców polskich zachowane w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (w archiwum błędnie podana jest tylko miejscowość uwięzienia - „Płazy”, powinno być poprawnie – Płazów), a także zaświadczenie z 23.03.1972 wydane przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie.

**Pani Mieczysławie Krawczyńskiej, żonie adw. Świętosława Krawczyńskiego, zamieszkałej z córką Małgorzatą w Kielcach, wyrażam gorące podziękowania za udostępnienie kopii tego dokumentu oraz wielu innych materiałów i zdjęć, a także za bogatą opowieść o losach wojennych swego Męża oraz konsultację merytoryczną.**

Od tego momentu rozpoczyna się dola jeńca wojennego Świątosława Krawczyńskiego, która trwała do wyzwolenia w 1945 r.<sup>46</sup> Jednakże dla naszych zainteresowań najbardziej interesujący jest rok 1940 i pierwsze miesiące roku następnego, czyli pobyt w pierwszym obozie w Görlitz. Krawczyński jako jeńiec, z setkami polskich żołnierzy przetransportowany zostaje na zachód, na linię Odry, do Stalagu VIII A w pobliżu niemieckiego miasta Görlitz, położonego nad Nysą Łużycką. Tu otrzymuje numer jeniecki 2404. Główna część miasta położona jest po lewej stronie rzeki i należy do Saksonii, a przedmieścia znajdują się na prawym brzegu, na najdalej na zachód wysuniętym skrawku Dolnego Śląska. Ta część niemieckiego miasta nazwana została Zgorzelec i po ustaleniu nowych granic w 1945 r., leży na terytorium polskim i to właśnie miejsce Niemcy wyznaczyli na obóz jeniecki.

W Görlitz od pierwszych dni września 1939 r. rozpoczęto budowę obozu jenieckiego, a do jego budowy zaprzęgnięci zostali Polacy, przywożeni z podbitych terenów Polski centralnej i wschodniej. Z jakim przewidywaniem nazistowskie władze planowały podbój Polski i Europy może potwierdzać fakt, że pierwszy transport jeńców polskich do zaplanowanego obozu lokalna prasa niemiecka odnotowała już 6 września 1939 r.<sup>47</sup> Od istniejących początkowo namiotów obóz rozbudowany został do kilkudziesięciu drewnianych baraków na podmurówce i uzyskał prymitywne zaplecze socjalne. Po klęsce Francji i przywiezieniu do Görlitz, jak i do wielu innych obozów na terenie Polski, tysiące jeńców francuskich, w obozie zaczęło się normować i polepszać życie codzienne. Polacy, którzy do tego momentu stanowili większość, ale w oczach Niemców byli bezpaństwowi, nie uzyskali zezwolenia na otwarcie świetlicy. Dopiero domaganie się Francuzów, narodu zachodniego, którego pomimo klęski państwa strzegła Konwencja Genewska, której Niemcy nie chcieli stosować do Polaków, spowodowało, że jeden z baraków (nr 27 B) adaptowany został na salę widowiskową z estradą. Znajdowała się w nim także obozowa kaplica oraz biblioteka. W krótkim czasie barak teatralny stał się ośrodkiem silnie rozwijającego się życia oświatowego, artystycznego i religijnego. Odgrodzono tam kaplicę, w której odbywały się Msze św. W sali wygłaszano odczyty i wykłady, we środy odbywały się koncerty muzyki poważnej, a w soboty muzyki estradowej, realizowano przedstawienia teatralne i noworoczne szopki. Chętnie odwiedzana była biblioteka, której kierownikiem został Zdzisław Nardelli<sup>48</sup>, młody literat i poeta z Krakowa. To jemu udało się uchronić Messiaena od ciężkich prac fizycznych, uzyskując zgodę komendanta obozu na zatrudnienie francuskiego muzyka w bibliotece jako pomocnika do porządkowania zwożonych niemieckich, francuskich i rzadko polskich książek.

Kim był Olivier Messiaen<sup>49</sup> i dlaczego jego obecność w Stalagu VIII A w Görlitz ogniskowała uwagę władz niemieckich i sprzyjającego, przyjaznego otoczenie kolegów-jeńców? Przede wszystkim był wielkim talentem, gwiazdą na firmamencie młodej muzyki francuskiej. Bardzo uzdolniony i szczególnie wrażliwy, wcześniej ukończył Konserwatorium

46 Najpiękniej i w pogodnych barwach choć bardzo wnikliwie i wyczerpująco dolę polskiego jeńca obozów hitlerowskich opisał Marek Sadzewicz, na przykładzie własnego losu więźnia Oflagu II B w Choszczynie na Pomorzu (gdzie więziony był L. Kruczkowski, R. Dobrowolski i inni literaci), w książce *Oflag* wydanej w 1948 r. i wznowionej przez PIW w 2005 r.

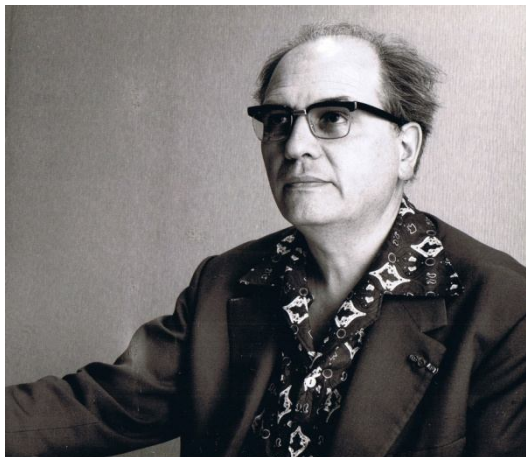
47 R. Zglobicki *Obozy i cmentarze wojenne w Zgorzelcu*. [Zgorzelec] 1995, s. 16.

48 ZDZISŁAW NARDELLI (ur. 1913 Cieszyn – zm. 2006 Warszawa), podchorąży, nr jeniecki 4985, był także więźniem Buchenwaldu. Poeta, literat, autor kilku książek nawiązujących do czasów okupacji hitlerowskiej i swoich losów jenieckich. Przed wojną związany z nowatorskimi kręgami plastycznymi w Krakowie, po wojnie wieloletni dyrektor Teatru Polskiego Radia w Warszawie.

49 Zob. hasło encyklopedyczne J. Stankiewicz w *Encyklopedii Muzycznej PWM*, red. Elżbieta Dziębowska, t. M. Kraków 2000, szp. 201-214.

Paryskie i został w 1932 r. mianowany, jako najmłodszy organista we Francji, organistą tytularnym jednego ze znaczących kościołów paryskich, Kościoła Świętej Trójcy. Fakt ten wskazuje na orientację i zainteresowania młodego muzyka. Jako jeden z nielicznych pragnął wówczas tworzyć muzykę porywającą siłą duchową, z niecodzienną dla muzyki francuskiej tych lat inspiracją religijną. I udało to mu się już w pierwszych utworach symfonicznych (*Zapomniane ofiary*, *Promieniejący nagrobek*, *Hymn do Świętego Sakramentu*, *Wniebowstąpienie*). Jednakże bezsprzeczną sławę uzyskał w dziedzinie muzyki organowej. Rozpoczął szeroko znanymi dzisiaj krótkimi utworami: *Uczta niebiańska*, *Dyptyk*, *Objawienie Kościoła Wiecznego* i wersją organową *Wniebowstąpienia*. Jednakże sława przyszła wraz z pierwszym wielkim cyklem organowym *Narodziny Pana – dziewięć medytacji symfonicznych* na organy, w którego pierwszym wykonaniu w 1935 r. wzięło udział trzech znanych w Paryżu świętnych organistów, bowiem twierdzono, że jeden wirtuoz trudnościom wykonawczym trwającego godzinę dzieła nie podola.

W 1936 r. Olivier Messiaen wraz z trzema zaprzyjaźnionymi kompozytorami (André Jolivet, Daniel-Lesur, Yves Baudrier) zakłada grupę kompozytorską Młoda Francja. W ogłoszonym manifestie kompozytorzy deklarują dążenie do przemian w muzyce francuskiej, do tworzenia muzyki humanistycznej i muzyki pełnej wyrazu, uwzględniającej inspiracje religijne, a przeciwstawiającej się nagminnie



obecny tendencjom klasycystycznym, reprezentowanym przez większość kompozytorów francuskich i utrwalonym w muzyce przez Igora Strawińskiego, proroka oryginalności i nowoczesności. Kolejne kompozycje Messiaena z tych lat, liryczne *Poematy dla Mi*, *Pieśni o Ziemi i Niebie*, *O Sacrum convivium* oraz nowy wielki cykl organowy *Ciała chwały*, poświęcony wędrowce dusz po śmierci, umacniają jego pozycję jako wiodącego kompozytora.

Wybuch wojny przerywa i niweczy rozwijającą się działalność grupy Młodej Francji i rozkwit idei humanistycznych w sztuce przez nich postulowanych. Messiaen, jak i jego rówieśnicy, zostaje zmobilizowany. W czerwcu 1940 r., po bitwie w rejonie Verdun (miejsca symbolicznego, opatrzonego tragiczną i krwawą sławą w pierwszej wojnie światowej), dostaje się do niewoli i zostaje przetransportowany daleko na zachód, nad Odrę i Nysę, do Stalagu VIII A w Görlitz. I tu przecinają się drogi sławnego młodego kompozytora z Paryża i wyczulonego na muzykę wielbiciela muzyki klasycznej z Kielc.

Messiaen w obliczu wydarzeń i otaczającej opresyjnej codzienności obozowej zamyka się w sobie. Najchętniej przebywa w kaplicy i w bibliotece, gdzie ma swój wydzielony kąt. Za zgodą władz wolno mu było komponować, a nawet zapisywać muzyczne pomysły dzięki dostarczonym przez jednego z Niemców papierze, ołówkom i gumce. W takich okolicznościach w Stalagu VIII A w Görlitz powstała nowa jego kompozycja inspirowana Apokalipsą według św. Jana *Kwartet na koniec Czasu* na skrzypce, klarnet, wiolonczelę i fortepian. Nikt nie przypuszczał, że będzie to arcydzieło muzyki XX wieku, które opromieni zgorzelecki Stalag wielką sławą i stąd wyjdzie na estrady muzyczne na całym świecie. Dzisiaj *Kwartet na koniec*

*Czasu* jest najczęściej wykonywanym dziełem Messiaena, którego humanistyczne przesłanie wiary i nadziei odbierane jest z przejęciem przez słuchaczy na wszystkich kontynentach<sup>50</sup>.

Dzisiaj wiemy, że w powstawaniu słynnej na cały świat kompozycji Messiaena w Stalagu zgorzeleckim dużą rolę odegrali Polacy i to powinniśmy stale podkreślać. Nardelli roztoczył opiekę nad kompozytorem, a będąc poetą starał się go zainteresować swoją poezją. Pomocny był tu Jan Sokal<sup>51</sup>, władający swobodnie francuskim, który przekładał dla Messiaena wiersze Nardellego. Do tego grona należał także Krawczyński, który potrafił porozumieć się po francusku (a ponadto mówił po niemiecku i angielsku), a w obozie spotykał się, a następnie bliżej poznał i nawiązał kontakt ze starszym o pięć lat Messiaenem<sup>52</sup>. Ten właśnie polski krąg artystów, głównie literatów, malarzy i przyszłych architektów, stanowił najbliższe otoczenie Messiaena, naturalnie oprócz francuskich kolegów i bliskich mu muzyków.

Krawczyński w książce *Z raptularza* notuje:

*„Ożywiło się znacznie w naszym baraku po nawiązaniu znajomości ze słynnym już wówczas w świecie kompozytorem francuskim Olivierem Messiaenem oraz nie odstępującym go prawie na krok Monsieur Akoka, Syryjczykiem bodaj, klarncistą z jednej z wielkich orkiestr symfonicznych Paryża”<sup>53</sup>.*

Znakomity francuski klarncista Henri Akoka (1912-1975), muzyk orkiestry symfonicznej Radia Francuskiego, rzeczywiście przebywał razem z Messiaenem od czasu pierwszego uwięzienia w obozie na polach pod Verdun i ramię w ramię przybył z nim do Görlitz. Wesół, dowcipny i energiczny ekstrawertyk był przeciwieństwem osobowości Messiaena. Stał się jedną z najbardziej popularnych postaci w obozie, a zwłaszcza pośród Polaków, ceniących jego żarty i swadę oraz próby zgłębienia naszego języka. Tak naprawdę Akoka był pochodzenia semickiego, z żydowskiej rodziny algierskiej naturalizowanej we Francji<sup>54</sup>. W rzeczywistości nazistowskiego obozu krył swoją tożsamość, a jego południowe rysy umożliwiły rozpowszechnianie poglądu, że jest „Syryjczykiem”.

Wcześniej Krawczyński pisze:

*„Aż do przybycia do Stalagu w Görlitz jeńców francuskich, życie muzyczne w kompanii polskich podchorążych ograniczało się do występów akordeonisty, nazwiskiem Tosio oraz trębacza z wileńskiego pułku kawalerii, który dostał się „w plen” ze swoim instrumentem (nazwiska nie pamiętam). Grali oni sobie a muzom, bezpretensjonalnie a szczerze.”*

Krawczyński dwukrotnie wspomina akordeonistę Tosia vel Tonia<sup>55</sup>, którego imienia i nazwiska nie udało się ustalić. Jak pisze, grywał on początkowo z trębaczem wileńskiego pułku kawalerii, a po przybyciu do obozu Francuzów z klarncistą Akoka.

*„Pierwszy utwór Messiaena, rodzaj arii na klarnet i akordeon powstał właśnie dla Tosia i Akoki. Mnóstwo w nim było równoległych oktaw i kwint, co mnie zbulwersowało, jako, że*

50 Polskie nagranie płytowe *Kwartetu na koniec Czasu*, zaliczane do najznakomitszych europejskich interpretacji muzyki Messiaena zrealizowali: skrzypek Marek Moś, klarncista Hlkan Rosengren, wiolonczelista Andrzej Bauer i pianista Janusz Olejniczak. Komentarz do nagrania napisał J. Stankiewicz. Płyta CD Accord 086-2 wydana w Warszawie w 2001 r. (płyta CD dostępna w księgarniach muzycznych).

51 JAN SOKAL (ur. 1913 Warszawa), nr jeniecki 35, mieszkał i studiował w Genewie. Był synem Franciszka Sokala (zm. 1932 w Bernie), inżyniera i dyplomaty, od 1926 r. delegata RP w randze ministra pełnomocnego przy Lidze Narodów w Genewie. W latach 60-ych Jan (Johnny) Sokal zamieszkiwał z żoną i synem w Brukseli.

52 M. Krawczyńska, pisała w liście (Kielce, 22 października 2009 r.) do J. Stankiewicza: „W tym czasie mój Mąż poznał Oliviera Messiaena, a będąc wrażliwym na muzykę poznawał jego utwory, o czym napisał w *Raptularzu*”.

53 Ś. Krawczyński, op. cit., rozdział *Z raptularza jenieckiego*, ten cytat i następne na s. 16.

54 Ojciec klarncisty, Abraham Akoka, zginął w Auschwitz w 1942 r.

55 Ś. Krawczyński, op. cit., Tosio na s. 16 i Tonio na s. 25.

uczono mnie harmonii takiej, jak u Haydna i Mozarta. Akustycznie jednak utwór wykorzystywał ciekawie właściwości intonacyjne akordeonu i był melodyjny.”

W tej wypowiedzi Krawczyńskiego figuruje cenne potwierdzenie powstania pierwszej, jak pisze - „*dla Tosia i Akoki*” - kompozycji Messiaena w Stalagu<sup>56</sup>. Szkoda, że ten utwór nie zachował się, to wielka strata. Niemniej sposób opisu muzyki przez Krawczyńskiego przybliżył nam tę kompozycję Messiaena i świadczy o jego pogłębionej wiedzy w tej dziedzinie. Przebywający w obozie malarz Jan Świdorski przypuszczał nawet, że Krawczyński studiował muzykologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale informacja ta nie znajduje potwierdzenia. Jednakże to zrozumienie muzyki przez Krawczyńskiego mogło być pomostem jego zbliżenia do Messiaena, a nawet ich przyjaźni, jak powiadał bliski obserwator Jan Świdorski<sup>57</sup>.

Krawczyński kontynuuje:

„*Później nastąpił okres koprodukcji Messiaena i Zdzisła Nardellego [...]. Pamiętam, że Zdzisiek napisał wiersz „Otchłań ptaków” a Messiaen „L'Abîme des oiseaux” [w przekładzie „Otchłań ptaków”], utwór na solo skomponowany w jakiejś archaicznej tonacji, eksploatujący niezwykle pomysłowo wszystkie rejestry instrumentu. Akoka bardzo go sobie chwalił, a my Akokę za biegłość gry.*”

*Otchłań ptaków* to tytuł trzeciej części *Kwartetu na koniec Czasu*, napisanej na klarnet solo. Jak dowodzą nowsze badania, Messiaen utwór ten komponował już w obozie pod Verdun<sup>58</sup>, przed transportem do Zgorzelca. I tam Akoka zapoznał się z nutami oraz rozpoczął ćwiczenie, nie wierząc, że podoła wymogom technicznym postawionym przez kompozytora. Po pewnym czasie stał się jednak znakomitym jego interpretatorem i wyrazicielem idei muzycznych kompozytora<sup>59</sup>.

Paradoksem jest wielkiej wagi fakt, stwierdzony tu przez Krawczyńskiego, że w obozie zgorzeleckim Nardelli napisał wiersz o tym samym tytule *Otchłań ptaków*. Powstał poważny problem interpretacyjny dotyczący pierwszeństwa lub wpływu, czy też zasugerowania inspiracji drugiemu twórcy. Źródła dowodzą, że w obozie pod Verdun ten utwór na klarnet solo Messiaena nie miał jeszcze tytułu. A więc tytuł musiał powstać w Zgorzelcu. Skąd się wziął? Może Messiaen usłyszał o nim w rozmowie z Janem Sokalem i go zapożyczył, mając wyraźne inklinacje do podobnej metaforyki? A może mówił o tym Krawczyński?

Autor *Z raptularza* kończy relację o Messiaenie stwierdzeniem najwyższej wagi:

„*O ile pamiętam, na koncepcję artystyczną powstających wtedy w zarysie kompozycji Messiaena o końcu świata być może wpłynęły jakoś wiersze Zdzisława Nardellego.*”

I tu, w ostatniej znanej i zapisanej wypowiedzi Krawczyńskiego o Messiaenie, docieramy do jednej ze spraw fundamentalnych - wzajemnych relacji twórców, francuskiego kompozytora i polskiego poety. W stwierdzeniu tym, zastrzegając się („*o ile pamiętam*”,

56 W audycji muzycznej zrealizowanej przez Janusza Wosia dla Radia Kielce w 1975 r. Krawczyński wspomina ten fakt: „widziałem jak Messiaen komponuje. Komponował na bardzo prywatne instrumenty – na akordeon i na klarnet, bo tylko wtedy były dostępne te dwa instrumenty. Nasz kolega Tosio grał na akordeonie, a taki „Sryjczyk” nazwiskiem Akoka grał na klarnecie, świetnie zresztą grał, bo był klarnecistą chyba z opery paryskiej”.

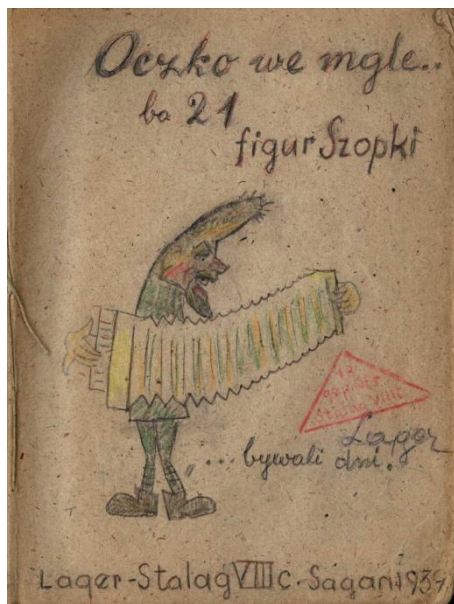
57 JAN ŚWIDORSKI (ur. 1913 Grodziec k/Będzina – zm. 2004 Kraków), podchorąży, nr jeniecki 846; wybitny malarz. Studia w latach 1930-39 w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i w Państwowej Szkole Przemysłu Artystycznego w Poznaniu. Po powrocie z niewoli był profesorem i prorektorem ASP w Krakowie. Jest autorem pięknego portretu Ś. Krawczyńskiego (w posiadaniu rodziny). Obserwacja Świdorskiego zawarta jest w jego relacji nagranej przez J. Stankiewicza 7.02.2002 r.

58 R. Rischin *For the End of Time. The Story of the Messiaen Quartet. Updated with New Material*. Itaca 2003, Cornell University Press.

59 *Otchłań ptaków* – ten utwór stała się symboliczny, identyfikujący idiom języka muzycznego Messiaena, grany przez klarnecistów-wirtuozów na całym świecie. W pamięci zachowałem najbardziej przejmującą jego interpretację przez muzyka, który pragnął zachować anonimowość, podczas uroczystej Mszy św. w dziesiątą rocznicę śmierci kompozytora w małym kościółku w St. Theoffray w Alpach Delfinatu, obok którego Messiaen jest pochowany.

„może”) Krawczyński wysuwa pasjonującą tezę o możliwości wpływu polskiej poezji Nardellego na proces twórczy Messiaena. Wymienione w liczbie mnogiej kompozycje „o końcu świata” to kolejne części *Kwartetu na koniec Czasu*. W obliczu faktu, że nie znamy wiersza Nardellego, który zaginął podczas transportów do kolejnych stalagów wraz z całą twórczością Nardellego powstałą w Zgorzelcu, teza o wpływie Nardellego na twórczość Messiaena pozostaje tylko hipotezą niemożliwą do udowodnienia. Niemniej, sam fakt istnienia takiej relacji jest dla nas bardzo ważny.

Jesienią 1940 r. zrodził się w baraku polskim projekt wieczoru muzyczno-poetyckiego. Zaplanowano przedstawienie wierszy Nardellego, a Messiaen wyraził zgodę na pierwsze



wykonanie pięciu części nieukończonego jeszcze utworu, którego przyszły tytuł *Kwartetu na koniec Czasu* nie był wtedy jeszcze znany. Wieczór ten, zatytułowany *Otchłań ptaków* odbył się prawdopodobnie w połowie grudnia 1940 r. w baraku teatralnym. Nardelli z pomocą Bohdana Samulskiego i Czesława Mętraka recytowali polskie wiersze przeplatane fragmentami *Kwartetu* w wykonaniu Messiaena przy obozowym pianinie i francuskich muzyków: Jeana le Boulaire'a na skrzypcach, Akoki na klarncie i Etienne'a Pasquier na wiolonczeli. Po raz pierwszy publicznie pojawiają się jeszcze dwa inne instrumenty: skrzypce, które posiadał przy sobie Le Boulaire, jak Akoka klarnet oraz wiolonczela, na której zakup dokonany w mieście przez Pasquiera Niemcy udzielili zgodę.

Ten polski wieczór, do którego trzeba było przygotować scenariusz i odbyć wiele prób muzycznych, zyskał wiele dobrych opinii. Pierwszy raz słuchacze ze Stalagu mogli zapoznać się z muzyką<sup>60</sup>, którą w stałym odosobnieniu i głębokim skupieniu komponował, przebywający wśród nich, Messiaen. Dla uświetnienia tej uroczystości przygotowany został program, wykonany ręcznym pismem kaligraficznym przez Bohdana Samulskiego<sup>61</sup>. Opis przebiegu wieczoru i wrażenia jakie wywarła na słuchaczach muzyka Messiaena oraz poezja Nardellego zamieścił poeta w swojej książce *Otchłań ptaków*, opartej na wspomnieniach obozowych, napisanej wiele lat później<sup>62</sup>. Fakt wykonania po raz pierwszy w obozie muzyki z *Kwartetu na koniec Czasu* Messiaena, spowodowany współpracą polsko-francuską, niestety dotąd nie zaistniał i nie wszedł do światowej literatury poświęconej Messiaenowi<sup>63</sup>.

60 M. Krawczyńska w liście do J. Stankiewicz, op. cit., przytacza opinię Ś. Krawczyńskiego dowodzącą jego znanstwa muzycznego: „Mąż mówił o wykonaniu *Kwartetu na koniec Czasu* jako utworu o oryginalnej harmonice, rytmice i melodii”.

61 BOHDAN SAMULSKI (ur. 1920 Warszawa), jedyny żyjący uczestnik wydarzeń. Podchorąży, nr jeniecki 23; po udanej ucieczce z obozu, przy współdziałaniu z belgijskim ruchem oporu dotarł do Pierwszej Polskiej Dywizji Pancerniej gen. S. Maczka, gdzie został mianowany dowódcą 11. Kompanii Saperów. Wybitny inżynier architekt zamieszkały w Belgii, zasłużona postać dzisiejszej Polonii belgijskiej. - Zachowało się kilka egzemplarzy programu wieczoru polsko-francuskiego, o których donosili Czesław Mętrak i Aleksander Łyczewski. Taki program znajduje się także w moim posiadaniu, przekazany mi w darze przez Antoniego Śliwińskiego z Krakowa, współwięźnia ze Stalagu VIII A.

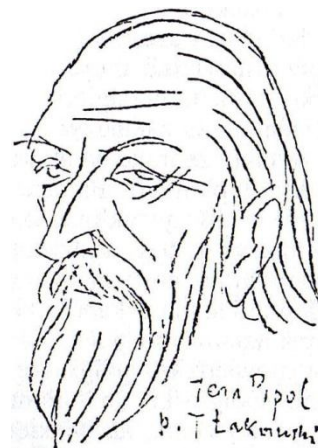
62 Z. Nardelli *Otchłań ptaków*. Katowice 1989, Wydawnictwo „Śląsk”, s. 65-67.

63 Akcentuję ten fakt oraz podkreślam znaczenie relacji Messiaena z artystami polskimi w artykule „*Kwartet na koniec Czasu*” - *legenda i sława*. „Ruch Muzyczny” 2009 nr 3 (8 lutego), s. 6-8 (oraz okładka).

Życie kulturalne Stalagu VIII A było bardzo bujne i ukierunkowane na wiele dyscyplin. Nie pozbawione było także dowcipu i ironii. Kiedy polscy więźniowie zaczęli odczuwać wywyższanie się i mędrkowanie kolegów-współwięźniów, intelektualistów francuskich, postanowili utrzyć im nosa. Dla ogromnie aktywnego Monsieur Boudraki, francuskiego historyka sztuki, polscy koledzy zaproponowali wygłoszenie wykładu o rzekomo wielkim polskim malarzu moderniście, podsycając atmosferę pasji i uznania dla kompletnie fikcyjnej postaci, dla której wymyślono na poczekaniu nazwisko „Jean Pipol”.

Dalej wypadki relacjonuje Krawczyński:

*„Jakoż po kilku dniach Boudraki przedstawił elicie francuskiej obozowej inteligencji mało znanego na Zachodzie polskiego mistrza. Stuchacze przyjęli imprezę z dużym uznaniem dla wkładu pracy i swady prelegenta. Chwalili go, a on puszył się jak paw, dziwnie wschodni paw. Zapewne dlatego bez mała po tygodniu Pipol został zdemistyfikowany. Ktoś z naszych zdenerwował się chyba i zerwał znowę, dzięki której Boudraki chodził w glorii działacza na polu zbliżenia francusko-polskiego. Rozczarowanie wyraziło się ostro, w serii inwektyw skierowanych przeciw niemu, oraz niemal rękoczynów. O ile mnie pamięć nie myli, Broniek Oseciński załagodził napięcie jakimś alkoholem.”<sup>64</sup>*



Wydarzenia te musiały mieć dźwięczne echo, jeżeli Łakomski narysował portret Pipola, a Nardelli opisał tę historię w swojej książce *Otchłań ptaków*. Tym razem „Czesław Pipol” jest polskim poetą symbolistą, wieszczem narodowym z głębin puszczy litewskiej, rówieśnikiem Verlaine'a. Odczyt o nim w wypełnionej przez Francuzów do ostatniego miejsca sali teatralnej wygłaszał sam Nardelli. Natomiast w poważnej dyskusji zabrał głos wielki autorytet naukowy pośród uwięzionych Francuzów, niejaki Monsieur Sorbet:

*„Sorbet mówił o obrazowaniu i wersyfikacji Pipola, stwierdził, że miała ona wielki wpływ na melodyjność wiersza Verlaine'a [...], że i tu wpływ Pipola na Verlaine'a był inspirujący.”<sup>65</sup>*

W relacji Nardellego, uśmierzenie napiętej atmosfery dokonało się bardzo podobnie, czyli dzięki zaaplikowaniu Francuzom alkoholu. Myślę, że tego typu wypadki intelektualnej drwiny wpływały jednakże pozytywnie na silniejsze scementowanie więzów koleżeństwa jeńców i na wzmocnienie przyjaźni polsko-francuskiej.

Żywiołem Krawczyńskiego w niewoli była jednak na co dzień muzyka lekka: *„Ja parąłem się komponowaniem jakichś szlagierów”* - pisał. Ale przede wszystkim oprował muzycznie spektakle teatralne i liczne występy estradowe, wykonywał muzykę na pianinie solo i z udziałem zespołów instrumentalnych. Na muzykę estradową w jenieckim stalagu było zapotrzebowanie największe. Ale nie była to tylko działalność wyłącznie rozrywkowa. W obozie miała ona jeszcze inne funkcje silnego oddziaływania patriotycznego, cementowania poczucia polskości i jeńców- podchorążych między sobą oraz podtrzymywania pragnienia przetrwania.

Dziedzina lekkich form teatralnych i muzycznych, kabaretu, zwłaszcza rewii i baletów w Stalagu zgorzeleckim nie rozwinęła się jeszcze tak bujnie, jak później. Niemniej wywoływała

64 Ś. Krawczyński, op. cit., rozdział *Pipol*, s. 26.

65 Z. Nardelli, op. cit., s. 43.

zawsze żywe reakcje. Tadeusz Łakomski<sup>66</sup> kwitował słowami w formie fraszki piosenki Krawczyńskiego:

*Ja myślałem, że to Ravel  
a to piosenki niemrawe.  
Ja myślałem, że „Debjusy”  
a to muzyczne rebusy.*

W Nowy Rok 1941 wystawiono kunsztownie wykonaną szopkę, do której satyryczne teksty napisał Nardelli, wspaniale plastycznie rysunki figurek wykonali Świdorski i Łakomski, a przy tworzeniu lalek pracował zespół kolegów. Szopka ta powstała i była już wystawiona na pierwsze święta w niewoli w 1939 r. w pierwszym obozie w Żaganianiu, skąd przywieźli ją do Zgorzelca jej trzej twórcy<sup>67</sup>. Być może w tym polskim wieczorze noworocznym z szopką uczestniczył także Messiaen.

29 stycznia 1941 r. jeńcom polskim, wśród których był Krawczyński, kazano przygotować się do transportu do kolejnego obozu w Fulen pod granicą holenderską (administracyjnie Stalag VI B Neu Versen). A stamtąd po niespełna czterech miesiącach przerzucono ich do obozu w Hoffnungstal am Wahn, przynależnego do Stalagu VI G w Bonn-Duisburgu. Dopiero w trzecim obozie jenieckim, w Hoffnungstal, rozkwitło wszechstronnie życie teatralne i estradowe. Powstała dość duża orkiestra, którą kierował Sieniawski (organista z Tarnowa), zespół o charakterze jazzowym, w którym Krawczyński grał na pianinie, działał również chór rewelersów. Za pośrednictwem chętnych do interesów Niemców dokonywano zakupu nut w Kolonii, inne melodie grano z pamięci. Sukcesy święciły utwory jazzowe Krawczyńskiego, takie jak *Taniec Siuksów* czy *W palarni opium*. Nardelli napisał tu i wystawił baśniową, rymowaną sztukę o nieprzekupności polskiego jeńca wobec Niemców, którą muzycznie ubarwił Krawczyński. W końcu uformowała się duża trupa amatorska, którą zajmował się Nardelli, a od strony muzycznej Krawczyński. Jeńcy dzięki posiadanym lagermarkom, zaopatrzeniu z Czerwonego Krzyża oraz paczek z kraju byli w posiadaniu produktów o bezcennej wartości (jak czarna kawa czy papierosy egipskie), o których personel niemiecki, a nawet dowódcy obozu nie mogli marzyć. Stąd przekupstwo i uczynność pośredników niemieckich sięgała zenitu. Niech skalę tej korupcji określi symbolicznie fakt, że funkcjonariusze niemieccy w zamian za poszukiwane produkty nawet byli w stanie wypożyczać damskie kostiumy z magazynów Opery w Kolonii i dostarczać je pozostającym pod ich dozorem jeńcom. Tak tworzyły się słynne „damskie” balety, ściągające tłumy rozentuzjasmowanych widzów, wykonawcami, których byli oczywiście sami mężczyźni, ubrani w artystyczne stroje postaci teatralnych! Można sobie wyobrazić, na jaką muzykę i temu podobne kankany było zapotrzebowanie, muzykę którą Krawczyński współtworzył w obozie ku ucieście i pokrzepieniu kolegów.

Nie całe życie estradowe było tak frywolne. Profesjonalny wokalista, jakim jest Marian Kouba, występował w repertuarze arii operowych S. Moniuszki czy L. Różyckiego, śpiewał również pieśni neapolitańskie. Organizowano tajne uroczystości narodowe i czczono rocznice

66 TADEUSZ ŁAKOMSKI (1911 Wręczyca - 1987 Kraków), podchorąży, nr jeniecki 4959, spełniał w obozie funkcję tłumacza, posługiwał się biegle francuskim, ale słabo znał niemiecki. Malarz, prof. ASP w Krakowie, później znany karykaturzysta krakowskiego „Dziennika Polskiego” oraz „Życia Literackiego”.

67 Oryginał zapisu szopki, tekstów i rysunków pt. „Uwaga! Sagan wrze!” liczy 87 s. [„Sagan” to niemiecka nazwa Żaganiania, gdzie mieścił się Stalag; na stronie 1. narysowano więc wrzący czajnik, sagan], zachował się w zbiorach prof. Janiny Kraupe-Świdorskiej, wybitnej malarzki z Krakowa, żony prof. Jana Świdorskiego. Na ostatnich wolnych stronach kilkudziesięciu jeńców polskich dokonało pamiętnikarskich wpisów, niejednokrotnie odnotowując swój adres i numer telefonu.



historyczne. Szczególnie pamiętna była uroczystość żałobna w lipcu 1943 r., na wiadomość o tragicznej katastrofie lotniczej i śmierci generała Sikorskiego. Wrażenie recytowanych wierszy, takich jak *Leć Orle Białe*, wzmocniła silnie muzyka Chopina w wykonaniu Krawczyńskiego, który zagrał wtedy *Marsza żałobnego* z *Sonaty b-moll* oraz *Poloneza c-moll*<sup>68</sup>.

Ostatnim etapem był Stalag IV B w Mühlbergu, gdzie z nową siłą rozkwitła sztuka estradowa, nowy zespół rozrywkowy zasilili Holendrzy, a jazzowy - biali z Afryki Południowej. Muzyka rozrywkowa „konkurowała z powodzeniem z angielskimi symfonikami”, notował Krawczyński. Tam też w styczniu 1945 r. wystawiono ostatnią rewię zatytułowaną *Sensacja, sensacja*, opartą na ostatnich sensacjach prasowych i na wątku wyprawy... na księżyc. Do tej ostatniej rewii Krawczyński był kompozytorem muzyki i twórcą tekstu oraz finałowej piosenki-szlagieru, pod tym samym tytułem, śpiewanej przez całą salę<sup>69</sup>.

Przyszło wyzwolenie, „przecudny maj”, jak odnotuje Krawczyński. Przenosi się do Northeim w Górach Harzu, a następnie do Wetzlar w Hesji. Spełniają się tu pragnienia pracy w teatrze, bowiem dowództwo polskiego obozu powierza mu dyrekcję teatru i kina oraz organizację życia kulturalnego. Równocześnie, jako prawnik, pełni on funkcję obrońcy wojskowego w ogromnym skupisku Polaków, byłych robotników a teraz wolnych żołnierzy, jednakże „dipisów” uzależnionych od warunków i okoliczności, w większości oczekujących na możliwość powrotu do kraju.

Ostatni przystanek w Wetzlar dla Krawczyńskiego staje się miejscem szczęśliwym. Oprócz możliwości satysfakcjonującej pracy poznaje tu swoją przyszłą żonę Mieczysławę z Fruczków, wywiezioną z Zagłębia do pracy przymusowej w fabryce w Alsfeld. Dzisiaj pani Mieczysława Krawczyńska dzieli się z nami pięknym wspomnieniem z tamtych dni: „Po wyzwoleniu przez wojska amerykańskie w 1945 r. poznałam podchorążego Świętosława Michała Krawczyńskiego w Wetzlar, gdzie wzięliśmy ślub. Muszę przyznać, że Mąż mój grał pięknie na pianinie, a jego koncerty pozwoliły na poznanie się i sprzyjanie naszej miłości”<sup>70</sup>. Kwiecień 1947 r. to wreszcie kres wojennej tułaczki, Państwo Krawczyńscy powracają do kraju, i osiedlają się w Kielcach.

Pozostawiliśmy wydarzenia w Stalagu VIII A w Görlitz, w ważnym momencie, po wieczorze polsko-francuskim w połowie grudnia 1940 r. Wkrótce okazało się, że ten wieczór poprzedzał i przygotowywał od strony muzycznej wydarzenie najważniejsze. Za zgodą niemieckiego komendanta, 15 stycznia 1941 r. odbył się specjalny koncert dla całego obozu, pierwsze wykonanie całości ukończonego przez Messiaena utworu, opatrzonego już symbolicznym tytułem - *Kwartetu na koniec Czasu*<sup>71</sup>. Fakt ten przeszedł do historii muzyki XX wieku i wzmiankowany jest we wszystkich encyklopediach muzycznych i podręcznikach.

68 Ś. Krawczyński, op. cit., rozdział *Z raptularza jenieckiego*, s. 20. Z tej okazji wydany był w Stalagu żałobny program, który długie lata Ś. Krawczyński przechowywał w swoich zbiorach.

69 Po latach odtworzony z pamięci przez Ś. Krawczyńskiego zapis nutowy piosenki *Sensacja, sensacja* oraz jej pełne zwrotki tekstu przechowuje do dzisiaj pani M. Krawczyńska.

70 M. Krawczyńska w liście do J. Stankiewicza, op. cit.

71 Forma *Kwartetu na koniec Czasu* składa się z ośmiu części, noszących wymowne dla estetyki Messiaena tytuły: I. *Liturgia kryształu*, II. *Wokaliza dla Anioła głoszącego koniec Czasu*, III. *Otchłań ptaków*, IV. *Intermedium*, V. *Pochwała Wieczności Jezusa*, VI. *Taniec gniewu na siedmiu trąbach*, VII. *Nielad barw tęczyowych dla Anioła głoszącego koniec Czasu*, VIII. *Pochwała Nieśmiertelności Jezusa*.

W wypełnionym do ostatniego miejsca baraku teatralnym czterej muzycy francuscy wykonali blisko godzinne dzieło Messiaena. Kompozytor poprzedził koncert słowem o Apokalipsie. Wrażenie muzyczne było ogromne, jeńcy z różnych stron Europy, różnych stanów i kondycji, wprost chłonęli tę muzykę, która była dla nich objawieniem i niosła wsparcie duchowe, wewnętrzne wzbogacenie i nadzieję. Potem Messiaen często powtarzał, że nigdy dotąd jego muzyka nie była wysłuchana i odebrana z taką uwagą i oddaniem, stanowiła tak głębokie przeżycie dla słuchaczy. Przestrzegał też, żeby nie kojarzyć znaczenia tytułu utworu o końcu Czasu z rzeczywistością wojenną i ciężką dolą jeniecką. Przesłaniem jego idei był koniec Czasu apokaliptycznego, Czasu, który stanowi przejście do bezkresnej Wieczności.

Czy w tym historycznym wydarzeniu w Stalagu, 15 stycznia 1941 r., uczestniczył Świętosław Krawczyński? Nie pozostawił na ten temat żadnych wspomnień ani zapisków, jak zresztą żaden z obecnych tam Polaków. Wydaje się to nam dzisiaj dziwne, ale nikt z jeńców polskich, nawet ci najczęściej stykający się z Messiaenem, na tym koncercie prawdopodobnie nie byli. Nie wiemy dlaczego. Fakt ten pozostanie jako jedna z wielu tajemnic życia obozu zgorzeleckiego, prawdopodobnie niemożliwy już do wyjaśnienia. Dwa tygodnie później, 29 stycznia 1941 r., wszyscy podchorążowie polscy wraz ze Świętosławem Krawczyńskim zostają wywiezieni do innego obozu. Tak urywają się kontakty z Messiaenem, wzajemne relacje i współpraca. Messiaen zresztą pozostanie już niedługo w niewoli. Zostanie zwolniony w marcu tego roku i odtransportowany do Francji. Krawczyński przebywał wtedy dopiero w drugim obozie w Fulen i do wyzwolenia czekała go jeszcze długa droga.

Messiaen po powrocie do Paryża podejmuje przerwana wojną pracę organisty u Św. Trójcy i zostaje mianowany wykładowcą Konserwatorium Paryskiego. Przed nim początek nowego etapu wspaniale rozkwitającej twórczości, o rozwoju której będziemy się dowiadywali z prasy i radia oraz z programów europejskich festiwali muzycznych. Wkrótce osiągnął pozycję wysoce indywidualną, inną niż pozostali wielcy kompozytorzy w muzyce europejskiej i stał się jednym z wielkich klasyków muzyki XX wieku. Odwiedził Polskę tylko jeden raz w 1989 r., Katowice, przejazdem Częstochowę i Warszawę, gdzie w Filharmonii Narodowej miało miejsce wykonanie scen z dzieła koronującego jego twórczość, opery *Święty Franciszek z Asyżu*. I to wykonanie w Warszawie przyniosło mu jeden z wielkich sukcesów artystycznych i potwierdzenie, jak wielkie znaczenie ma jego muzyka dla słuchaczy otwartych na wartości duchowe na całym świecie, również w Europie Centralnej.

Krawczyński w okolicznościach życia obozowego w Görlitz, na codzień, pozostawał blisko wielkiego Messiaena, choć osoby skromnej, cichej i trudno przystępnej. Przysłuchiwał się jego próbom muzycznym, których musiało być dużo, bo partytura *Kwartetu na koniec Czasu* jest trudna. Na pewno Krawczyński przychodził także na wszystkie koncerty, przecież muzyka klasyczna była jego wielkim umiłowaniem, a w rzeczywistości obozowej wręcz duchowym pokarmem. Messiaena bardzo polubił i poważał, potrafił docenić jego niecodzienny świat muzyczny, który w młodości nie był mu obcy. Na pewno Messiaen stanowił dla niego wielki autorytet. Ślad tej relacji wrył się głęboko w świadomość i pamięć Krawczyńskiego i pozostał na całe życie, a po latach wręcz chlubił się tą znajomością.

Pani Mieczysława Krawczyńska 32 lata po śmierci Męża pisze, że „Mąż często wspominał kompozytora. Były to okazje szczególne – był wówczas w dobrym humorze, musiał być wtedy odpowiedni nastrój, siedział zazwyczaj przy pianinie lub przy stole i dawał krótki, okolicznościowy wstęp o swojej znajomości z jednym z najwybitniejszych współczesnych

kompozytorów. Następnie na pianinie grał te części kompozycji Messiaena, które cenił lub też dobrze pamiętał”. I w innym miejscu: „Rzeczywiście mój Mąż nieraz grał na pianinie niektóre fragmenty utworów kompozytora, które zapamiętał. Zadziwiał tym nas i przyjaciół”<sup>72</sup>.

Trudno jest wyobrazić sobie co Krawczyński mógł grać na pianinie, w domu, po latach, biorąc pod uwagę jego zdolności muzyczne, ale zarazem przeciwstawiając im wysokie trudności techniczne oraz nowość i złożoność struktury utworów Messiana, odbiegających od tradycyjnej muzyki klasyczno-romantycznej na jakiej był wychowany. Wykonania muzyki Messiaena może podjąć się tylko dobry pianista, mając na pulpicie rozłożone nuty. Trzeba jednak otwarcie przyznać, że główne tematy muzyczne, pojawiające się w *Kwartecie na koniec Czasu*, są bardzo wyraziste i „melodyjne” i mogą zapaść w chłonną pamięć muzyczną. Może to właśnie te piękne wątki melodyczne, ze słuchu, we własnym opracowaniu, wykonywał Krawczyński dla uwiarygodnienia i nadania wagi swoim cennym wspomnieniom. O jednym jeszcze Światosław Krawczyński nie był w stanie nigdy zapomnieć, o dotknięciu ręki i braterskim uścisku dłoni, który na rozstanie z Olivierem Messiaenem wymienił.

Kraków, 11 listopada 2009 r

**Jerzy Stankiewicz**



*Dr h.c. Jerzy Stankiewicz, ur. 1944 w Wilnie w rodzinie prawników, absolwentów Uniwersytetu Stefana Batorego, przyszłych adwokatów Białostockiej Izby Adwokackiej. Muzykolog, doktor honoris causa Akademii Muzycznej im. Mykoły Łysenki we Lwowie. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim, Uniwersytecie w Palermo, Uniwersytecie Jagiellońskim oraz jako stypendysta rządu francuskiego w klasie Oliviera Messiaena w Konserwatorium Paryskim. Jest autorem wielu prac, artykułów, audycji muzycznych o Messiaenie w Polskim Radiu, wykładów, referatów i prelekcji we Francji, Szwajcarii, Anglii, Niemczech, Libanie, Chinach, USA, Słowacji, Ukrainie, Mołdawii, Białorusi i na Litwie. Pełniąc funkcje prezesa zarządu Oddziału Krakowskiego Związku Kompozytorów Polskich oraz dyrektora artystycznego festiwalu „Międzynarodowe Dni Muzyki Kompozytorów Krakowskich” zajmuje się promocją polskiej muzyki współczesnej. Za tę działalność wyróżniony został przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego medalem srebrnym Zasłużony dla Kultury „Gloria Artis”.*

Podpisy do ilustracji:

1. Karykatura Ś. Krawczyńskiego wykonana przez T. Łakomskiego, „Życie Literackie” nr 31, z dn. 30.07.1972 r
2. Olivier Messiaen, Paryż 1969 r. fot. Ingi
3. Ś. Krawczyński gra na pianinie (Stalag VI G, 1943/44 r.). Na odwrocie dedykacja: *Kochanej Mieci – Sławek, Wetzlar, 30 XII 1945 r.*
4. Akordeonista Tosio, rysunek J. Świdorskiego z *Szopki sagańskiej*, obóz w Żaganii, 1939/40 r.
5. Jean Pipol, rys. T. Łakomskiego

## SYLWETKI ADWOKATÓW IZBY KIELECKIEJ

*Bogumił Jopkiewicz, adwokat*

### **Byłem jego aplikantem**

#### **(wspomnienie o adw. Jerzym Raku w dziesiątą rocznicę śmierci)**



Adwokat Jerzy Rak przeżył 82 lata. Do końca był czynnym adwokatem. Należał do najbardziej zasłużonych adwokatów Izby Kieleckiej. Podobnie jak w życiu, również w zawodzie adwokata wykazywał odwagę, poczucie sprawiedliwości, prawość i uczciwość.

Pochodził z rodziny nauczycielskiej. Ojciec Franciszek Rak był nauczycielem i znanym w Rakowie działaczem społecznym. Matka, Zofia z Bernhardtów była również nauczycielką.

Urodził się w dniu 16 maja 1917 roku w Życinach koło Rakowa. Miał dwóch młodszych braci Pawła i Tomasza, którzy urodzili się już w Kielcach, gdzie przeniosła się cała rodzina. Pozostawili majątek w Życinach, i zamieszkali w domu Bernhardtów przy ul. Ściegiennego w Kielcach. Ojciec ich zmarł bardzo wcześnie, bo już w 1921 roku i cały ciężar wychowania trzech synów spoczął na matce. Otrzymali oni od niej staranne wychowanie ogólne i patriotyczne, czego dowody składali w późniejszym swoim życiu, zwłaszcza w okresie II wojny światowej.

Jerzy Rak po ukończeniu Szkoły Powszechnej im. Ks. Stanisława Staszica w Kielcach, kształcił się w Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, gdzie złożył egzamin dojrzałości w 1935 roku. Z gimnazjum wyniósł min. doskonałą znajomość języka łacińskiego. W okresie gimnazjalnym zaprzyjaźnił się szczególnie z synem Mojżesza Pelca, zasłużonego kieleckiego lekarza, który został zamordowany w Auschwitz w 1941 roku - Januszem Pelcem, która to przyjaźń przetrwała do końca jego życia. Często rozmawiając ze sobą posługiwali się łaciną, zwłaszcza, gdy Janusz Pelc telefonował do adw. Jerzego Raka z Izraela, gdzie wyjechał jeszcze przed II wojną światową i brał czynny udział w tworzeniu państwa Izrael.

Jerzy Rak po ukończeniu Gimnazjum wstąpił do Szkoły Podchorążych Rezerwy w Jarosławiu. Po Szkole Podchorążych rozpoczął studia prawnicze na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, które po I roku musiał przerwać z uwagi na trudne warunki materialne i rodzinne. Wówczas rozpoczął pracę jako praktykant w Sądzie Okręgowym w Kielcach.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej został zmobilizowany i wcielony do 38 pp. i 20 września 1939 roku, po kapitulacji Armii „Lublin” pod Tomaszowem Lubelskim, dostał się do niewoli niemieckiej i został wywieziony do Niemiec, skąd wrócił do Kielc po ucieczce po ucieczce z obozu w lipcu 1941 roku. Przez długi czas musiał się ukrywać. Od sierpnia 1943 roku pracował oficjalnie w Firmie „K. Śliwa” w Kielcach, a w 1944 roku (do sierpnia, jak podaje w swoim życiorysie) pracował jako „siła biurowa” w Biurze Wyżywienia.

Nawiązał w tym czasie łączność z kolegami, w tym z rówieśnikiem swego młodszego brata Pawła – Marianem Sołtysiakiem pseudonim „Barabasza”. Wstąpił do Armii Krajowej, gdzie działał pod nazwiskiem Kowalski, pseudonim „Jur”. Ponieważ ukończył Szkołę Podchorążych pełnił role szkoleniowe, ale brał też udział w akcjach dywersyjnych, pełniąc funkcję zastępcy dowódcydzielnicy Wschód AK, a pod koniec wojny wziął udział w zgrupowaniu „Burza”. W konspiracji działali również jego dwaj młodsi bracia. Brat Paweł służył w Oddziale Wybranieckich „Barabasza” pod pseudonimem „Denat”, zaś brat Tomasz ps. „Robak” był w słynnym Oddziale Zbigniewa Kruszelnickiego ps. „Wilk”, którego brawurowe akcje partyzanckie opisał adw. Świętosław Krawczyński w „Raptularzu Świętokrzyskim”.

W konspiracji Jerzy Rak poznał swoją przyszłą żonę Irenę Kasperek, używającą dwóch pseudonimów „Ela” i „Irka”. Była ona łączniczką, kolporterką prasy podziemnej, a w okresie późniejszym sanitariuszką i brała również udział w akcji „Burza”. Będąc w konspiracji zawarli związek małżeński w Kościele św. Wojciecha w 1944 roku, a przyjęcie weselne odbyło się u rodziców Ireny w Kielcach przy ul. Mazurskiej 3, gdzie w sąsiedztwie u pp. Chyży znajdowała się nawet radiostacja konspiracyjna (budynki te obecnie już nie istnieją). Działalność konspiracyjną Jerzy Rak kończy w stopniu porucznika.

Po wyzwoleniu Kielc i po rozwiązaniu Armii Krajowej, Jerzy Rak rozpoczął pracę w Wydziale Wojskowym Starostwa Powiatowego w Kielcach, skąd 15 kwietnia 1945 roku został oddelegowany do organizowania administracji na Ziemiach Odzyskanych, dokąd wyjechał z rodziną. Od września 1945 roku pracował w Starostwie Powiatowym i w P.Z.G.S. „Samopomoc Chłopska” w Środzie Śląskiej, a następnie w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu. Kończy studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego i w dniu 20 lipca 1951 roku otrzymał dyplom (Nr 693 UW) uzyskując tytuł magistra praw. Tego samego roku, w sierpniu wrócił z rodziną do Kielc i został zatrudniony w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach. W tym też czasie składa podanie o przyjęcie go na aplikację adwokacką w nowopowstałej Izbie Adwokackiej w Kielcach.

W życiorysie swoim nie wspomina wówczas o działalności konspiracyjnej w okresie II wojny światowej. Nie podaje również informacji o swojej postawie politycznej i przynależności partyjnej. Dlatego też ówczesny Dziekan Rady Adwokackiej w Kielcach adw. Świętosław Krawczyński zwrócił się pisemnie min. do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Środzie Śląskiej o udzielenie informacji o „jego obliczu politycznym, ustosunkowaniu się do obecnej rzeczywistości i o jego stosunku do pracy”. Takie były wówczas wymogi przy przyjęciu na aplikację i przy wpisie na listę adwokatów.

Wydaje się, iż adw. Jerzy Rak nie uważał za stosowne wiązanie jego przynależności partyjnej ze staraniem się o przyjęcie na aplikację adwokacką. Dziekan Rady Adwokackiej uzyskał jednak urzędową informację, że Jerzy Rak był wówczas już członkiem P.Z.P.R., ale ze względu na swój stan zdrowia nie przejawiał zbyt aktywnej działalności. W ankiecie personalnej z 15 lipca 1953 roku, (które to ankiety wprowadzono również w adwokaturze), Jerzy Rak podaje już, że do 1948 roku był członkiem P.P.S., a po zjeździe zjednoczeniowym został członkiem P.Z.P.R.

W stosunkach wewnętrznych jakie panowały wówczas w wymiarze sprawiedliwości w Kielcach, gdzie przemożny wpływ na decyzje min. w adwokaturze wywierał znany działacz partyjny Mowny – przynależność partyjna decydowała niejednokrotnie o przyjęciu na aplikację adwokacką lub do adwokatury. Z dniem 2 kwietnia 1952 roku Jerzy Rak został

przyjęty na aplikację adwokacką i przydzielony do Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Kielcach. Po zaliczeniu pracy w organach administracji publicznej i po uwzględnieniu wniosku Rady Adwokackiej w Kielcach z dnia 14 marca 1953 roku – Minister Sprawiedliwości decyzją z 30 kwietnia 1953 roku zwolnił Jerzego Raka „od wymagań odbycia dalszej aplikacji adwokackiej, złożenia egzaminu adwokackiego oraz zezwolił na wpis na listę adwokatów Rady Adwokackiej w Kielcach”.

Praktykę adwokacką adw. Jerzy Rak rozpoczął w Zespole Nr 1 w Kielcach. Dla adwokatury kieleckiej był to trudny okres. Jak napisał adw. Świętosław Krawczyński w swoim opracowaniu pt. „O kieleckiej Radzie Adwokackiej” zamieszczonym w numerze 3-4 czerwiec 2008 „Palestry Świętokrzyskiej (str. 23-38) – w okresie od 1953 roku do 1956 roku mają miejsce częste zmiany w składzie Rady Adwokackiej w Kielcach, np. „Na życzenie Rady, Minister Sprawiedliwości uzupełnił jej skład, mianując członkami adw. Wiesława Grzybowskiego i adw. Stefana Mirowskiego (20 kwietnia 1953)”, a w posiedzeniach Rady Adwokackiej na skutek ingerencji politycznego czynnika partyjnego uczestniczy przedstawiciel POP PZPR najczęściej Józef Strzykała lub Zygmunt Wrześniak. W dniu 23 stycznia 1954 roku w składzie nowo mianowanej Rady Adwokackiej na czele której stał adw. Świętosław Krawczyński, znalazł się również adw. Jerzy Rak jako sekretarz. W 1955 roku, gdy Dziekanem Rady Adwokackiej zostaje adw. Jan Nowak, to funkcję wicedziekana pełni po raz pierwszy adw. Jerzy Rak.

W połowie 1955 roku dochodzi do ponownej zmiany w składzie Rady Adwokackiej w której nie uczestniczy już adw. Jerzy Rak. Po okresie częstych zmian w Radzie Adwokackiej, dochodzi wreszcie w dniu 1 lipca 1956 roku do pierwszego Walnego Zgromadzenia Wyborczego Izby Kieleckiej, na którym zostaje wybrana nowa Rada Adwokacka, na czele której staje adw. Kazimierz Chojnicki, a wicedziekanem zostaje adw. Jerzy Rak. Od tego czasu przez dwie kadencje, kiedy dziekanem jest adw. Kazimierz Chojnicki, a wicedziekanem adw. Jerzy Rak, współpraca pomiędzy nimi układa się pomyślnie. Powstały wówczas w Kielcach dwa nowe Zespoły Adwokackie, a to Nr 3 i Nr 4.

W nowoutworzonym Zespole Adwokackim Nr 3 znaleźli się min. tacy adwokaci jak, adw. A Płoski, adw. Fr. Zyguła, adw. J. Gašior, adw. J. Rak.

Od 1964 roku przez dwie kadencje adw. Jerzy Rak wybierany jest na Dziekana Rady Adwokackiej i w tym okresie dochodzi do pewnej stabilizacji w organach adwokatury kieleckiej. Adw. Jerzy Rak jako Dziekan Rady podejmuje działania zmierzające do poprawy warunków pracy i warunków lokalowych w zespołach adwokackich. Rada Adwokacka w Kielcach uzyskuje wówczas znaczące środki finansowe z Naczelnej Rady Adwokackiej na inwestycje lokalowe. Zespoły Adwokackie Nr 2 i nowo powstały Zespół Nr 4 w Kielcach, uzyskują środki finansowe na zakup nowych lokali w Spółdzielni Budowlano Mieszkaniowej „Pionier” w Kielcach przy ul. Śniadeckich 24/26, a zespoły adwokackie w poszczególnych miastach powiatowych środki finansowe na poprawę warunków lokalowych.

Pod koniec drugiej kadencji adw. Jerzego Raka jako Dziekana Rady – Kielecka Rada Adwokacka otrzymuje również zapewnienie środków finansowych na lokal spółdzielczy z przeznaczeniem na siedzibę Rady Adwokackiej.

Lokal taki, przy ul. Chopina 15 w Kielcach - już za kadencji następnego Dziekana, którym zostaje adw. Antoni Pierzak - po 1970 roku nabywa Rada Adwokacka w Kieleckiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Adw. J. Rak jako Dziekan próbował podjąć zdecydowaną walkę z tzw. „naganiactwem w adwokaturze. ”, zjawiskiem, które nie jest obce i obecnym czasem, ale nikt jakoś nie śmie podjąć tego tematu.

W okresie swojej kadencji starał się przestrzegać zasady apolityczności zawodu adwokackiego, chociaż sam był członkiem partii i w tamtym czasie zasada ta była trudna do przeprowadzenia. Doczekał się jednak czasów , kiedy apolityczność zawodu adwokackiego stała się faktem. Po roku 1980 był jednym z pierwszych adwokatów, który zwrócił legitymację partyjną.

Byłem jego aplikantem i wiem, że z naszej grupy aplikantów, która zdała egzamin i została wpisana na listę adwokatów w 1965 roku, większość z nas była bezpartyjna. Nauczyłem się od niego w czasie aplikacji wzorowego przygotowywania się do każdej sprawy. Był pod tym względem perfekcjonistą. Miał bardzo ładny, czytelny charakter pisma i sporządzał szczegółowe notatki w każdej sprawie. Jego pisma procesowe stanowiły doskonały wzór dla aplikanta. W pracy zawodowej wymagający zarówno od siebie, jak i od innych adwokatów. Starałem się od niego przejąć zasadę postępowania wg maksymy łacińskiej *Per aspera ad astra*.

W pracy zawodowej adwokata zyskał „opinię wybitnego karnisty którego skuteczność obrończa, zwłaszcza w wielkich procesach, zyskuje uznanie Sądów, kolegów – adwokatów. Źródłem tych sukcesów jest znakomita znajomość prawa oraz ogromna praca wkładana w każdą sprawę, niezależnie od jej rangi i znaczenia”, jak to określono w protokole z posiedzenia Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach odbytego w dniu 30 czerwca 1987 r., opiniując wniosek adw. Jerzego Raka do Ministra Sprawiedliwości, o wyrażenie zgody na wykonywanie indywidualnie zawodu adwokata.

Jak napisał adw. Stanisław Szufel w swoich wspomnieniach „Trochę o sprawiedliwości, dawnej adwokaturze i życiu...” - „Adwokat Jerzy Rak, dziekan Rady Adwokackiej w Kielcach, był człowiekiem bardzo surowych zasad. Wymagał wiele od młodzieży adwokackiej, ale też swoim zachowaniem dawał przykład niezwykłej sprawności profesjonalnej, nienagannyh manier i elegancji”.

W życiu prywatnym był bardzo towarzyski, koleżeński i miał wielu przyjaciół. Był zapalonym myśliwym i krążyło w środowisku prawniczym wiele anegdot na temat wspólnych polowań sędziego T. Kaczora, adw. J. Gąsiora i adw. J. Raka, o czym wspomina syn adw. Jana Gąsiora – adw. Franciszek Gąsior w poprzednim numerze „Palestry Świętokrzyskiej”. Utrzymywał kontakt koleżeński z absolwentami Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, zarówno jego rówieśnikami, jak i rówieśnikami jego młodszych braci. Z jego inicjatywy została wmurowana tablica w holu Liceum im. Stefana Żeromskiego, upamiętniająca nazwiska 30 poległych kolegów, którzy brali udział w walce z okupantem niemieckim. Był również min. inicjatorem nadania Szkole Podstawowej Nr 18 w Kielcach imienia Zbigniewa Kruszelnickiego ps. „Wilk”.

W 1991 roku wraz z adw. Franciszkiem Zygułą i adw. Antonim Pierzakiem, również absolwentami tegoż Gimnazjum, spotkali się na uroczystym posiedzeniu Rady Miasta w Kielcach, w czasie którego honorowe obywatelstwo Miasta Kielc otrzymał Gustaw Herling Grudziński - także ich kolega z okresu gimnazjalnego. Przewodniczącym Rady Miasta by wówczas adw. Krzysztof Degener.

Adw. Jerzy Rak posiadał wiele odznaczeń, a to: Krzyż Partyzancki, Medal „Za udział w wojnie obronnej 1939 r”, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal

Zwycięstwa, Odznakę Grunwaldzką, Srebrną i Złotą Odznakę „Adwokatura PRL”, Złoty Krzyżem Zasługi, Odznakę 1000-lecia Państwa Polskiego” i inne.

Po krótkiej, ale zaskakującej go chorobie zmarł 22 listopada 1999 roku, pozostawiając żonę Irenę i trzy córki: Bożenę, Halinę i Ewę.

O jego śmierci nie został zawiadomiony jego przyjaciel z lat szkolnych - Janusz Pelc, ale oddał mu swój hołd, gdy przyjechał w 2002 roku do Kielc z grupą młodzieży izraelskiej na spotkanie z młodzieżą Liceum im. Stefana Żeromskiego, pragnąc pojednania Polaków i Żydów po tragicznych wydarzeniach kieleckich z lipca 1946 roku.

W dniu 17 stycznia 2002 roku zmarła żona adw. J. Raka - Irena, a 9 grudnia 2003 roku jego średnia córka Bożena, która była również adwokatem. Obie spoczęły razem z adw. Jerzym Rakiem we wspólnym grobowcu rodziny Bernhardów na Cmentarzu Nowym w Kielcach.

*Prof. dr hab. Adam Massalski*

### **Pasje społecznikowskie świętokrzyskich adwokatów – Remigiusz Laskowski (1899 – 1986).**

Przypadająca w latach 2010 – 2011 setna rocznica powstania na ziemiach polskich skautingu w wolnej Polsce noszącemu nazwę Związku Harcerstwa Polskiego, skłania do przypomnienia sylwetki prawnika, który odegrał poważną rolę w tworzeniu harcerstwa na Kielecczyźnie.

Na wstępie należy wspomnieć, że wśród czołowych instruktorów harcerskich w Polsce było wielu prawników. Wymieńmy w tym miejscu tylko niektórych. Na czele całego Związku Harcerstwa Polskiego, jako Naczelnny Komendant Skautowy, stał w latach 1919 – 1920 Antoni Nowak – Przygodzki (1897 – 1959) absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu lwowskiego. Od 1927 r. prowadził on we Lwowie kancelarię adwokacką. Doktorem praw, był wojewoda śląski Michał Grażyński (1890 – 1965, od 1930 przewodniczący ZHP (od 1939 r. poza granicami kraju). Wymienić należy też prawnika Antoniego Olbromskiego (1896 – 1958), naczelnika harcerzy w latach trzydziestych, komendanta międzynarodowego Złotu w Spale w 1935 r.. Prawnikami byli też: pierwszy i ostatni naczelnicy „Szarych Szeregów” Florian Marciniak (1915 – 1944) – rozstrzelany przez Niemców w Gross – Rosen i Leon Marszałek (1912 – 1996). Wysokie funkcje w ZHP sprawował prezydent RP na Uchodźctwie Kazimierz Sabbat (1913 – 1989) – wiceprzewodniczący ZHP poza granicami kraju. Na zakończenie tego z konieczności bardzo selektywnego wyliczenia, wspomnieć należy o tragicznych postaciach instruktorów - prawników, którzy ponieśli śmierć za Ojczyznę. Doktor praw Józef Bielec (1899 – 1940), przedwojenny komendant chorągwi krakowskiej, zamordowany został przez oprawców sowieckich na wschodzie, natomiast z rąk hitlerowskich



zbrodniarzy zginął doktor praw Franciszek Kręcki (1883 – 1940) przewodniczący Okręgu ZHP w Gdańsku, rozstrzelany wraz z innymi wybitnymi polskimi patriotami<sup>73</sup>.

Także w regionie świętokrzyskim działali instruktorzy - adwokaci. Jednym z nich był Remigiusz Laskowski (1899 – 1945). Urodził się w Żabcach na Podlasiu. Pochodził ze zubożałej rodziny ziemiańskiej, jego ojciec Jan był dzierżawcą majątku w powiecie Radzyń Podlaski, a następnie przeniósł się wraz z rodziną do Kielc, gdzie pracował jako urzędnik w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. R. Laskowski naukę w szkole średniej odbywał od 1910 r. w Szkole Miejskiej Handlowej, aby nie uczyć się w rosyjskim gimnazjum rządowym. Będąc w klasie III w 1912 r. wstąpił do tajnego zastępu skautowego, który później przekształcił się w I Drużynę Harcerską im. Dionizego Czachowskiego. Po zajęciu Kielc przez Austriaków praca drużyny harcerskiej wyszła z podziemia. Funkcję jej drużynowego w 1917 r. przejął R. Laskowski. Równocześnie od 10 października 1916 r. wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej brał udział w ćwiczeniach i zajęciach szkoły podoficerskiej. Po maturze, którą uzyskał w 1918 r. wyjechał do Warszawy, gdzie podjął studia na Wydziale Prawa miejscowego Uniwersytetu. Jednak wydarzenia tych miesięcy odzyskiwania niepodległości nie sprzyjały spokojnemu studiowaniu. R. Laskowski wstąpił do Samodzielnego Batalionu Harcerskiego. Brał udział w rozbrajaniu żołnierzy niemieckich. Wskutek odmrożenia rąk musiał powrócić do Kielc, gdzie w marcu 1919 r. wstąpił do wojska i podjął służbę w kancelarii 4 pułku piechoty. Zajęcia wojskowe łączył z działalnością harcerską. Wchodził w skład Inspektoratu Okręgowego (taką nazwę nosiła wówczas komenda chorągwi) pełnił też funkcję drużynowego, a następnie komendanta hufca kieleckiego. Posiadał wówczas stopień skauta I klasy i instruktorski stopień przodownika. W czasie wojny polsko – bolszewickiej należał do grona organizatorów oddziałów harcerskich, które podążyły z Kielc na front. Brak niestety szczegółowych danych dotyczących przebiegu służby R. Laskowskiego w czasie działań wojennych, bowiem w pamiętniku pisanym już po 1945 r. wydarzenia tego okresu zostały jedynie zasygnalizowane. Po pokoju ryskim powrócił do Warszawy i kontynuował studia zwieńczone w 1924 r. stopniem magistra praw. Podjął wówczas aplikację w Sądzie Okręgowym w Kielcach zdał egzamin sędziowski. Dzięki temu został zatrudniony jako sędzia w Sądzie Rejonowym w Jędrzejowie. Po pięciu latach awansował na sędziego Sądu Okręgowego w Kielcach. Wówczas też był członkiem Zarządu Okręgu Kieleckiego ZHP. Na tym stanowisku pozostawał do momentu wybuchu wojny.

Po wkroczeniu Niemców, nie chcąc służyć okupantowi, utworzył kancelarię adwokacką w Staszowie. Rychło zaangażował się w działalność konspiracyjną ZWZ/AK. Nosił wówczas pseudonim „Korab”. Jego mieszkanie stanowiło między innymi punkt kontaktowy dla kurierów z dowództwa Komendy Okręgu Radomsko - Kieleckiego. Gdy Staszów w lecie 1944 r. znalazł się w rejonie przyczółka sandomierskiego, został wysiedlony i przedostał się do Lublina. Tu polecony przez znajomych sprzed wojny, znalazł zatrudnienie w agendach PKWN jako radca prawny, a następnie w Ministerstwie Poczty i Telegrafów. Jednak już w drugiej połowie lutego tego roku, powrócił do Kielc z nominacją na sędziego Sądu Okręgowego w Kielcach. Otrzymał też nominację na członka Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. W pracach komisji aktywnie uczestniczył przez kilka lat. Od czerwca 1945 r. R. Laskowski zrezygnował z pracy w Sądzie Okręgowym i powrócił do Staszowa do swej kancelarii adwokackiej. Prowadził ją nieprzerwanie do 1970 r., wówczas to przeniósł się do

<sup>73</sup> Por. Harcerski Słownik Biograficzny, pod red. J. Wojtyczy, t. 1, Warszawa 2008, s. 17 – 18, 47 – 52, 99 – 103, 135 – 137; tamże, t. 2, Warszawa 2007, 134 – 138, 153 - 159.

Kielc i został obrońcą w Zespole Adwokackim nr 4. Na stanowisku tym pozostawał do osiągnięcia wieku 75 lat, kiedy przeszedł na emeryturę. Po wojnie zapisał się do Stronnictwa Demokratycznego i ZBoWiD-u.

Przez cały okres powojenny był zapalonym filatelistą. Założył w Staszowie Koło Polskiego Związku Filatelistycznego. Był wyróżniony Złotą Odznaką PTF i licznymi innymi wyróżnieniami. Do czynnej pracy harcerskiej powrócił na kilka lat przed śmiercią wstępując w 1981 r. do kręgu Instruktorskiego „Łysica”, skupiającego seniorów harcerskich. Współuczestniczył czynnie w 1982 r. w przygotowaniu wystawy na 70-lecie harcerstwa na Kielecczyźnie i wystawy w 1983 r. w związku z podobną rocznicą 1 Kieleckiej Drużyny Harcerzy im. Dionizego Czachowskiego.

Był odznaczony Krzyżem POW, Medalem „Polska Swemu Obrońcy”, Medalem Niepodległości, Krzyżem Za Zasługę ZHP i Odznaką 25 – lecia harcerstwa kieleckiego (w 1937 r.) oraz podobną Odznaką z okazji 70 - lecia w 1982 r.<sup>74</sup>.

Adwokat – instruktor harcerski R. Laskowski zakończył swe pracowite życie 7 września 1986 r. i został pochowany na Starym Cmentarzu w Kielcach.

## Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

### Adwokat

#### Władysław Gwóźdź



Adwokat Władysław Gwóźdź urodził się 26 maja 1937 r. w Wierzbicy koło Radomia. Liceum Ogólnokształcące ukończył w Dzierżaninie na Pomorzu, gdzie przebywał w miejscowym sanatorium w związku z chorobą dróg oddechowych. W 1955 roku przyjechał do Krakowa, aby rozpocząć studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Studia prawnicze ukończył w 1960 r., broniąc pracy magisterskiej na temat: „Zasady współżycia społecznego w polskim prawie cywilnym”.

Po ukończeniu studiów rozpoczął pracę w Wojskowym Sądzie Garnizonowym w Krakowie, następnie w Prokuraturze, gdzie spędził 30 lat swojego życia zawodowego, pełniąc funkcje zarówno szeregowych prokuratorów, jak i Prokuratorów Rejonowych w prokuraturach w Myślenicach, Limanowej, Proszowicach, Miechowie, Krakowie- Nowej Hucie, Krakowie- Krowodrzy. W 1991 roku zakończył pracę w Prokuraturze i uzyskał wpis na listę radców prawnych, a następnie wpis na listę adwokatów Izby Kieleckiej z siedzibą wykonywania zawodu w Miechowie. Był człowiekiem niezwykle towarzyskim, otwartym na ludzi, niosącym pomoc wszystkim, którzy o tę pomoc poprosili. Lubił przyrodę a zwłaszcza drzewa, których dużą ilość zasadził tak własnoręcznie, jak i z pomocą swoich wnuków- Michała i Maćka, mający idealną rękę do storczyków, z których jeden, szczególnie ulubiony, bo wyhodowany z niepozornej łądźki, powędrował z Nim w ostatnią, najdłuższą drogę.

Zmarł dnia 3 listopada 2009 roku w Radomiu, gdzie przyjechał w swoją ostatnią ziemską podróż by odwiedzić groby bliskich. Do końca swoich dni był aktywny zawodowo. Nad jego

<sup>74</sup> W. Matwin, „Jedynka”. 1 Kielecka Drużyna Harcerska im. Dionizego Czachowskiego 1912 – 1982, Kielce 1986, s. 87 – 90; tenże, Społecznik, sędzia, obrońca, „Ikar nr 12 (112), Kielce grudzień 2002, s. 6-7.

prochami w dniu pogrzebu świeciło słońce wśród ulubionych przez Niego drzew. Pozostał tylko żal, że tak niespodziewanie i jak zwykle, zbyt szybko. I pozostała pustka, której zapewne nie da się wypełnić.

*Bożena Holecka, córka*

*Rektor Politechniki Świętokrzyskiej –*

***prof. dr hab. inż. Stanisław Adamczak, dr h.c.***



## Moja Politechnika

Moja uczelnia – Politechnika Świętokrzyska w roku 2010 obchodzić będzie jubileusz 45-lecia uczelni, która w 1974 roku przekształciła się z powołanej w 1965 roku Kielecko-Radomskiej Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej, w Politechnikę.

Jednakże jej korzenie są jeszcze mocniejsze, gdyż sięgają tradycji pierwszej wyższej szkoły technicznej na ziemiach polskich, Szkoły Akademiczno-Górnicy zorganizowanej w roku 1816 przez Stanisława Staszica. Co wymowne, szkoła zlokalizowana była w Pałacu Biskupów Krakowskich w Kielcach.

Pozwolę sobie odwołać się także do tradycji wytwórczych, technologicznych regionu świętokrzyskiego związanych z jego potencjałem gospodarczym na przestrzeni dziejów, od Krzemionek Opatowskich, Dymarek Świętokrzyskich, poprzez Staropolski Okręg Przemysłowy i Centralny Okręg Przemysłowy (COP). Współcześnie, to miejsce intensywnego rozwoju przemysłu metalowego, maszynowego, budowlanego, a także turystyki traktowanej, jako nowa i znacząca gałąź gospodarki.

Z pewnością ten ostatni okres rozwoju regionu stał się podstawą utworzenia i rozwoju uczelni technicznej, Politechniki Świętokrzyskiej. Warto zauważyć tę tożsamość regionalną, która nawet w nazwie kojarzy się z niepodważalnym fundamentem polskości we wszystkich okresach burzliwych dziejów naszej ojczyzny.

W okresie ponad czterdziestoletniej działalności Politechniki Świętokrzyska, najstarsza uczelnia techniczna w regionie o randze uniwersyteckiej, wykształciła wysoko kwalifikowane kadry inżynierskie, nie tylko dla potrzeb gospodarki regionalnej. Wielu znakomitych absolwentów uczelni zostało właścicielami, czy specjalistami licznych znanych w kraju i za granicą firm produkcyjnych oraz usługowych. Niewątpliwie osiągnęli oni sukces, który jest także sukcesem naszej uczelni.



Potwierdzeniem wysokiej jakości kształcenia są coroczne wysokie notowania Politechniki Świętokrzyskiej w rankingu miesięcznika *Perspektywy* i tygodnika *Newsweek*, ustalanego na

podstawie ocen pracodawców, (w roku 2008 – ósma pozycja na liście wszystkich uczelni publicznych i niepublicznych).

Ta wysoka pozycja wynika także z różnorodności obszarów kształcenia studentów, obejmujących trzynaście kierunków, spośród których cztery mają strategiczne znaczenie w uczelniach technicznych, tj.: architektura i urbanistyka, automatyka i robotyka, ekonomia oraz elektronika i telekomunikacja, a ostatnio powołane: inżynieria bezpieczeństwa oraz edukacja techniczna i informatyczna. Równolegle z kształceniem studentów są prowadzone intensywne badania naukowe oparte na współpracy z gospodarką narodową. Rozwijają się także kadry naukowa, co potwierdzają uzyskane uprawnienia do nadawania stopnia doktora nauk technicznych w sześciu dyscyplinach. Ponadto uczelnia posiada uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego w dwóch dyscyplinach: budowa i eksploatacja maszyn oraz budownictwo, które umożliwiają prowadzenie studiów doktoranckich będących podstawą rozwoju młodej kadry naukowej.

Uzyskane w 2008 roku szóste uprawnienie do nadawania stopnia naukowego doktora nauk technicznych w dyscyplinie automatyka i robotyka jest podstawą utrzymania statusu i nazwy politechnika. W przyszłości możliwe jest przekształcenie uczelni w uniwersytet technologiczny, czy uniwersytet techniczny.

Politechnika Świętokrzyska ma także ugruntowaną pozycję międzynarodową, wynikającą z aktywnej współpracy z 32 zagranicznymi uczelniami, głównie w Europie, opartej na długoletnich umowach o wspólnych badaniach i pomocy w działaniach dydaktycznych, a także dotyczących wymiany studentów i pracowników nauki. Szczególną rolę w tym obszarze odgrywają międzynarodowe programy umożliwiające dofinansowanie stypendiów dla studentów (SOCRATES/ERASMUS – obecnie LLP-ERASMUS) oraz wymianę studentów, doktorantów i pracowników nauki, a także realizację wspólnych projektów badawczych (CEEPUS) i projektów naukowo-badawczych (FITNET, ILTOF).

Znaczącym elementem dla rozwoju Politechniki Świętokrzyskiej jest działalność inwestycyjna, oparta obecnie na środkach z funduszy europejskich. Pozwoliły one zmodernizować istniejącą zabudowę uczelni, a w przyszłości umożliwią budowę nowych obiektów dydaktycznych i badawczych, a także unowocześnienie na najwyższym poziomie zaplecza badawczego w laboratoriach. Na podstawie obecnie realizowanych aplikacji z programu: Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej – projekty MODIN II i LABIN, z programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka – projekt MOLAB wspólnie realizowany z Uniwersytetem Humanistyczno-Przyrodniczym Jana Kochanowskiego w Kielcach, z programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko - projekt Energis, a także pięć projektów z programu Operacyjnego Kapitał Ludzki oraz wiele innych istotnych projektów. Dzięki tym projektom możliwy będzie dalszy rozwój działalności naukowo-badawczej i dydaktycznej.

Politechnika Świętokrzyska aktywnie funkcjonuje w mieście Kielce i regionie Świętokrzyskim, czego potwierdzeniem są podpisane umowy i porozumienia o współpracy, między innymi ostatnio sfinalizowane: z Urzędem Miasta Kielce, z Targami Kielce, Chemar-Rurociagi S.A., a w szczególności parafowana w dniu 8 listopada 2009 umowa o współpracy pomiędzy uczelnią a Zakonem Oblatów na Świętym Krzyżu.



*dr Małgorzata Kożuch, adwokat*



### Odsłanianie tajemnicy zawodowej.

Tajemnica zawodowa adwokata należy do strukturalnych elementów zawodu adwokata. Jest jej cechą wyróżniającą<sup>75</sup> i podlegającą ochronie prawnej. Czy jest ona prawem czy obowiązkiem adwokata? Czy tajemnica zawodowa jest dobrem samorządu zawodowego? Powszechna świadomość istnienia ochrony tajemnicy zawodowej powoduje, że jej granice umykają. Warto więc przypomnieć kilka istotnych elementów.

Artykuł 6.1 ustawy prawo o adwokaturze stanowi: "Adwokat zobowiązany jest zachować w tajemnicy wszystko, o czym dowiedział się w związku z udzielaniem pomocy prawnej." Ustawodawca polski ukształtował tajemnicę zawodową w sposób generalny, nie identyfikując w szczególności źródła jej pochodzenia. Zwrot "wszystko, o czym dowiedział się w związku z prowadzeniem sprawy" otwiera drogę do objęcia zakresem tajemnicy informacji, które znalazły się w posiadaniu adwokata z innych źródeł niż klient. W szczególności mogą to być informacje pozyskane od innych osób, których sprawa dotyczy np. członków rodziny klienta, bliskich, osób znajdującej się w podobnej sytuacji prawnej (współoskarżonych, pozwanych), jak również informacje pozyskane na skutek indywidualnych badań wydobywczych adwokata. Istotne jest w sprawie, że pozyskana wiedza podlega ochronie, o ile znajduje się w posiadaniu adwokata. Ta okoliczność nakazuje postawienie pytania, czy ochronie tajemnicą zawodową podlegają informacje pozyskane przez osobę, która w imieniu i na zlecenie adwokata prowadziła poszukiwania: np: adwokat zleca praktykującemu w kancelarii studentowi prawa zbadanie dokumentów zdeponowanych w archiwum państwowym; w wyniku kwerendy dochodzi do ustalenia faktów, które pozwalają na identyfikację członków rodziny klienta, jako sprawców przestępstwa oszustwa. Rodzi się pytanie, czy uzyskana wiedza, o ile znajduje się w posiadaniu studenta podlega ochronie w ramach tajemnicy zawodowej adwokata, czy też podlega ochronie od momentu przekazania jej adwokatowi. Z jednej strony działania studenta wynikały ze zlecenia adwokata, z drugiej jednak, student nie korzysta z ochrony ustawowej, jaką przyznany ma adwokat, czy nawet aplikant adwokacki. Wydaje się raczej, że ochrona poufności pozyskanych informacji powinna być poddana umownej regulacji o charakterze cywilnoprawnym. Nie wyłącza to jednak obowiązków ustawowych związanych z ujawnieniem przestępstwa, co ma miejsce w przypadku adwokata i aplikanta.

---

<sup>75</sup> Z przeprowadzonych badań wynika, że tajemnica zawodowa staje się elementem powszechnym wielu zawodów. Zob. M. Rubinek „Tajemnica zawodowa i jej ochrona w polskim procesie karnym” Wolters Kluwer polska sp. z o.o. 2007.

Ustęp drugi i trzeci artykułu 6 określają okres ochrony i zakres materialny tajemnicy. Artykuł 6.2 ustawy stanowi "Obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej nie może być ograniczony w czasie", artykuł 6.3 stanowi " Adwokata nie można zwolnić z obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej co do faktów, o których dowiedział się udzielając pomocy prawnej lub prowadząc sprawę". Zagadnienie okresu ochrony i jej zakresu rozważane było zwykle w kontekście istnienia ochrony prawnej pozyskanych informacji mimo upływu czasu, zakończenia sprawy, czy nawet porzucenia profesji, bądź z uwagi na działania władzy publicznej (prawo do zwolnienia adwokata z tajemnicy zawodowej pełnomocnika na podstawie przepisów k.p.k.). Rzadziej refleksji poddawana była okoliczność prawa klienta to ograniczenia czasu lub zakresu ochrony prawnej istniejącej w związku z ukształtowaniem tajemnicy zawodowej. Czy klient może zwolnić adwokata z obowiązku zachowania tajemnicy: np.: po zakończeniu prowadzenia sprawy?, bądź też domagać się przesłuchania adwokata na okoliczność ustalenia treści powierzonych mu informacji, w związku z sytuacją gospodarczą, innym procesem karnym, czy także inną okolicznością. Odpowiedź na to pytanie jest negatywna, klient nie jest dysponentem tajemnicy zawodowej i nie może „zwolnić” adwokata. Inna natomiast kwestią jest konieczność ochrony informacji, które podlegały tajemnicy zawodowej, a następnie weszły do domeny publicznej i przestały być poufne.

Osobnym zagadnieniem wydaje się być powstanie sytuacji kolizji obowiązku poszanowania tajemnicy zawodowej w konfrontacji z klientem pomawiającym pełnomocnika czy obrońcę o działania niezgodne z prawem. Niewątpliwie po stronie adwokata powstaje sytuacja konieczności podjęcia obrony własnych interesów i skorzystania z prawa do obrony. Po stronie klienta pozostaje prawo do zachowania w tajemnicy treści informacji powierzonych. Precyzyjne oddzielenie zakresów w wielu wypadkach będzie niemożliwe. Które więc wartości należy uznać za systemowo istotne i przyznać im ochronę? Jeżeli przyjmiemy, że treść i wartość tajemnicy zawodowej wyczerpuje się w relacjach interpersonalnych adwokat klient, to pozostanie nam dokonać oceny prawdziwości twierdzeń stron, a działania klienta uznać za formę ujawnienia treści poufnych informacji, które na skutek ich upublicznienia nie korzystają z ochrony prawnej. Jednakże, jeżeli tajemnicy adwokackiej nadamy charakter dobra ogółu profesji adwokatów, to konieczne stanie się korzystanie z tych przepisów prawnych, które regulują działanie w stanie wyżej konieczności.

Inną także istotną kwestią jest zakres ochrony przyznanej klientowi z uwagi na treść udzielonej mu porady prawnej. W nadal toczącym się postępowaniu przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości rozstrzyganie jest m.in. zagadnienie, czy informacje, które uzyskał klient od adwokata, i z których sporządził notatkę, podlegają ochronie prawnej, jako informacje objęte tajemnicą zawodową. Stan faktyczny sprawy dotyczył konsultacji, jakie odbył jeden z managerów firmy z prawnikiem, a dotyczących przygotowania projektu zwolnień pracowniczych i restrukturyzacji firmy. Ustalenia ze spotkania znalazły odzwierciedlenie w wewnętrznej notatce managera, którą przygotował dla potrzeb posiedzenia zarządu. Sporny dokument stał się przedmiotem zajęcia w postępowaniu kontrolnym, a jego treść zdaniem prowadzących postępowanie nie korzystała z prawa ochronnego. Spór nie został jeszcze prawomocnie rozstrzygnięty. Warto podkreślić, że w niektórych wypadkach, także w tej sprawie, ujawnienie treści porady prawnej zawiera w sobie ujawnienie treści powierzonych do wiadomości prawnika faktów dotyczących

planowanych działań. Czy jednak ochrona tajemnicą może rozciągnięta być na osoby, które nie są adwokatami oraz na dokumenty, które nie pochodzą od adwokatów. Prawo o adwokaturze nie różnicuje ochrony zależnie od tego czy jej nośnikiem była wypowiedź ustna czy dokument. Jednakże kontrowersyjne wydaje się zachowanie klientów polegające na deponowaniu u adwokatów dokumentów lub nośników informacji, w celu uzyskania rzekomej porady prawnej. Czy dokumenty te podlegają wydaniu na żądanie uprawnionego organu, czy też adwokat może odmówić ich ujawnienia na podstawie przepisów o tajemnicy zawodowej? A jeżeli do powierzenia sprawy jeszcze nie doszło, a klient jedynie anonsował zamiar uzyskania porady prawnej?

Ciekawym zagadnieniem jest także zakres ochrony, jakiemu podlega korespondencja pomiędzy dwoma prawnikami, którzy konsultują informacje specjalistyczne z zakresu prawa przed udzieleniem porady prawnej klientowi. Czy konieczne jest zastrzeżenie – „poufne” na oznaczeniu korespondencji? Czy drugi z prawników, który nie pozostaje w stosunku zlecenia z klientem może powołać się na ochronę tajemnicy zawodowej? W sprawie dotyczącej jednego z banków brytyjskich działających we Włoszech policja uznała, że dokumenty w postaci korespondencji pomiędzy prawnikiem banku, a adwokatem „zewnętrznym” nie podlegają ochronie, gdyż ten ostatni nie był związany żadnym stosunkiem prawnym z klientem, a jedynie współdziałał z innym prawnikiem. Sprawa ta nie znalazła jeszcze wstecznego finału.

Szczególną konstrukcję prawną przewidział ustawodawca polski w związku z implementacją dyrektyw Unii Europejskiej w sprawie tzw. prania pieniędzy<sup>76</sup>. W związku z tym faktem, artykuł 6 ust. 4 ustawy prawo o adwokaturze wyłącza z zakresu obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej informacji udostępnianych na podstawie ustawy z dnia 16.11.2000r. o przeciwdziałaniu wprowadzaniu do obrotu finansowego wartości majątkowych pochodzących z nielegalnych lub nieujawnionych źródeł oraz o przeciwdziałaniu terroryzmu<sup>77</sup>. Nie jest to szczególnie szczęśliwe rozwiązanie, zwłaszcza, że efektywna ochrona tajemnicy zawodowej nie zostaje zachowana, a jedynie zanegowany zostaje obowiązek rejestracji transakcji, vide art. 8 ust. 5 ustawy z dnia 16.11.2000r. o przeciwdziałaniu wprowadzaniu do obrotu finansowego... , oraz informowania o transakcjach, gdy adwokat reprezentuje klienta na podstawie pełnomocnictwa procesowego w związku z toczącym się postępowaniem albo udziela porady służącej temu postępowaniu (vide art. 11 ust. 5 ustawy). Powyższe dwa wyłączenia nie wyczerpują jednakże wszystkich obowiązków nałożonych na adwokatów przez ustawę z 16.11.2000r. np. dotyczących identyfikacji klienta. W dodatku szereg wątpliwości nasuwa pytanie dotyczące relacji pomiędzy przepisami o kontroli w ramach działań instytucji ochrony finansowej a działaniami innych organów ochrony prawnej na podstawie np. k.p.k., czy ustaw szczególnych.

Pytanie o tajemnicę zawodową należy postawić także w związku z pracami nad połączeniem zawodów adwokata i radcy prawnego (ten ostatni ma inną ochronę prawną oraz inne obowiązki na podstawie ustawy o przeciwdziałaniu wprowadzaniu do obrotu..., zależnie od formy, w jakiej wykonuje zawód) oraz nad zezwoleniem tworzenia podmiotów świadczących

<sup>76</sup> Dyrektywa 2005/60 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 26.10.2005r. w sprawie przeciwdziałania korzystania z systemu finansowego w celu prania pieniędzy oraz finansowania terroryzmu. Dz.U. UE 309/15.

<sup>77</sup> Tekst jednolity opublikowany w: Dz.U. z 2004r. Nr 62, poz. 577 i nast.

pomoc prawną, w których skład wchodzi nie tylko przedstawiciele zawodu adwokata i radcy prawnego.

Tajemnica zawodowa nie jest już 'sacrum' w zawodzie adwokata, nadal jednak istnieje. Naczelna Rada Adwokacka po serii sygnałów dotyczących monitorowania widzeń obrońców z klientami w aresztach i zakładach karnych podjęła z początkiem ubiegłego roku stosowną uchwałę<sup>78</sup>. Ważne, aby adwokacki korzystający z dobrodziejstw tajemnicy zawodowej płynących pamiętali, że służy ona nie tylko pojedynczemu klientowi, ale ogółowi członków korporacji. Konsekwencje naruszenia przepisów o tajemnicy zawodowej mogą przybierać formę deliktu dyscyplinarnego na podstawie § 19 Kodeksu etyki i zasad wykonywania zawodu, odpowiedzialności cywilnej (kontraktowej i deliktowej) oraz odpowiedzialności karnej na podstawie art. 266 k.k., choć o tym ostatnim przepisie wydaje się, że niewielu pamięta, łącznie z organami ścigania. Nie o to jednak chodzi, aby tajemnicę chronić z obawy przed karą, ale dla istoty zawartej w niej wartości.

*Adw. Zbigniew Cichoń*

### Konferencja naukowa „Sąd dla obywatela”

5.11.2009r. w Pałacu Tyszkiewiczów Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się konferencja naukowa „Sąd dla obywatela” zorganizowana przez Stowarzyszenie Sędziów Polskich „Iustitia”, Stowarzyszenie Absolwentów Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego i Fundację im. Stefana Batorego. W konferencji wzięli udział Prezes „Iustitii” sędzia NSA Irena Kamińska, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego Lech Gardocki, Dziekan Wydziału Prawa i Administracji prof. Krzysztof Rączka, Prezes Izby Cywilnej SN Prof. Tadeusz Ereciński, Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa, sędzia SN Stanisław Dąbrowski, Wiceminister Sprawiedliwości Igor Działuk, adwokat Maciej Łaszczuk z ORA w Warszawie, radca prawny Violetta Wysok z ORRP i niżej podpisany senator RP adw. Zbigniew Cichoń, członek Komisji Praw Człowieka i Petycji Senatu Rzeczypospolitej.

Wśród wielu głosów dotyczących kondycji wymiaru sprawiedliwości warto wspomnieć krytyczne uwagi Przewodniczącego KRS-u sędziego SN Stanisława Dąbrowskiego dotyczące propozycji kolejnej zmiany ustawy prawo o ustrój sądów powszechnych. Niepokój Przewodniczącego KRS-u wywołała propozycja stworzenia swoistego dualizmu w kierownictwie sądami przez powierzenie kierownictwu dyrektora administracyjnego części niepodzielnej władzy, jaką obecnie ma prezes sądu. Temuż dyrektorowi mieliby być podlegli pracownicy sądów i administracja sądem, zaś prezes sądu miałby jedynie funkcje związane stricte z wymiarem sprawiedliwości. Prezes KRSu uznał to za niefortunny pomysł prowadzący do osłabienia pozycji prezesów sądów i sytuacji konfliktogennych między obu członami tak podzielonej władzy.

Pan sędzia prof. Tadeusz Ereciński skrytykował polskie rozwiązania prawne obciążające sędziów rozpoznawaniem spraw małej wagi, które w innych krajach rozpoznają organy

---

<sup>78</sup> Uchwała NRA nr 6/2008r. z dnia 9 lutego 2008r., dostępna na stronie [www.nra.pl](http://www.nra.pl)



pozasądowe, a także dużą ilością prac biurowych odciągających ich od orzekania. Oceniał też krytycznie propozycje wprowadzenia obligatoryjnego postępowania mediacyjnego w sprawach cywilnych, uznając, iż powinno ono mieć charakter fakultatywny.

Stowarzyszenie Sędziów Polskich „Iustitia” przygotowało w formie broszury propozycje zmierzające do uproszczenia i przyspieszenia postępowań sądowych. Obok wielu cennych propozycji znalazły się tam jednak i takie, które są nie do przyjęcia, np. propozycja, by wniosek o uzasadnienie wyroku w sprawie karnej podległ opłacie, jak i wymaganie, by obrońca we wniosku był zobowiązany wskazać, jakie punkty wyroku są objęte wnioskiem o uzasadnienie. Ma to, zdaniem „Iustitii”, ograniczyć czasami zbędne a pracochłonne sporządzanie uzasadnień wyroków w sprawach karnych. Opowiedziałem się stanowczo przeciwko temu, wskazując na fakt, iż skoro od kilku lat zrezygnowano z opłaty sądowej od uzasadnień orzeczeń w sprawach cywilnych, to tym bardziej nie ma sensu wprowadzania tej opłaty w sprawach karnych. Byłby to regres i ograniczenie prawa do obrony. Podobnie byłoby istotnym ograniczeniem prawa do obrony wprowadzenie wymogu precyzowania we wniosku o uzasadnienie, jakich punktów wyroku on dotyczy. Konferencja skupiająca sędziów z całej Polski, sprawnie zorganizowana, była dobrym forum wymiany poglądów na temat, jak usprawnić polski wymiar sprawiedliwości i gdzie leżą przyczyny jego słabości. Trzeba pamiętać bowiem, że na pewno już nie w ilości sędziów, bo ta w przeliczeniu na 10 000 ludności stawia nas w czołówce Europy. Problem w tym, by praca sędziów była nastawiona na rozpoznawanie spraw co do istoty, a nie trawiona na kwestie incydentalne zmierzające do przewłoki postępowania lub wręcz uchylenia się od rozpoznania sprawy. Któż z nas adwokatów nie zna bowiem zupełnie zbędnych wezwań do uzupełnienia rzekomych braków pism procesowych, czy odrzucania środków odwoławczych z powodu niewłaściwej opłaty. Ten ostatni powód do uchylenia się sądów od rozpoznawania spraw został usunięty z dniem 1.07. 2009r., gdyż Senat na wniosek niżej podpisanego uchylił odpowiedni art. 130 kpc, stanowiący o odrzuceniu środka odwoławczego lub zwrocie pisma procesowego nienależycie opłaconego przez profesjonalnego pełnomocnika.

## Zagadnienia prawne

*dr Piotr Ruczkowski*

Kiedy reklama jest ofertą, a kiedy zaproszeniem do negocjacji

Zjawisko reklamy znane jest od starożytności. Pierwsze reklamy pojawiają się w starożytnym Babilonie, Egipcie, Grecji i Rzymie. Również współcześnie trudno wyobrazić sobie prowadzenie działalności handlowej lub usługowej bez różnych form reklamy czy promocji.

Słowo reklama wywodzi się z języka łacińskiego, w którym *damo, damere, reklamo, reclamare* oznacza zwracanie na siebie uwagi, głośnie nawoływanie, krzyczenie, hałasowanie.

Reklama jest pojęciem bardzo szerokim i wieloznacznym. Ustaleniem jego treści zajmują się m.in. ekonomiści i prawnicy. W literaturze ekonomicznej reklama jest rozumiana jako wszelka płatna forma nieosobowego przedstawiania i popierania towarów, usług lub idei przez określonego nadawcę (P. Kotler, *Marketing. Analiza, planowanie, wdrażanie i kontrola*, Warszawa 1994, 546). Natomiast w piśmiennictwie prawniczym pojęcie to definiowane jest jako wszelkie starania zmierzające do upowszechnienia określonych informacji o ludziach, firmach, ideach, przedsięwzięciach lub rzeczach podejmowane w celu ich popularyzacji, wzbudzenia zainteresowania nimi (B. Jaworska-Dębska, *Wokół pojęcia reklamy*, PUG 1989, nr 12, s. 21).

Definicje reklamy spotykamy również w aktach normatywnych. Charakter uniwersalny należy przyznać definicji legalnej reklamy zawartej w ustawie z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji (tekst jedn. Dz. U. z 2004 r. Nr 253, poz. 2531). Stosownie do treści art. 4 p. 6 tejże ustawy reklamą jest każdy przekaz, nie pochodzący od nadawcy, zmierzający do promocji sprzedaży albo innych form korzystania z towarów lub usług, popierania określonych spraw lub idei albo osiągnięcia innego efektu pożądanego przez reklamodawcę, nadawany za opłatą lub inną formą wynagrodzenia. Z kolei zgodnie z art. 2 p. f Europejskiej konwencji o telewizji ponadgranicznej z 5 maja 1989 r., która została ratyfikowana przez Polskę 9 lipca 1990 r. (Dz. U. z 1995 r. Nr 32, poz. 160), reklamą są wszelkie publiczne obwieszczenia mające na celu popieranie sprzedaży, zakupu lub wynajmu produktów, idei czy sprawy lub spowodowanie innego skutku pożądanego przez reklamującego, dla których to celów udzielono reklamującemu czasu transmisyjnego na zasadach odpłatności lub za inne podobne wynagrodzenie.

Definicje reklamy formułuje także orzecznictwo sądowe. Zdaniem Naczelnego Sądu Administracyjnego za reklamę należy uznać działania, których celem jest kształtowanie popytu poprzez poszerzenie wiedzy przyszłych nabywców o towarach lub usługach, ich cechach i przeznaczeniu w celu zachęcenia ich do nabywania towarów bądź usług od tego właśnie, a nie innego podmiotu gospodarczego. Technicznym sposobem reklamy może być ogłoszenie prasowe, radiowe lub telewizyjne, a także plakat czy afisz stały, a ponadto rozsyłanie folderów i innych informacji handlowych nabywcom (wyrok NSA z 8 kwietnia 1997 r., SA/Ka 2976/95, Lex 28718).

Niewątpliwie, na treść pojęcia reklamy składają się dwa ściśle ze sobą związane elementy. Pierwszy to element obiektywny, czyli przekazywanie informacji o cechach towaru, jego właściwościach, formach i sposobach zastosowania. Drugi zaś to element subiektywny, czyli oddziaływanie na psychikę odbiorcy reklamy, w celu wzbudzenia w nim potrzeby posiadania towaru lub skorzystania z usługi. Nie ulega wątpliwości, że ten drugi czynnik jest równie istotny, jeśli nie ważniejszy, z punktu widzenia skuteczności reklamy.

Przygotowanie skutecznego przekazu reklamowego wiąże się z zaangażowaniem wielu ludzi, spośród których szczególną rolę odgrywają socjologowie, psychologowie i językoznawcy.

Istotnym praktycznie zagadnieniem jest odpowiedź na pytanie, kiedy reklama może być uznana za ofertę, a kiedy jedynie za zaproszenie do negocjacji.

Z definicją oferty spotykamy się w art. 66 § 1 Ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (Dz. U. z 1964 r. Nr 16, poz. 93), z godnie z którym oświadczenie drugiej stronie woli zawarcia umowy stanowi ofertę, jeśli określa istotne postanowienia tej umowy. Jak widzimy, aby można było mówić o ofercie muszą być spełnione dwie przesłanki. Pierwszą z nich jest stanowcze wyrażenie woli zawarcia umowy (poprzez odpowiednie sformułowanie wypowiedzi oferenta, zob. Z. Radwański, *System Prawa Prywatnego. Tom 2. Prawo cywilne – część ogólna*, Warszawa 2008, s. 321), natomiast drugą określenie istotnych postanowień umowy. Przesłanka ta odnosi się więc do treści oferty, która powinna zawierać co najmniej minimalną treść umowy (zob. A. Brzozowski, *Kodeks cywilny. Tom I. Komentarz do artykułów 1-449<sup>11</sup>*, pod red. K. Pietrzykowskiego, Warszawa 2008, s. 367).

A zatem z ofertą będziemy mieli do czynienia tylko wówczas, gdy jej adresat (oblat) może samodzielnie doprowadzić do zawarcia umowy, bez potrzeby prowadzenia dodatkowych negocjacji.

Wyrażenie stanowczej woli zawarcia umowy oraz określenie co najmniej elementów przedmiotowo istotnych proponowanej umowy stanowią więc pewne minimum przesłanek kwalifikujących konkretny przekaz reklamowy jako ofertę. Brak którejkolwiek z nich oznacza, że możemy mieć do czynienia co najwyżej z zaproszeniem do zawarcia umowy. Treść reklamy powinna wyraźnie wskazywać, że zawiera ona ofertę np. sprzedaży (określenie przedmiotu, ceny, miejsca zawarcia umowy).

Co warto podkreślić, o tym, czy mamy do czynienia z reklamą-ofertą, będzie decydowała treść oświadczenia, nie zaś fakt użycia przez reklamodawcę w przekazie reklamowym słowa oferta.

W konkluzji należy stwierdzić, że reklama, która wprawdzie zawiera istotne postanowienia umowy, ale nie wyraża stanowczej woli jej zawarcia, będzie mogła być uznana bądź jedynie za zaproszenie do zawarcia umowy, bądź za ogłoszenie lub informację handlową. Podobnie li tylko za zaproszenie do zawarcia umowy będzie mogła być uznana taka reklama, która co prawda zawiera istotne postanowienia umowy, lecz wykazuje brak stanowczości wymaganej od oferty.

Odwolując się do praktyki, większość komunikatów reklamowych ze względu na swoją treść lub brak wyraźnej woli zawarcia umowy nie będzie można uznać za ofertę. Dotyczy to w szczególności takich reklam, które mają na celu budowanie pozytywnego wizerunku marki, a nie promowanie konkretnego produktu czy usługi.

W jednym z często powoływanych orzeczeń Sąd Najwyższy uznał, że ogłoszenie w prasie o sprzedaży samochodów nie ma cech oferty w rozumieniu art. 66, ponieważ nie zawiera istotnych postanowień przyszłej umowy. Natomiast należy uznać je za zaproszenie do rozpoczęcia rokowań (obecnie negocjacji, zob. orz. SN z 20 października 1978 r., IV CR 402/78, OSN 1979, Nr 7-8, poz. 154).

Zgodnie z regułą interpretacyjną wynikającą z art. 71 k.c. w razie wątpliwości treść złożonego oświadczenia woli należy pochylić nie za ofertę, lecz za zaproszenie do zawarcia umowy. Dotyczy to zwłaszcza takich postaci oświadczeń woli, jak ogłoszenia, **reklamy**, cenniki i innych tego typu informacji, skierowanych do ogółu lub do poszczególnych osób.

Na koniec warto również zwrócić uwagę na te przypadki, w których ustawodawca przesądził, iż określone zachowanie należy kwalifikować jako ofertę, a nie zaproszenie do zawarcia umowy. Chodzi o tzw. reklamę wystawową. Zgodnie bowiem z art. 543 k.c. wystawienie rzeczy w miejscu sprzedaży na widok publiczny z oznaczeniem ceny uważa się za ofertę sprzedaży. W tym przypadku uznanie reklamy za ofertę jest uzależnione od spełnienia dwóch przesłanek, a mianowicie: 1) wystawienia rzeczy na widok publiczny w miejscu sprzedaży, przy czym pod tym pojęciem rozumie się nie tylko wystawienie towaru w witrynach sklepowych lub na zewnątrz lokalu handlowego, ale także we wszelkich lokalach i miejscach, w których dokonuje się sprzedaży (A. Brzozowski, op.cit., s. 399) oraz 2) oznaczenie ceny.

Jedynie za reklamę, a nie za ofertę należy uznać wystawienie towaru na widok publiczny w miejscu sprzedaży z oznaczeniem ceny, jeśli towarzyszy temu informacja, że towar został wyprzedany, nie jest na sprzedaż, jest elementem dekoracji, wyposażeniem sklepu, jest egzemplarzem testowym itp. Podobnie gdy cena nie została określona konkretnie, a jedynie przez określenie jej dolnej granicy, np. od 12 000 zł lub widełek cenowych, np. od 12 000 do 22 000 zł.

Reguła wynikająca z treści art. 543 k.c. ogranicza zastosowanie normy z powołanego wyżej art. 71 k.c., kwalifikując wiele przypadków reklam jako oferty sprzedaży.

Za reklamę-ofertę należy również uznać zainstalowanie w miejscu publicznym automatów z kawą oraz urządzeń do świadczenia usług, np. fotograficznych.

Reasumując, aby można było uznać reklamę za ofertę musi ona spełniać wymagania wynikające z art. 66 § 1 k.c., czyli musi wyrażać stanowczą wolę zawarcia umowy oraz jej treść powinna zawierać istotne postanowienia umowy, która ma zostać zawarta. W innym wypadku reklamę będzie można zakwalifikować jedynie jako zaproszenie do zawarcia umowy.

*dr Leszek Kupiec, adwokat*

### **Kryminologiczno- kryminalistyczna charakterystyka seryjnych zabójców.**

**Kiedy w latach 70 ubiegłego wieku śledczy zaobserwowali wzrost zabójstw, w których nie istniały wyraźne powiązania pomiędzy sprawcą a ofiarą, przed kryminologami stanęło nowe wyzwanie, początkowo definiowane jako „zabójstwa obcych”**

Literatura kryminologiczna uwzględnia kilka klasyfikacji zabójstw, z których najbardziej podstawowy i powszechnie stosowany jest podział na zabójstwa pojedyncze (w jednym zdarzeniu ginie jedna osoba), lub wielokrotne, do których zalicza się zabójstwa seryjne i masowe. Inny podział, również powszechnie stosowany uwzględnia, poza liczbą ofiar również stan emocjonalny sprawcy. W tym podziale wyróżnia się zabójstwa:

- pojedyncze, kiedy ofiara lub ofiary zginęły w trakcie jednego zdarzenia.

- szaleńcze, ( tzw. spree) – sprawca dokonał więcej niż jednego zabójstwa w kilku miejscach a jego stan emocjonalny w trakcie dokonywania zbrodni był identyczny i nie ulegał wygaszeniu pomiędzy kolejnymi zabójstwami.

- seryjne- występuje wówczas, gdy z rąk oprawcy ginie więcej niż jedna osoba w różnym czasie i miejscach a pomiędzy zabójstwami dochodzi u sprawcy do całkowitego wygaszenia emocji.

### **Termin „seryjny zabójca”**

Po raz pierwszy został użyty przez agenta FBI – R. K. Ressler’a w połowie lat ‘ 70, zajmującego się tworzeniem profili psychologicznych sprawców nieznanych morderstw. Od tamtej pory powstało wiele definicji tego zjawiska różniących się między sobą w kwestiach szczegółowych, jednak generalnie za seryjnego zabójcę uważa się sprawcę, co najmniej dwóch zabójstw dokonanych w pewnym odstępie czasowym.

Do ciekawych prób zdefiniowania zjawiska można zaliczyć również sformułowanie S. A.

Egger’a, które zakłada, iż seryjny zabójca to osoba dopuszczająca się drugiego zabójstwa na osobie, z którą nie jest związana w jakikolwiek sposób, a zabójstwa oddalone są czasowo oraz geograficznie.

Jednak w historii kryminalistyki znane są również przypadki seryjnych zabójców, którzy dokonywali zbrodni na osobach bliskich, jak chociażby Henry Lee Lucas, który m.in. zamordował własną matkę, czy Edmund Kempler, który zastrzelił swoich dziadków.

### **Rozmiar zjawiska**

W kryminalistyce jest to zjawisko względnie nowe. Do XX wieku seryjni zabójcy byli praktycznie niezauważani, natomiast od początku obserwacji zjawiska, statystyki wyraźnie wskazują na nieustanny wzrost tego typu przestępstw. Znanca tematu R. Ressler twierdzi nawet, że seryjne zabójstwa w USA przybrały rozmiar epidemii. Dla potwierdzenia tej opinii można przytoczyć wyniki badań S. A. Egger’ a, który wyliczył, iż pomiędzy rokiem 1977 a 1984 liczba tego typu zabójstw zwiększyła się w Stanach Zjednoczonych o 270% przy czym ogólna liczba zabójstw wzrosła o 12%. Należy jednak pamiętać, że mowa jest tutaj tylko o przestępstwach ujawnionych, natomiast często nie dochodzi do odnalezienia ciała ofiary, lub nikt nie zgłasza zaginięcia. Biorąc pod uwagę przypadki ujawnione, jak i tzw. ciemną liczbę (różnicę między faktyczną liczbą przestępstw a ilością przestępstw stwierdzonych), kryminolodzy amerykańscy rzeczywistą liczbę ofiar seryjnych zabójców określają na od 3500 do 6000 rocznie, natomiast liczbę seryjnych zabójców pozostających na wolności określają na 30 do 100.

### **Przyczyny zjawiska.**

Koncepcje kryminologiczne wskazują przede wszystkim wpływ środowiska społecznego, jako główny czynnik kształtujący seryjnego zabójcę. Według E. Leyton’a, zabójstwo jest swoistym „oświadczeniem” skierowanym do społeczeństwa. Sprawca manifestuje w ten sposób swoją pogardę i obojętność w stosunku do społeczeństwa, które go odrzuciło. Przy czym należy zaznaczyć, że poczucie odrzucenia jest często subiektywne a zabójstwa dokonywane są na grupie społecznej, która postrzegana jest przez sprawcę jako przyczyna jego niespełnionych ambicji i osamotnienia. Podjęcie „krucjaty przeciwko społeczeństwu” w pewien sposób zmusza obojętne społeczeństwo do zwrócenia uwagi na sprawcę a ponadto przynosi swego rodzaju sławę.

Podobną koncepcję przedstawia teoria anomii R. Merton’a, według której jednostka ciągle poddawana jest naciskom społecznym, co wymusza zachowanie powszechnie akceptowalne. Odrębną grupę stanowią teorie feministyczne, które źródłem seryjnych zabójstw doszukują się w patriarchalnym modelu społeczeństwa. Zabójstwo w tym ujęciu pojmowane jest jako

„rytuał męskiej seksualnej dominacji” i ma na celu skłonienie kobiety do całkowitej uległości, a przez to utrwaleniu zakorzenionych stosunków społecznych.

Ponadto coraz powszechniej uważa się, iż kluczowe znaczenie mają czynniki psychologiczne, psychopatologiczne, dewiacje seksualne oraz procesy biochemiczne. Niewątpliwie jest to wyjątkowo heterogeniczna grupa przestępców, stąd też przeprowadzone klasyfikacje oparte są na różnorodnych kryteriach uwzględniających cechy osobowości sprawcy, miejsce zbrodni oraz procesy motywacyjne.

### **Typologia zabójców oparta na procesie motywacyjnym:**

- wizjonerzy – często nazywani „zabójcami urojonymi”, ponieważ zbrodnie, które popełniają są wynikiem chorób psychicznych i związanych z nimi halucynacji czy urojeń. Przykładem tego typu zabójcy może być kazus Richarda Tentona Chase’a, który w roku 1978 zabił kilka osób masakrując ciała i wypijając ich krew. Po ujęciu i badaniach psychiatrycznych, zdiagnozowana została u niego schizofrenia paranoidalna. Sprawca żył w przeświadczeniu, że jego krew zmienia się w proszek, z tego powodu dla ratowania własnego życia musi pić krew ludzi i zwierząt.

- misjonarze – zabójcy tego typu najczęściej nie cierpią na żadną chorobę psychiczną i dobrze funkcjonują w środowisku społecznym a zbrodnie, których dokonania mają charakter krucjaty i skierowane są przeciwko jednej grupie społecznej. Czyny, których się dopuszczają są wynikiem świadomego wyboru, ponieważ sprawcy są poczytalni. Ten typ zabójcy ilustruje legendarny już Kuba Rozpruwacz, który w 1888 r. zabił w Londynie 5 prostytutek oraz bardziej współczesny Joseph Franklin, zabójca 15 osób, który jako członek Ku-Klux-Klanu i neonazista zabijał, ponieważ nie mógł dopuścić do obrazy Boga poprzez tolerowanie związków białych kobiet z afroamerykanami.

- hedoniści – stanowią bardzo zróżnicowaną grupę. Dla tego typu sprawców ofiara jest narzędziem do uzyskania konkretnej korzyści, np. zadowolenia seksualnego (tzw. zabójcy z lubieżności). Co ciekawe, według wielu kryminologów (m.in. R. Ressler’a) motywy seksualne odgrywają decydującą rolę w całym zjawisku zabójstw seryjnych.

Hedonista zorientowany na emocje, dokonuje zbrodni z ciekawości i dla doświadczenia, podniecenia. Aby dostarczyć sobie jak najwięcej wrażeń, wyjątkowo brutalnie znęcają się nad ofiarą, przeprowadzając różnorakie sadystyczne eksperymenty z jej ciałem, nierzadko również po jej śmierci. Zdecydowanie odmienne zachowania prezentują zabójcy zorientowani na komfort, dla których zabójstwo stanowi swego rodzaju konieczność w drodze do osiągnięcia konkretnych korzyści, głównie majątkowych lub uczucia spokoju.

- maniacy władzy i mocy – stanowią wyjątkowo brutalną i bezwzględną grupę przestępców. Ich celem jest uzyskanie całkowitej kontroli nad drugą osobą poprzez tortury i akty seksualne. w tej grupie zabójców R. M. Holmes i S. T. Holmes wyróżniają sprawców, dla których celem jest zabicie ofiary i tych, dla których cel stanowi sam proces zabijania.

### **Typologia sprawców oparta na kryterium ich zorganizowania**

Jest to typologia powszechnie stosowana w sprawach dotyczących zabójstw seryjnych i na tle seksualnym, której twórcami są Robert K. Ressler, Ann W. Burgess i J. E. Douglas. Oparta została na wynikach badań nad 36 mordercami, z których 25 było seryjnymi zabójcami, oraz na wynikach badań zgromadzonych przez Wydział Badań Behawioralnych (BSU) FBI, który

gromadzi szczegółowe dane dotyczące analizy miejsc zbrodni oraz przestępców. Klasyfikacja opiera się na związku pomiędzy sposobem dokonania zabójstwa a osobowością sprawcy. Dokładna analiza miejsca zbrodni, oraz ciała ofiary, prowadzi do odtworzenia modus operandi zabójcy, co w konsekwencji pozwala ustalić zestaw cech jego osobowości.

-Sprawca zorganizowany, to najczęściej mężczyzna w wieku ok. 35 lat, dbający o swoje zdrowie i wygląd, niewykazujący zaburzeń psychicznych. Posiada przeciętny, a czasami ponad przeciętny poziom inteligencji, oraz średnie, niekiedy wyższe wykształcenie. Jest osobą towarzyską i z pozoru społecznie dostosowaną, wzbudza zaufanie umiejętnie manipulując ludźmi poprzez granie uczuciami i wywołanie współczucia. Jednak przez bliższych znajomych uważany za egoistę, człowieka pozbawionego wyrzutów sumienia oraz patologicznego kłamcę, na którym nie można polegać. Często zmienia partnerki, gdyż nie jest w stanie utrzymać dłuższych związków z jedną osobą. W dzieciństwie zazwyczaj był dręczony fizycznie a nawet wykorzystywany seksualnie przez osobę sprawującą opiekę. Wychowywany w sposób niekonsekwentny i niejednolity sprawiał kłopoty wychowawcze, zwłaszcza z powodu pozornie nieuzasadnionych wybuchów agresji. Wcześniej karany za sadystyczne pobicia, lub przestępstwa seksualne z użyciem skrajnej przemocy.

- Sprawca niezorganizowany, to zazwyczaj mężczyzna w wieku 16-30 lat, nie przystosowany społecznie, często bezrobotny, lub wykonujący zajęcia gdzie kontakt interpersonalny jest ograniczony. Wychowany był bardzo surowo a w rodzinie zdarzały się przypadki chorób psychicznych. Sprawcy tego typu są samotnikami nie prowadzą życia towarzyskiego, często mieszkają z rodzicami.

### **Modus operandi,**

Czyli charakterystyczny sposób działania sprawcy, na który składają się uwarunkowania fizyczne, psychiczne, sytuacyjne, jak również wykształcenie, doświadczenie życiowe i wiek sprawcy. Ustalenie modus operandi jest sprawą kluczową w procesie poszukiwania sprawcy, ponieważ seryjni zabójcy wykazują również powtarzalność pewnych zachowań czy preferencji. Nie jest to jedna cecha stała, zatem należy brać pod uwagę pewną ewolucję zachowań wraz z dokonywaniem kolejnych zabójstw ( np. zmiana sposobu lub narzędzia zbrodni). W takim przypadku najwięcej informacji o przestępcy dostarcza pierwsze popełnione zabójstwo i towarzyszące mu okoliczności, gdyż każde kolejne planowane jest już z większą dokładnością co znacznie utrudnia ich wykrycie. Szczególnie widoczne jest to w przypadku sprawców zorganizowanych, którzy szczegółowo planują i „udoskonalają” swoją technikę, aby zminimalizować ryzyko wykrycia. Sprawcy niezorganizowani nie przeprowadzają drobiazgowej analizy sposobu dokonania przestępstwa, a ich ofiary są przypadkowe. Najczęściej nie zdają sobie również trudu maskowania przestępstwa; napadają i zbijają w tym samym miejscu. Ich działanie jest niezwykle gwałtowne (tzw. blitzkrieg), najczęściej pod wpływem ataku nagłego szału zadają ofierze znacznie więcej ciosów, niż jest to konieczne do jej zabicia (tzw. overkill). Nie dochodzi do torturowania, a ewentualne czynności seksualne są dokonywane na martwej lub nieprzytomnej ofierze. Niekiedy następuje również pośmiertne okaleczenie ciała, którego przyczyną jest ciekawość lub kanibalizm.

Zdecydowanie odmienny model zachowania przedstawiają sprawcy zorganizowani, którzy porywają ofiary do wcześniej upatrzonej miejsc, najczęściej odludnych, torturując i zmuszając do różnych czynności seksualnych. Starając się przy tym maksymalnie wydłużyć czas zabijania, a następnie ukrywając zwłoki i zacierając ślady zbrodni, zazwyczaj jednak zatrzymują jakiś przedmiot należący do osoby zabitej.

## Podpis sprawcy

Niezależnie od typu zabójcy i prezentowanego przez niego modus operandi, bardzo ważne w procesie śledztwa jest określenie tzw. podpisu sprawcy, czyli taką cechą bądź zachowaniem, które jest powtarzalne i wskazuje na osobę jako zabójcę, jednak nie pozostaje bezpośrednio związany z samym zabójstwem a wynika raczej z rytualizacji zachowań. Przykładem może być sprawa tzw. Inkasenta, który w roku 1994 zabił pięć osób w ich własnych domach, podając się za inkasenta elektrowni. W toku postępowania śledczy ustalili, że wszystkie zbrodnie dokonywane były w bardzo podobnych do siebie domach, co stanowiło nieświadomy podpis sprawcy i doprowadziło do wniosku, że wygląd domu miał duże znaczenie przy wyborze miejsca napaści.

Modus operandi i podpis sprawcy są podstawą do **technik profilowania psychologicznego**, w procesie, którego tworzony jest rys psychologiczny nieznanego sprawcy zabójstwa, oraz profilowania empirycznego, opartego na tzw. siatkach dochodzeniowych.

Obydwie techniki są zbliżone, przy czym profilowanie psychologiczne, zwane inaczej kryminalistycznym, bazuje na wiedzy o zachowaniach przestępczych oraz wyszukuje związki pomiędzy cechami osobowości sprawcy, a popełnionym przez niego czynem. Jest to proces dochodzenia do krótkiej i dynamicznej charakterystyki związłej ujmującej najważniejsze cechy nieznanego sprawcy, oraz przejawów jego zachowań. Stosowana przez FBI oraz Instytut Ekspertyz Sądowych w Krakowie metoda wykonywania profilu psychologicznego, składa się z kilku etapów.

1. Wstępna analiza danych
  - dane dotyczące miejsca zdarzenia
  - dane wiktymologiczne (dotyczące ofiary)
  - dane dotyczące czasu zdarzenia
  - wstępne ustalenia śledztwa
2. Typologiczna analiza danych
3. Analiza przestępstwa

#### 4. Charakterystyka sprawcy

W metodzie tej dużo miejsca pozostaje na logiczne wnioskowanie, życiowe doświadczenie i intuicje osób prowadzących śledztwo. Cech tych pozbawione jest profilowanie empiryczne, które opiera się na siatkach dochodzeniowych zawierających niemal pięć tysięcy odpowiednio sklasyfikowanych cech sprawców i przestępstw. Nie ma w niej miejsca na żadną uznaniowość czy intuicje prowadzącego śledztwo, stąd też metodzie tej przypisuje się większy obiektywizm i skuteczność w identyfikowaniu seryjnych zabójców.

#### Bibliografia

1. Blaski E. (red.), Czyż M., Jędrusiak P., Karbowicz A., Kawulok E., Kula M., Kuziok P., Marganska A., Mroczkowska B., Prawo karne, Zakamycze, Kraków 2005.
2. Błachut J., Gaberle A., Krajewski K., Kryminologia, Infotrade, Gdańsk 1999.
3. Czerwiński A., Graboń K. ., Seryjni mordercy, Muza, Warszawa 2007.
4. Gierowski J. K. (red.), Jaśkiewicz-Obydzińska T. (red.) Zabójcy i ich ofiary. Psychologiczne podstawy profilowania nieznanymi sprawców zabójstw, Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 2002.
5. Hołyst B., Kryminologia, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2007.
6. Innes B., Niezbity dowód, Muza, Warszawa 2001
7. Kozielecki J., Koncepcje psychologiczne człowieka, Żak, Warszawa 1998.
8. Kulicki M. (red.) V. Kwiatkowska – Darul V., Stępka L., Kryminalistyka, Wybrane zagadnienia teorii i praktyki śledczo- sądowej, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2005



9. Leyton E., Polowanie na ludzi, Al Fine, Warszawa 1996.
10. Rosenham D., Seligman M. E., Psychopatologia, t 1, Polskie Towarzystwo Psychologiczne, Warszawa 1994.
11. Stukan J., Seryjni mordercy, Prometeusz, Kraków 2001.
12. Widecki J., Zabójca z motywów seksualnych, Oficyna Wydawnicza AFM, Karaków 2006.

*Iwona Gruszka, aplikant adwokacki, doktorantka UJ*

## Aktualne zmiany w przepisach kodeksu cywilnego<sup>79</sup> (II)

### **Pozaukłowne: cywilno- i administracyjnoprawne drogi uzyskania tytułu prawnego do korzystania z cudzej nieruchomości w zakresie służebności przesyłu**

W razie porozumienia pomiędzy przedsiębiorcą będącym właścicielem urządzeń, o których mowa w art. 49 § 1 k.c. (urządzeń przesyłowych), bądź takim, który dopiero zamierza je wybudować, a właścicielem nieruchomości, wykorzystanej (obecnie bądź w przyszłości) pod tę inwestycję, zwyczajnym - choć w praktyce nie zawsze dostępnym - sposobem uzyskania tytułu prawnego do korzystania z cudzego gruntu jest zawarcie umowy – o skutkach tylko obligacyjnych (np. umowa najmu), bądź także rzeczowych (odpłatne bądź nieodpłatne nabycie prawa własności albo użytkowania wieczystego nieruchomości, bądź jej wydzielonej części).

W niniejszym artykule omówione zostaną środki prawne przysługujące z jednej strony przedsiębiorcy przesyłowemu, z drugiej zaś właścicielowi (użytkownikowi wieczystemu) nieruchomości, na której umieszczone zostały urządzenia przesyłowe, bądź na której konieczne jest ich umieszczenie, w razie gdy między zainteresowanymi nie dojdzie do nawiązania stosunku umownego. Istnieją dwie drogi prawne, na których można osiągnąć cel, jakim jest powstanie służebności przesyłu, bądź – co dotyczy stanów faktycznych zaistniałych przed dniem 3 sierpnia 2008 r.<sup>80</sup> – służebności gruntowej treściowo odpowiadającej aktualnie uregulowanej służebności przesyłu.

#### I. Droga cywilnoprawna.

Roszczenia: o ustanowienie służebności przesyłu oraz o stwierdzenie nabycia służebności przesyłu przez zasiedzenie.

Artykuł 285 § 2 k.c. stanowi, że służebność gruntowa może mieć jedynie na celu zwiększenie użyteczności nieruchomości władnącej lub jej oznaczonej części. Sąd Najwyższy w poprzednim stanie prawnym stał na stanowisku<sup>81</sup>, że kwestię użyteczności w rozumieniu powołanego przepisu należy rozpatrywać za każdym razem odnosząc ją do konkretnej nieruchomości. Jeśli zaś chodziło o nieruchomości zabudowane stacjami energetycznymi, to zdaniem SN między liniami (w tym słupami energetycznymi) a stacją energetyczną istniała

<sup>79</sup> Odwołania do aktów prawnych odnoszą się do źródeł w brzmieniu aktualnie obowiązującym, chyba że co innego wynika z tekstu.

<sup>80</sup> Data wprowadzenia do systemu prawnego służebności przesyłu (art. 305[1] – 305[4] k.c.).

<sup>81</sup> W uchwale z 17 stycznia 2003 r., która spotkała się z mieszanym przyjęciem doktryny, Sąd Najwyższy zajął następujące stanowisko: „okoliczność, że nieruchomość władnąca wchodzi w skład przedsiębiorstwa energetycznego sama przez się nie wyklucza możliwości zrealizowania przez strony umowy o ustanowienie służebności gruntowej celu określonego w art. 285 § 2 k.c.”

taka więź funkcjonalna, że linie energetyczne były niezbędne do korzystania z nieruchomości zabudowanej stacją energetyczną, zgodnie z jej społeczno-gospodarczym przeznaczeniem. Więź niniejsza miała charakter trwały. W tym kontekście uznawano, że ustanowienie służebności dostępu do słupa energetycznego zwiększa użyteczność nieruchomości zabudowanej stacją energetyczną, z którą połączona jest linia energetyczna obejmująca ten słup. Powyższe przesądzało o pozytywnej przesłance ustanowienia służebności gruntowej.

O ile poprzez fizyczne i funkcjonalne powiązanie pomiędzy gruntem zabudowanym stacją energetyczną i gruntami, na których znajdowały się elementy sieci energetycznej, uznawano, że dopuszczalne jest (bo spełniające przesłankę użyteczności) ustanowienie na tych ostatnich służebności gruntowej na rzecz pierwszego, to już jako nazbyt „liberalne” postrzegano stanowisko, że nieruchomość może być użyteczna dla innej nieruchomości nawet mimo braku jakiegokolwiek więzi fizycznej pomiędzy nimi, a tylko dlatego, że jedna wchodzi w skład przedsiębiorstwa przesyłowego, do którego należą urządzenia umieszczone na drugiej. Służebność gruntowa musi przecież zwiększać użyteczność nieruchomości z punktu widzenia każdego jej właściciela. Zbytek przez przedsiębiorcę takiej nieruchomości władnącej spowodowałoby zapewne zerwanie wszelkiej więzi między tą nieruchomością, a cudzymi gruntami, na których znajdują się urządzenia przesyłowe. Samo zatem luźne funkcjonalne powiązanie (przy braku jakiegokolwiek fizycznego związku) cudzego gruntu z gruntem będącym składnikiem przedsiębiorstwa co do zasady nie mogło, w oparciu o dotychczas obowiązujące przepisy, stanowić przesłanki do ustanowienia służebności gruntowej, a przynajmniej było wątpliwe.

Można przypuszczać, że nadal znaczne rozmiary zjawiska tzw. systemowych zaszczości<sup>82</sup>, a zarazem istniejące w tym obszarze kontrowersje, skłoniły ustawodawcę do wprowadzenia trzeciego rodzaju<sup>83</sup> służebności, mającej cechy właściwe dla służebności gruntowej, jednakże o nieco innej konstrukcji prawnej, którą można zarysować w poniższych punktach:

- 1) ustanowienie służebności przesyłu następuje na rzecz przedsiębiorcy, który jest właścicielem urządzeń, o których mowa w art. 49 § 1 k.c. lub który zamierza wybudować takie urządzenia;
- 2) dochodzi do niego na podstawie umowy między przedsiębiorcą a właścicielem nieruchomości, przy czym jedynie oświadczenie tego ostatniego wymaga formy aktu notarialnego (art. 245 § 2 k.c.);
- 3) ustanowienie może nastąpić pod tytułem odpłatnym, bądź darmym (art. 305[1] i art. 305[2] k.c.);
- 4) do służebności przesyłu stosuje się odpowiednio przepisy o służebnościach gruntowych (art. 305[4] k.c.), jednakże należy mieć przy tym na uwadze istotne modyfikacje w regulacji tej pierwszej, różniące ją od klasycznej służebności. Przede wszystkim nie ma tu powiązania w rodzaju „nieruchomość władająca-nieruchomość obciążona”, lecz związek typu „nieruchomość obciążona – przedsiębiorstwo przesyłowe”, przy czym uprawnionym z tytułu służebności jest przedsiębiorca;
- 5) służebność przesyłu staje się składnikiem przedsiębiorstwa w rozumieniu przedmiotowym (art. 55[1] pkt 2 k.c.). Z przepisem art. 55[2] k.c. koresponduje art. 305[3] § 1

<sup>82</sup> To jest zjawiska polegającego na korzystaniu z cudzego gruntu przez przedsiębiorstwa państwowe bez tytułu prawnego.

<sup>83</sup> Inaczej Gerard Bieniek [w:] *Urządzenia przesyłowe. Problematyka prawna*, Lexis Nexis Warszawa 2008, s. 61, który uważa służebność przesyłu za „odmianną służebności gruntowej”.

k.c., zgodnie z którym służebność przesyłu przechodzi na każdoczesnego nabywcę przedsiębiorstwa bądź urzędnia przesyłowego (także zbioru takich urzędzeń w postaci sieci);

6) w świetle regulacji art. 305[3] § 1 k.c. należy uznać<sup>84</sup>, że służebność przesyłu jest prawem związanym z urządzeniami będącymi rzeczą ruchomą lub zbiorem takich rzeczy.

Podstawą roszczeń, w sytuacji gdy nie może dojść do nawiązania stosunku umownego, są z jednej strony przepis art. 305[2] k.c., z drugiej zaś art. 292 k.c. w zw. z art. 305[4] k.c. Pierwszy z przepisów zawiera roszczenie o ustanowienie przez sąd służebności przesyłu, drugi zaś - o stwierdzenie nabycia służebności przesyłu w drodze zasiedzenia.

Czyniąc kilka uwag **odnośnie pierwszego z roszczeń**, należy zacząć od zakreślenia jego ram czasowych. Mimo że obowiązywanie art. 305[2] k.c. datuje się od 1 sierpnia 2008 r., to ma on zastosowanie również do stanów faktycznych zaistniałych przed wejściem w życie tego przepisu, o ile w tym dniu inwestycja w postaci urzędnia przesyłowego na cudzym gruncie już istniała. Umożliwia to uregulowanie stanu prawnego w ramach wspomnianego już zjawiska zaszłości. Jedynym ograniczeniem jest upływ terminów przedawnienia, których bieg rozpoczął się najwcześniej w dniu 3 sierpnia 2008r. Długość tych terminów jest różna, w zależności od tego, kto występuje z roszczeniem (przysługuje ono zarówno właścicielowi/użytkownikowi wieczystemu nieruchomości, jak i przedsiębiorcy przesyłowemu; dla tego ostatniego stanowi „roszczenie związane z prowadzeniem działalności gospodarczej” w rozumieniu art. 118 k.c.). Właściwym trybem jest postępowanie nieprocesowe, w którym odpowiednie zastosowanie znajdują przepisy o ustanowieniu drogi koniecznej (art. 626 § 3 k.p.c.). Przy wskazywaniu kręgu uczestników należy pamiętać, że wspólnota mieszkaniowa posiada zdolność sądową<sup>85</sup>, co odnosi się do sytuacji, gdy służebność przesyłu ma być ustanowiona na nieruchomości wspólnej, będącej współwłasnością właścicieli odrębnych lokali.

Postanowienie sądowe ustanawiające służebność przesyłu, jak również stwierdzające jej nabycie w drodze zasiedzenia są podstawą ujawnienia jej w dziale III księgi wieczystej prowadzonej dla nieruchomości obciążonej. Wpis ma charakter deklaracyjny, służebność powstaje bowiem z chwilą uprawomocnienia się orzeczenia. Co więcej, wpis jest zbędny z punktu widzenia skuteczności ustanowionej służebności przesyłu wobec osób trzecich, bowiem w świetle art. 7 pkt 5 ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o księgach wieczystych i hipotece, rękojmia wiary publicznej ksiąg wieczystych nie działa przeciwko służebności przesyłu, jednocześnie ani prawo osobiste ani roszczenie ujawnione w księdze wieczystej przed powstaniem służebności przesyłu nie uzyskuje względem niej „wyprzedzającej” skuteczności (pierwszeństwa - por. art. 17 ustawy o księgach wieczystych i hipotece)<sup>86</sup>.

W treści postanowienia sąd winien oznaczyć zakres i sposób korzystania ze służebności. Wpływają nań następujące czynniki: zasady współżycia społecznego (dobre obyczaje), zwyczaje miejscowe, cel służebności (a więc okoliczności wpływające na konieczność jej ustanowienia dla właściwego korzystania z urzędzeń przesyłowych), wreszcie wynikająca z art. 288 k.c. w zw. z art. 305[4] k.c. zasada wykonywania służebności przesyłu z jak

<sup>84</sup> Tak Gerard Bieniek, *tamże*, s. 58.

<sup>85</sup> Por. uchwała składu 7 sędziów SN z dnia 21 grudnia 2007 r., sygn. akt III CZP 65/07.

<sup>86</sup> Który to przepis wprost ma zastosowanie do praw nabytych przez czynność prawną, tu zaś omawiane jest nabycie służebności przesyłu w drodze orzeczenia sądowego. Należy jednakże uznać, że również w takich przypadkach służebność przesyłu zachowuje pełną autonomię (skuteczność) wobec praw i roszczeń ujawnionych w księdze wieczystej przed jej powstaniem.

najmniejszym obciążeniem dla nieruchomości, na której jest ona ustanawiana. W treści orzeczenia winno się znaleźć również określenie „odpowiedniego wynagrodzenia”, bowiem sądowe ustanowienie służebności przesyłu jest zawsze odpłatne.

Służebność przesyłu pozostaje w mocy na nieruchomości obciążonej niezależnie od uprawomocnienia się postanowienia o przysądzeniu własności tejże nieruchomości w ramach prowadzonej z niej egzekucji (art. 1000 § 2 pkt 4 k.p.c.), bądź w postępowaniu upadłościowym (art. 313 ust. 3 ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. – Prawo upadłościowe i naprawcze).

Jeśli chodzi o **drugi ze sposobów nabycia służebności przesyłu**, który opiera się na instytucji zasiedzenia służebności, jest on siłą rzeczy dostępny tylko przedsiębiorcy przesyłowemu. W tym zakresie dotychczasowy reżim prawny pozostaje niezmieniony. Przesłanki nabycia tradycyjnie odnoszą się do: (1) posiadania cudzego gruntu „w zakresie odpowiadającym służebności przesyłu”, a więc faktycznego jej wykonywania mimo braku takiego uprawnienia po stronie przedsiębiorcy przesyłowego, (2) odznaczającego się stabilnością korzystania z trwałego i widocznego urządzenia na cudzym gruncie, które winno być wykonywane w miarę potrzeby, chociażby sporadycznie, (3) upływu 20-, bądź 30-letniego okresu, w zależności od dobrej lub złej wiary posiadacza (jego poprzednika prawnego).

Swoistą przesłanką zasiedzenia służebności jest istnienie na cudzej nieruchomości trwałego i widocznego urządzenia, a faktyczne wykonywanie prawa przez osobę nieuprawnioną ma w tym wypadku polegać na korzystaniu z takiego urządzenia (art. 292 k.c.) w zakresie odpowiadającym treści służebności. W odniesieniu do służebności przesyłu przepis ten może być zastosowany tylko odpowiednio, bowiem wykonywanie służebności w zasadzie nie polega tu na „korzystaniu z urządzenia”, lecz na korzystaniu z cudzego gruntu ze względu na „właściwe korzystanie z urządzeń, o których mowa w art. 49 § 1 k.c.”<sup>87</sup>, zgodnie z ich przeznaczeniem.

Już uprzednio, przed wprowadzeniem służebności przesyłu, nabycie służebności gruntowej odpowiadającej jej treściowo, było uznane w orzecznictwie Sądu Najwyższego za dopuszczalne. Stosując wykładnię funkcjonalną SN stał na stanowisku, że zwiększenie użyteczności przedsiębiorstwa przesyłowego może pośrednio prowadzić do zwiększenia użyteczności wchodzącej w jego skład nieruchomości lub jej oznaczonej części, nadając jej status nieruchomości władnącej w rozumieniu art. 285 § 2 k.c., co było wystarczającą przesłanką dla ustanowienia służebności. Pogląd ten ma znaczenie również obecnie, bowiem wspomniana linia orzecznicza SN będzie adekwatna do oceny prawnej stanów faktycznych zaistniałych przed wejściem w życie nowelizacji k.c. Jeśli bowiem przesłanki zasiedzenia służebności odpowiadającej treści służebności przesyłu ziściły się przed dniem 3 sierpnia 2008 r., a sąd będzie orzekał w sprawie po tej dacie, to nie stwierdzi nabycia w drodze zasiedzenia służebności przesyłu, lecz służebność gruntową treściowo jej odpowiadającą<sup>88</sup>.

Zasadniczo bieg zasiedzenia rozpoczyna się w dniu przystąpienia przedsiębiorcy przesyłowego do korzystania (w sposób kwalifikowany, powyżej opisany) z cudzej nieruchomości w związku z posadowieniem na niej należącego do niego urządzenia. Jednakże sytuacja nieco się komplikuje w przypadku gruntów stanowiących własność państwową. Jak wiadomo, w okresie od 1 stycznia 1965 r.<sup>89</sup> do 1 października 1990 r. wyłączone było nabycie

<sup>87</sup> Istniejących już na gruncie, bądź takich które mają być tam dopiero wybudowane.

<sup>88</sup> Tak, wobec braku przepisów przejściowych w ustawie z dnia 30 maja 2008 r. nowelizującej k.c., uznał SN w uchwale z dnia 7 października 2008 r., III CZP 89/08, niepubl.

<sup>89</sup> A nawet jeszcze wcześniej, tj. od 21 lipca 1961 r., kiedy to weszła w życie nieobowiązująca już ustawa z dnia 14 lipca 1961 r. o gospodarce terenami w miastach i osiedlach.

własności nieruchomości państwowych przez zasiedzenie, a co za tym idzie – również nabycie w ten sposób służebności gruntowej. Jeśli chodzi o posiadanie służebności w złej wierze, to w związku z treścią art. 10 ustawy z dnia 28 lipca 1990 r. o zmianie k.c., jej nabycie przez zasiedzenie na gruncie państwowym jest możliwe najwcześniej z dniem 1 października 2005 r., o ile przed dniem 1 października 1990 r. przez co najmniej 15 lat istniał stan spełniający wszystkie przesłanki zasiedzenia służebności. Gdy zaś posiadacz kwalifikował się dobrą wiarą, termin zasiedzenia służebności na gruncie państwowym upływał najwcześniej z datą 1 października 2000 r. Jeśli w okresie, gdy zasiedzenie służebności na gruncie państwowym było niedopuszczalne, doszło do utraty własności przez Skarb Państwa na rzecz innego podmiotu, to bieg terminu zasiedzenia przeciwko nabywcy rozpoczął się w dniu przejścia na niego prawa do gruntu (utrata przez nieruchomość charakteru mienia państwowego), z zachowaniem prawa do doliczenia okresu posiadania, jakie miało miejsce przed tym dniem i zarazem przed dniem 1 października 1990 r., jednak nie więcej jak odpowiednio o 10 albo 15 lat. W uchwale z dnia 13 kwietnia 2007 r.<sup>90</sup> Sąd Najwyższy stwierdził: „jeżeli korzystanie z trwałego i widocznego urządzenia nastąpiło przed dniem 27 maja 1990 r., bieg zasiedzenia służebności gruntowej obciążającej nieruchomość, która do tego dnia była przedmiotem własności państwowej i z tym dniem, z mocy prawa, stała się mieniem komunalnym, rozpoczyna się dnia 27 maja 1990 r.”.

Rozważenia wymaga jeszcze sytuacja, gdy o zasiedzenie służebności przesyłu ubiega się przedsiębiorca będący następcą prawnym przedsiębiorstwa państwowego<sup>91</sup>, które do dnia 1 lutego 1989 r. sprawowało zarząd mieniem państwowym, nie mając samodzielnego bytu prawnego (zdolności prawnej) w tym znaczeniu, że nie mogło nabywać do swego majątku praw rzeczowych. Możliwość taka zaistniała dopiero po tej dacie<sup>92</sup>. Mimo że z cywilnoprawnego punktu widzenia podmioty te wykonywały tylko dzierżenie na rzecz Skarbu Państwa, w doktrynie i w orzecznictwie przyjmuje się, że tacy przedsiębiorcy (następcy prawni SP) mogą nabyć służebność przesyłu (albo odpowiadająca jej treścią służebność gruntową) przez zasiedzenie, o ile po 1 lutego 1989 r. nastąpiło przeniesienie posiadania służebności przez Skarb Państwa na ich rzecz. Co więcej, do okresu takiego posiadania będzie podlegał zaliczeniu okres dzierżenia sprzed tej daty, wykonywanego przez przedsiębiorstwo państwowe na rzecz Skarbu Państwa, w ramach zarządu jego mieniem.

## II. Droga administracyjnoprawna.

Wniosek o wydanie zezwolenia na wybudowanie urządzeń przesyłowych na cudzej nieruchomości i udostępnienie jej w celu wykonania konserwacji urządzeń, bądź usunięcia ich awarii.

Niniejszy środek prawny może być uruchomiony wyłącznie przez przedsiębiorcę przesyłowego, w trybie art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (dalej: „u.g.n.”)<sup>93</sup>, przy czym ma on zastosowanie wyłącznie do inwestycji planowanych i zakłada istnienie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, bądź decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego, przewidujących powstanie

<sup>90</sup> III CZP 23/07, OSNC 2008 nr 5, poz. 45.

<sup>91</sup> A w istocie Skarbu Państwa.

<sup>92</sup> Data wejścia w życie nowelizacji k.c. – ustawy z dnia 31 stycznia 1989 r., która uchyliła art. 128 k.c., wyrażający zasadę jednolitego funduszu własności państwowej.

<sup>93</sup> Bądź art. 124a u.g.n., odnośnie nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym.

urządzeń przesyłowych na danym gruncie. Organem właściwym jest starosta<sup>94</sup>, organem odwoławczym – wojewoda. Decyzja zawiera w sobie zezwolenie na wybudowanie na cudzej nieruchomości urządzeń przesyłowych, z czego wynika ustawowy obowiązek właściciela (użytkownika wieczystego) nieruchomości późniejszego udostępniania jej w celu wykonania czynności związanych z konserwacją lub usuwaniem awarii tychże urządzeń (art. 124 ust. 6 u.g.n.)<sup>95</sup>. Uzyskanie zezwolenia na korzystanie z cudzej nieruchomości jest odpłatne (art. 132 ust. 6 u.g.n.).

Ostateczna decyzja wydana w oparciu o art. 124 ust. 1 u.g.n. jest podstawą wpisu niniejszego ograniczenia prawa własności (użytkowania wieczystego) w dziale III księgi wieczystej.

**Maria Stożek,**

prawnik, doktorantka UJ, studentka Wydziału Prawa Uniwersytetu Harvarda (USA)

### **Odpowiedzialność ścisła w systemie anglosaskim a ochrona praw człowieka<sup>96</sup>**

Zgodnie z tradycyjnym systemem *common law* o winie lub niewinności sprawcy decyduje współistnienie dwóch elementów: *actus reus*<sup>97</sup> i *mens rea*<sup>98</sup>. *Actus reus* to obiektywny element niezbędny do zaistnienia winy i wymaga faktycznego popełnienia przestępstwa przez sprawcę, natomiast *mens rea* to element subiektywny, który wymaga woli i intencji sprawcy do popełnienia przestępstwa.

W prawie anglosaskim jest zasadą generalną, iż nie stosuje się prawa karnego wobec osoby, która działała bez wcześniejszego zamiaru spowodowania czynu przestępnego. Standardowy test w systemie *common law* na odpowiedzialność karną jest wyrażony w łacińskiej sentencji: *actus non facit reum nisi mens sit rea*, która oznacza, że „czyn nie decyduje o winie, gdy nie ma intencji popełnienia przestępstwa”. Zasada ta została określona w wyroku *Fowler v. Padget* z 1798 r.: „Naturalną zasadą sprawiedliwości i zasadą naszego prawa jest zasada, że *actus non facit reum nisi mens sit rea*. Zamiar popełnienia przestępstwa i sam czyn muszą współwystępować, aby zaistniało przestępstwo.”<sup>99</sup>

Wyjątkiem od zasady *actus non facit reum nisi mens sit rea* są przestępstwa, za które ponosi się odpowiedzialność ścisłą (*strict liability crimes*). Doktryna *strict liability* została opracowana w XIX w. w celu poprawy warunków pracy i standardów bezpieczeństwa w fabrykach. Udowodnienie wystąpienia *mens rea* po stronie właścicieli fabryk było wówczas bardzo trudne i skutkowało niewielką ilością przypadków postawienia tych osób w stan

<sup>94</sup> Wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej.

<sup>95</sup> W tym przedmiocie nie jest wydawana decyzja.

<sup>96</sup> Niniejszy artykuł stanowi rozważania powstałe na podstawie artykułu autorstwa G.R. Sullivana „*Strict Liability for Criminal Offences in England and Wales Following Incorporation into English Law of the European Convention on Human Rights*” [w:] *Appraising Strict Liability* red. A.P. Simester, Oxford 2005, s. 195-218.

<sup>97</sup> „Guilty Act”

<sup>98</sup> „Guilty Mind”

<sup>99</sup> (1798) 7 Term Rep. 509, 101 ER 1103.

oskarżenia. Utworzenie przestępstw o odpowiedzialności ścisłej sprawiło, że więcej takich przypadków kończyło się wyrokami skazującymi. W dzisiejszych czasach typowym przestępstwem o odpowiedzialności ścisłej jest np. sprzedaż alkoholu małoletnim.

Odpowiedzialność ścisła to odpowiedzialność przy której *mens rea* nie musi zostać udowodniona, chociaż czasem dla istnienia przestępstwa wymagany jest zamiar (*intention*), lekkomyślność (*recklessness*) lub wiedza (*knowledge*). Odpowiedzialność ta jest ścisła, ponieważ oskarżony może zostać skazany, mimo iż mógł nie mieć świadomości o istnieniu czynników, które spowodowały, że jego czyny i zaniedbania miały charakter przestępny. Oskarżony może więc zostać skazany, nawet pomimo, że nie dopuścił się zaniedbania karnego (*criminal negligence*), które jest najniższym stopniem winy przy *mens rea*.

W literaturze angielskiej istnieją rozbieżności co do oceny, czy domniemanie niewinności jest kwestią proceduralną czy materialną. Jeżeli przyjmie się, że jest to kwestia proceduralna, w takiej sytuacji nie wywiera to wpływu na przestępstwa o odpowiedzialności ścisłej. Z kolei gdy przyjmie się, że domniemanie niewinności jest kwestią materialną, może rodzić to konsekwencje na gruncie Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności.

G. R. Sullivan w artykule „Odpowiedzialność ścisła w prawie karnym angielskim i walijskim w następstwie implementacji Europejskiej Konwencji Praw Człowieka” stoi na stanowisku, że domniemanie niewinności jest kwestią materialną, a nie proceduralną. W związku z powyższym, założenie odpowiedzialności ścisłej może stać w sprzeczności z Konwencją. Z pewnością nie można jednak przyjąć, jak zauważa G. R. Sullivan, iż jedną z konsekwencji inkorporacji Konwencji mogłoby być całkowite wykluczenie doktryny odpowiedzialności ścisłej z angielskiego prawa karnego. Powodem jest odległy i mocno zakorzeniony fakt istnienia tego zjawiska w prawie angielskim. W wyniku wystąpienia masowej industrializacji, pojawiły się sytuacje, które wymagały natychmiastowego uregulowania prawnego. Nie istniały wówczas regulacje, które dziś nazwalibyśmy administracyjnymi. W XIX wieku rządy miały charakter lokalny, przy czym władza była skupiona w rękach magistratury. Magistratura decydowała zarówno w kwestiach administracyjnych, jak i w sprawach sądowych. Większość spraw przemysłowych i handlowych była rozpoznawana przez magistratury i dlatego te sprawy były rozstrzygane raczej w ramach procesu karnego, a nie administracyjnego.

Dyskusja wokół implementacji Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności i jej wpływu na skazania za przestępstwa o odpowiedzialności ścisłej prowadzi do kilku konkluzji. Istnieje kilka artykułów Konwencji, mogących ograniczać możliwości i tryb skazania za przestępstwa o ścisłej odpowiedzialności, które zostaną kolejno omówione – Artykuł 3 (zakaz się stosowania tortur), Artykuł 6(1) (prawo do rzetelnego procesu sądowego), Artykuł 6(2) (domniemanie niewinności), Artykuł 7 (zakaz karania bez podstawy prawnej) oraz Artykuł 1 Protokołu nr 1 do Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (poszanowanie mienia).

W Artykule 3 zakazuje się stosowania tortur: „Nikt nie może być poddany torturom ani niehumanicznemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu.” Każdy przypadek, gdy sprawca zostanie skazany za przestępstwo pomimo braku winy, nawet za drobne przewinienie, budzi poważne wątpliwości etyczne. Czy skazanie za przestępstwo o ścisłej odpowiedzialności zawsze jest niehumanicznym lub poniżającym traktowaniem? Jak konkluduje G.R. Sullivan jest mało prawdopodobne, że skazanie za takie przestępstwo mogłoby skutkować naruszeniem

Artykułu 3 Konwencji. Po pierwsze, pomimo, iż istnienie przestępstw o ścisłej odpowiedzialności wydaje się być kontrowersyjne, jest charakterystyczne i ściśle związane z tradycją angloamerykańską. Po drugie, wśród skazanych za przestępstwa o ścisłej odpowiedzialności większość stanowią korporacje. W przypadku skazania korporacji za takie przestępstwo nie można już mówić o naruszeniu Artykułu 3 Konwencji. Artykuł 3 Konwencji może jednakże ograniczać skazanie oskarżonych, którym nie udowodniono winy, za poważne, stygmatyzujące przestępstwa. Ponadto, Artykuł 3 Konwencji powinien ograniczać wymierzanie kary pozbawienia wolności wobec tych osób, którym nie sposób jest przypisać winę.

Artykuł 6(1) Konwencji gwarantuje prawo do rzetelnego procesu sądowego. Stosownie do jego treści każdy ma prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie przez niezawisły i bezstronny sąd ustanowiony ustawą przy rozstrzyganiu o jego prawach i obowiązkach o charakterze cywilnym albo o zasadności każdego oskarżenia w wytoczonej przeciwko niemu sprawie karnej. Prawo do rzetelnego procesu sądowego obejmuje niezwłocznego otrzymania szczegółowej informacji w języku zrozumiałym dla danej osoby o istocie i przyczynie skierowanego przeciwko niemu oskarżenia, posiadania odpowiedniego czasu i możliwości do przygotowania obrony, bronięcia się osobiście lub przez ustanowionego przez siebie obrońcę, a jeśli nie ma wystarczających środków na pokrycie kosztów obrony - do bezpłatnego korzystania z pomocy obrońcy wyznaczonego z urzędu, gdy wymaga tego dobro wymiaru sprawiedliwości, przesłuchania lub spowodowania przesłuchania świadków oskarżenia oraz żądania obecności i przesłuchania świadków obrony na takich samych warunkach jak świadków oskarżenia, korzystania z bezpłatnej pomocy tłumacza, jeżeli nie rozumie lub nie mówi językiem używanym w sądzie (Artykuł 6(1) Konwencji). Zasadniczo Artykuł 6(1) Konwencji nie wpływa na materialne prawo karne, ale bezpośrednio na procedurę karną. W toku procesu karnego wymaga się, aby udowodnić, że czyn oskarżonego stanowił dobrowolny akt bądź zaniechanie, w innym przypadku nie można pociągnąć oskarżonego do odpowiedzialności karnej. Artykuł 6(1) Konwencji wymaga więc udowodnienia stopnia zawinienia oskarżonego przed wydaniem wyroku.

Artykuł 6(2) Konwencji wyraża zasadę domniemania niewinności – „każdego oskarżonego o popełnienie czynu zagrożonego karą uważa się za niewinnego do czasu udowodnienia mu winy zgodnie z ustawą” (Artykuł 6(2) Konwencji). Jego naruszenie będzie miało miejsce, jeżeli zabraknie udowodnienia faktu popełnienia przestępstwa. Przy pewnych przestępstwach o ścisłej odpowiedzialności wystarczy „uzasadnione podejrzenie” popełnienia przestępstwa, aby sprawcy zostało przypisane jego popełnienie. Naruszenie Artykułu 6(2) Konwencji jest szczególnie poważne w przypadku przestępstw karanych surową sankcją. Artykuł 6(2) Konwencji należy interpretować w taki sposób, że ciężar dowodu spoczywa na oskarżycielu, który powinien dowieść faktu popełnienia przestępstwa, a nie tylko przedstawić domniemanie, że przestępstwo zostało popełnione.

Artykuł 7 Konwencji statuuje zakaz karania bez podstawy prawnej. Stosownie do tego Artykułu nikt nie może być uznany za winnego popełnienia czynu polegającego na działaniu lub zaniechaniu działania, który według prawa wewnętrznego lub międzynarodowego nie stanowił czynu zagrożonego karą w czasie jego popełnienia. Nie będzie również wymierzona kara surowsza od tej, którą można było wymierzyć w czasie, gdy czyn zagrożony karą został popełniony. Artykuł 7 nie stanowi jednak przeszkody w sądzeniu i karaniu osoby winnej



działania lub zaniechania, które w czasie popełnienia stanowiły czyn zagrożony karą według ogólnych zasad uznanych przez narody cywilizowane. Nie można definitywnie rozstrzygnąć, czy Artykuł 7 Konwencji może służyć jako środek do zredukowania problemu niższej przewidywalności popełnienia przestępstwa, którą odpowiedzialność ścisła za sobą pociąga. Gdyby z kolei określić wymóg wykazania należytej staranności przy wszystkich przestępstwach o ścisłej odpowiedzialności, mogłoby to doprowadzić do sytuacji, że podmioty podległe regulacjom administracyjnym wcześniej planowałyby popełnianie tych czynów w taki sposób, aby uniknąć odpowiedzialności.

Stosownie do Artykułu 1 Protokołu nr 1 do Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, każda osoba fizyczna i prawna ma prawo do poszanowania swego mienia. Nikt nie może być pozbawiony swojej własności, chyba że w interesie publicznym i na warunkach przewidzianych przez ustawę oraz zgodnie z ogólnymi zasadami prawa międzynarodowego. Powyższe postanowienia nie będą jednak w żaden sposób naruszać prawa państwa do stosowania takich ustaw, jakie uzna za konieczne do uregulowania sposobu korzystania z własności zgodnie z interesem powszechnym lub w celu zabezpieczenia uiszczania podatków bądź innych należności lub kar pieniężnych. Artykuł 1 Protokołu nr 1 do Konwencji może zostać naruszony poprzez nałożenie kary pieniężnej np. kary grzywny lub konfiskaty mienia na podstawie wyroku skazującego za przestępstwo o ścisłej odpowiedzialności. Będzie to jednak miało miejsce jedynie w przypadku, gdy procedura prowadząca do nałożenia na sprawcę kary pieniężnej, naruszałaby inny artykuł Konwencji, oprócz Artykułu 1 Protokołu nr 1 do Konwencji.

Współistnienie dziedzictwa odpowiedzialności ścisłej w angielskim prawie karnym z efektywnymi regulacjami administracyjnymi i zasadami procedury karnej niełatwo jest obecnie pogodzić. Jednakże doktryna ścisłej odpowiedzialności jest korzystna z praktycznego punktu widzenia. Jej istnienie jest wynegocjowaniem kompromisu pomiędzy prawem administracyjnym a oskarżeniem karnym, do którego powinno się odwoływać w ostateczności, a które ponadto jest kosztowne i czasochłonne. Ponoszenie odpowiedzialności ścisłej może jednak rodzić konsekwencje na gruncie Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. G. R. Sullivan uważa, że odpowiedzialność ścisła nie może jednak zostać całkowicie wykluczona poprzez inkorporację przepisów Konwencji, ale może z tego powodu zostać poddana ograniczeniom.